

James Julia

Świat luksusu

Carrie wkracza w luksusowy świat milionera Alexeisa Nicolaidesa. Czeka ją na nią drogie hotele, markowe ubrania i cenna biżuteria. Jednak konsekwencje jednej nocy prowadzą do szokującego odkrycia: Alexeis nie jest księciem z jej bajki...

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Alexeis Nicolaides rozejrzył się z niezadowoleniem. Pojawienie się tutaj było błędem. Niepotrzebnym spełnieniem zachcianki Marissy. Zjawił się w Londynie przejazdem na dwadzieścia cztery godziny, i kiedy w końcu po całodziennym zebraniu w City wrócił do hotelu, pragnął jedynie, by czekała tam na niego. A potem, po wymianie wzajemnych uprzejmości uczyniłby to, co w Marissie interesowałoby go najbardziej: poszedłby z nią do łóżka. Jednak zamiast tego wylądował w tej zatłoczonej galerii sztuki, śmiertelnie znudzony i otoczony rozgadanyimi idiotami - wśród których prym wiodła właśnie Marissa.

Kiedy tak stał, czując coraz większą irytację, powziął decyzję. Marissa będzie musiała zniknąć z jego życia. Do tej pory nie sprawiała zbyt dużych problemów. Ale po trzech miesiącach bycia razem wyraźnie zaczynała jej się wydawać, że może wysuwać żądania. Na przykład upierać się, by zabrał ją na otwarcie tej oto galerii. Niewątpliwie uznała, że dwutygodniowa rozłąka tak

10

JULIA JAMES

bardzo zaostrzyła jego apetyt na nią, iż bez chwili namysłu spełni każdą jej zachciankę. Zmrużył ciemne oczy.

Błąd. On nie zaliczał się do tego typu ludzi. Majątek rodziny Nicolaidesa zawsze oznaczał, że w kontaktach z kobietami to Alexeis dyktował warunki. Wybierał te, które chciał, a potem robił to, co chciał - albo się ich pozbywał. Bez względu na to, jak bardzo były piękne, godne pożądanego i jak wysokie miały o sobie mniemanie.

Marissa Harcourt mniemanie o sobie miała bardzo wysokie. Była niezwykle piękna i elegancka, świetnie wykształcona, ustosunkowana, i piastowała modną i doskonale płatną posadę w świecie sztuki. Najwyraźniej była przekonana, iż to wystarczy, by nie tylko zdobyć mężczyznę jego pokroju, ale także go przy sobie zatrzymać.

Jej poprzedniczka także sądziła, że jej się to uda. Adrianna Garsoni, której egzotyczna uroda, przejmujący sopran i talent do autoreklamy zapewniły status divy w mediolańskiej La Scali, wierzyła w to, że dzięki małżeństwu z Alexeistem i jego bogactwu jej kariera nabierze jeszcze większego rozmachu. Gdy tylko Adrianna dała jasno do zrozumienia, że liczy na ślub, Alexeis się jej pozbył.

I wyglądało na to, że teraz sytuacja będzie się musiała powtórzyć. Z irytacją pomyślał, że w jego życiu i tak wystarczająco dużo się dzieje. Na myśl o rodzinie automatycznie zacisnął usta. Jego ojciec

ŚWIAT LUKSUSU

11

właśnie się po raz piąty żenił i zbyt był zajęty, by przejmować się złożonym i niełatwym procesem zarządzania międzynarodową firmą. Z kolei jego przyrodniego brata, Yannisa, pochodzącego z drugiego małżeństwa ojca, za bardzo pochłaniały jego dwie ulubione dziedziny - szybkie sportowe auta i jeszcze szybsze kobiety. Alexeis jeszcze bardziej zacisnął usta.

Jednakże wiedział, że ostatnie, na co by miał ochotę, to to, by ojciec wtrącał się w jego sposób zarządzania firmą lub by czynił to Yannis. W tej drugiej kwestii akurat wyjątkowo miał to samo zdanie co jego matka. Berenice Nicolaides pełna była determinacji, by syn kobiety, dla której zostawił ją mąż, nie położył ręki na tym, co uważała za należne dziedzictwo własnego syna - pełnej i stałej kontroli nad Nicolaides Group. Motywy Alexeisa były mniej mściwe - on po prostu uważał brata za nieodpowiedzialnego hedonistę i według niego dopuszczenie go do sterów rodzinnej firmy obarczone byłoby zbyt dużym ryzykiem.

Nie zawsze się zgadzał ze swoją matką. Zwłaszcza w jednej kwestii. Oczy Alexeisa pociemniały, jak zawsze, kiedy jego myśli kierowały się w tym niepożądanym kierunku. Berenice miała obsesję na punkcie tego, by on ożenił się ze spadkobierczynią fortuny, najlepiej Greczynką, zarówno po to, by umocnić swą sytuację finansową, jak i dać swemu ojcu wnuka kontynuującego dynastię Nico-

JULIA JAMES

laidesów. Jej nieustanne próby bawienia się w swatkę niesamowicie go drażniły.

Tak jak teraz drażniło go rozprawianie Marissy na temat rynku sztuki. Udzielił jej zdawkowej odpowiedzi, zastanawiając się, czy nie zakończyć ich związku już teraz. Problem w tym, że gdyby to zrobił, czekałaby go kolejna samotna noc. Jego nastrój jeszcze bardziej się pogorszył i Alexeis bezceremonialnie przywołał gestem kelnerkę krążącą po sali z tacą.

Gdy otoczył palcami nóżkę kieliszka, przyłapał się na tym, że przygląda się kelnerce.

Długie, jasne, spięte w kucyk włosy, owalna twarz, nieskazitelna cera, krótki prosty nos i wyraźnie zarysowane kości policzkowe. Całości dopełniały szeroko osadzone szare oczy, otoczone długimi rzęsami. Jego pierwsza myśl była automatyczna: dlaczego taka piękna dziewczyna pracuje jako kelnerka?

Wziął z tacy kieliszek i spojrzenia jego i dziewczyny skrzyżowały się.

Szaroniebieskie oczy rozszerzyły się, a jej usta delikatnie rozchyliły. Przez jedną długą chwilę wyglądała... bezradnie. Takiego właśnie słowa użyłby Alexeis. Jakby nie była w stanie uczynić nic innego, jak napotkać jego spojrzenie i pozwolić mu na siebie patrzeć.

Alexeis poczuł, że nastrój mu się poprawia. Była naprawdę bardzo, bardzo urocza...

- Nie ma wody mineralnej.

ŚWIAT LUKSUSU

13

W jego rozmyślania wdarł się władczy głos Marissy. Kelnerka wyraźnie się spłoszyła. Oderwała wzrok od Alexeisa i przeniosła go na stojącą obok niego kobietę.

- Ja... bardzo mi przykro - wyjąkała.

- No to nie stój tu jak manekin. - W głosie Marissy słychać było irytację. - Idź po wodę. Niegazowaną. I bez cytryny.

Dziewczyna przełknęła ślinę.

- Tak, tak, oczywiście - wydukała.

Odwróciła się nerwowo, by odejść. Jeden z gości zatłoczonej galerii uczynił nagle krok w tył i zderzył się z nią. Alexeis instynktownie wyciągnął rękę, by przytrzymać tacę, ale było już za późno. Szklanka z sokiem pomarańczowym, stojąca najbliżej krawędzi, zachybotła się, po czym przechyliła i spadła z tacy* rozbijając się i opryskując suknię koktajlową Marissy.

- Ty idiotko! - Głos Marissy był piskliwy z wściekłości. - Popatrz tylko, co narobiłaś!

Na twarzy dziewczyny widniało przerażenie.

- Bardzo... bardzo przepraszam... - Tyle tylko udało jej się wyjąkać.

Przy jej boku pojawił się niski mężczyzna.

- Co tu się dzieje? - zapytał ostrym tonem.

- Czy to nieoczywiste? - Głos Marissy brzmiał nadal piskliwie. - Ta kretynka zniszczyła mi suknię.

Żarliwe przeprosiny mężczyzny przerwał Alexeis.

- Tylko gorset masz mokry, Marisso - rzekł

JULIA JAMES

chłodno. - Wystarczy przetrzeć go gąbką i reszta sama wyschnie. Materiał jest ciemny, więc nic nie będzie widać.

Marissy to nie pocieszyło.

- Ty bezmózga idiotko! Alexeis dotknął jej dłoni.

- Idź poszukać toalety - rzekł. To nie była propozycja.

Marissa spiorunowała go wzrokiem i oddaliła się gniewnie. Niski mężczyzna zdążył w międzyczasie odprawić nieszczęsną kelnerkę. Alexeis dostrzegł, jak przygarbiona dziewczyna odchodzi szybko w stronę zaplecza galerii.

Następnie mężczyzna zaczął przeproszać wylewnie Alexeisa, który nie był tym zainteresowany.

- To był wypadek - powiedział szorstko, po czym zbył go niecierpliwym skinieniem głowy.

Nie mógł nie wykorzystać takiej okazji - udał się do recepcji znajdującej się obok wejścia.

- Proszę przekazać pani Harcourt, że musiałem wyjść - powiedział. Następnie opuścił galerię i wyjął telefon, by wezwać szofera. Wyśle Marissie czek na nową suknię i jakąś pasującą do niej błyskotkę.

Tym powinien ją zbyć.

Jego myśli bezwiednie pomknęły ku kelnerce, na którą tak nakrzyczała Marissa. Zmarszczył brwi - ta agresja była zupełnie nie na miejscu. To był nieszczęśliwy wypadek, a nie niezdatność.

A ta dziewczyna była rzeczywiście niezwykle

ŚWIAT LUKSUSU

15

urocza. Zaś w stroju, na który składała się czarna, wąska spódnica, biały fartuszek i dopasowana biała bluzka z krótkim rękawem wyglądała bardzo...

Kusząco, tak właśnie wyglądała.

Na ulicy przed nim zatrzymał się samochód i Alexeis wsiadł do środka. Dziś wieczorem będzie się musiał po prostu zająć pracą. Zresztą jutro rano leciał do Nowego Jorku i znał tam całe mnóstwo odpowiednich kobiet, z grona których mógł wybrać tę, która zastąpi Marisę.

Wyglądał obojętnym wzrokiem przez przyciemnioną szybę, gdy samochód sunął powoli wzdłuż Bond Street. Po chwili jego uwagę przyciągnęła pewna kobieta. Szła szybkim krokiem, była przygarbiona i miała opuszczoną głowę, a dłonie wciśnięte w kieszenie płaszcza przeciwdeszczowego. Kelnerka z galerii.

Alexeis wcisnął przycisk interkomu.

- Zatrzymaj się - polecił kierowcy.

ROZDZIAŁ DRUGI

Carrie szła szybkim krokiem, starając się nie myśleć o tym, że właśnie straciła pracę. Po raz kolejny. To była oczywiście tylko i wyłącznie jej wina. Pozwoliła sobie na chwilę nieuwagi, zaintrygowana tym niesamowitym mężczyzną. Gdyby się tak głupio na niego nie gapiała, bardziej byłaby świadoma tego, co się wokół niej dzieje. Ale nie, ona musiała tam stać jak jakaś idiotka.

Jednak wtedy nie była w stanie nad tym zapanować. On był po prostu niesamowity! To słowo idealnie do niego pasowało. Jeszcze nigdy nie widziała mężczyzny tak przystojnego, który zrobiłby na niej takie wrażenie. A kiedy spojrzał jej w oczy...

Wtedy jego partnerce zachciało się wody i ta zaczarowana chwila minęła. A potem - potem nastąpiła katastrofa.

Pan Bartlett nawymyślał jej na zapleczu i natychmiast ją zwolnił. Oświadczył, że ma wielkie szczęście, że nie musi płacić tej kobiecie za zniszczoną suknię, która możliwe, że kosztowała setki funtów.

ŚWIAT LUKSUSU

17

Cóż, teraz przynajmniej będzie mogła poszukać sobie jakiejś pracy w dzień, a nie tylko wieczorami, jak do tej pory. Zmarszczyła brwi. W Londynie mieszkała dopiero od trzech miesięcy i cieszyła się, że przebywa z dala od domu - z dala od smutku i pełnych bólu wspomnień o ostatnich dniach życia swego ojca. Cieszyła się także, że uciekła przed współczuciem, nie wspominając o życzliwych propozycjach pomocy finansowej, których nigdy by nie przyjęła. Tutaj, w tym wielkim mieście, była osobą zupełnie anonimową i to jej się podobało.

Mimo to Londyn był ponurym miejscem, zwłaszcza, kiedy trzeba się było liczyć z każdym groszem, tak jak ona. Musiała jednak jakoś dotrzeć chociaż do końca lata, kiedy będzie mogła wrócić do Manchesteru i życia, jakie znała, choć bez ojca to już nie będzie to samo.

Nie podobał jej się jeszcze jeden aspekt pracy w Londynie, a mianowicie zaczepiania. Przez to właśnie straciła pierwszą posadę. Pracowała w barze tapas i klient wsunął jej rękę pod spódnicę. Zaszokowana i oburzona, gwałtownie ją odepchnęła. Mężczyzna poskarżył się na nią i Carrie zwolniono. Kobieta w agencji pośrednictwa pracy nie okazała zrozumienia.

- Z twoim wyglądem powinnaś być do czegoś takiego przyzwyczajona. I do radzenia sobie z tym - powiedziała lekceważąco.

Ale Carrie nie była. Nikt się tak nie zachowywał

JULIA JAMES

w świecie, w którym wcześniej żyła. Otaczający ją ludzie skupiali się na innych sprawach. Trudno jej się było pogodzić z tego rodzaju zachowaniem, czy choćby tym, w jaki sposób tutejsi mężczyźni na nią patrzyli - tak otwarcie. Obłeśnie.

Jednak nie było nic obłęsnego w tym, w jaki sposób przyglądał ci się ten niesamowity mężczyzna... Na to wspomnienie zrobiło jej się gorąco. Ten mężczyzna patrzył na nią tak, że aż jej zabrakło tchu. Poczula ściskanie w piersi, kiedy sobie przypominała, jak ich spojrzenia się skrzyżowały. On był niezwykły! Spełnienie marzeń każdej chyba dziewczyny. Prawdopodobnie miał także wypchany portfel, ponieważ tacy właśnie byli wszyscy goście w galerii.

Skrzywiła się. Kimkolwiek by był, należał do tej części Londynu, do której ona nie miała wstępu. Tę, którą widywała jedynie z drugiej strony baru lub stolika albo przez drzwi, gdzie osoby jej pokroju obsługiwały ludzi jego pokroju.

Ponownie ogarnęło ją przygnębienie i przyspieszyła kroku, nieświadomie się garbiąc. Nagle się zatrzymała. Przed nią otworzyły się drzwi samochodu, blokując jej drogę. Już-już miała je ominąć, kiedy rozległ się męski głos: - Wszystko w porządku? Carrie odwróciła głowę. Głos - niski i z akcentem, którego nie rozpoznawała - dobiegał z wną-

ŚWIAT LUKSUSU

19

trza samochodu. Gdy dostrzegła jego właściciela, mimowolnie otworzyła szeroko oczy. To był ten niezwykle przystojny mężczyzna z galerii, którego dziewczynie oblała suknię. Poczła nagłe ukłucie strachu. Zamierzał zażądać od niej pieniędzy za suknię? Nie miała przy sobie pieniędzy choćby na jej wypranie.

Mężczyzna wysiadł z samochodu, a ona pospiesznie się cofnęła. Wydawał się wyższy niż to zapamiętała - i jeszcze przystojniejszy.

- Czy... czy chodzi o suknię? - wyrzuciła z siebie.

Mężczyzna zignorował jej pytanie.

- Dlaczego nie jesteś już w galerii? - zapytał ostro.

Carrie przełknęła ślinę. Zabrzmiało to bardziej jak oskarżenie niż pytanie.

- Zostałam zwolniona.

Mężczyzna powiedział coś w nieznanym jej języku. Poniewczasie dostrzegła, że rzeczywiście wyglądał nieco egzotycznie. Ta śniada cera i ciemne oczy.

- Zostałaś zwolniona? - Ponownie zabrzmiało to niczym oskarżenie.

Carrie kiwnęła głową i przycisnęła do siebie torebkę.

- Naprawdę mi przykro z powodu sukni. Mężczyzna machnął ze zniecierpliwieniem ręką.

- Suknia to żaden problem - odparł. - Ale

JULIA JAMES

powiedz mi, czy chcesz odzyskać tę posadę? Jeśli tak, to się tym zajmę. To, co się stało było nie-szczęśliwym wypadkiem.

Poczuła, jak na policzki wypełza jej rumieniec zakłopotania.

- Nie, proszę - powiedziała. - To znaczy dziękuję panu, dziękuję za tę propozycję. I naprawdę przepraszam za suknię. Bardzo przepraszam - zakończyła szybko. Po czym uczyniła krok przed siebie.

Mężczyzna ujął jej łokieć.

- Pozwól, że podwiozę cię tam, dokąd zmierzasz.

- Nie, nie, dziękuję.-Lubię chodzić.

- Niemniej jednak pozwól, że to zrobię. Nalegam. Chociaż w taki sposób mogę ci jakoś wynagrodzić utratę pracy.

Oczy Carrie jeszcze bardziej się rozszerzyły.

- Ale to nie miało nic wspólnego z panem!

- Gdybym wykazał się szybszym refleksem, przytrzymałbym ci tacę - odparł gładko. - No dobrze, gdzie chciałabyś, żeby cię zawieźć?

Jego uścisk na jej łokciu nieznacznie się zwiększył i Carrie poczuła, jak nieubłaganie jest kierowana w stronę samochodu.

- Nie, proszę, to absolutnie nie jest konieczne. - Poza tym była pewna, że jego dziewczynie nie spodobałoby się towarzystwo kelnerki, która zniszczyła jej suknię.

ŚWIAT LUKSUSU 21

- Proszę, nie każ mi dłużej czekać. Samochód blokuje ruch. - W jego głosie pojawiła się nutka zniecierpliwienia.

Carrie dopiero teraz zobaczyła, że za nimi zdążył się ustawić sznurek aut, nie będących ich w stanie ominąć. I nie do końca zdając sobie sprawę z tego, co się dzieje, znalazła się we wnętrzu samochodu, wypatrując z niepokojem brunetki. Ale jej tam nie było.

- Gdzie jest pańska dziewczyna? - wyrzuciła z siebie.

Mężczyzna zajął miejsce obok niej i wyćwiczonym ruchem sięgnął po pasy. Spojrzał na Carrie, marszcząc brwi.

- Dziewczyna?

- Ta, na którą wylałam sok...

- To nie jest moja dziewczyna. - Wypowiedział to słowo takim tonem, jakby mu było zupełnie obce.

A więc ta elegancka brunetka nie była jego dziewczyną...

Ponownie przełknęła ślinę.

- Wystarczy na koniec Bond Street. Bardzo dziękuję.

Mężczyzna nie odpowiedział, jedynie kazał kierowcy ruszyć z miejsca. Carrie rozsiadła się wygodniej na skórzanej kanapie. Jeszcze nigdy nie jechała tak luksusowym autem i nie mogła się teraz powstrzymać, by się nie rozglądać. Mężczyzna

JULIA JAMES

nachylił się, wcisnął jakiś przycisk i z oparcia między nimi wysunęła się wbudowana półka. Oczy Carrie rozszerzyły się. Stała na niej butelka szampana i kilka kieliszków. Nim zdążyła cokolwiek powiedzieć, patrzyła z niedowierzającą fascynacją, jak mężczyzna wprawnie otwiera butelkę, po czym bierze do ręki wysoki kieliszek i napełnia go pieniającym się płynem. I podaje go jej. Odruchowo wzięła od niego kieliszek. Mężczyzna następnie wlał szampan do drugiego kieliszka i odstawił butelkę na miejsce. Ponownie oparł się wygodnie i odwrócił w stronę Carrie, która siedziała, wpatrując się z niedowierzaniem w swój kieliszek.

- Zapewniam, że to bardzo dobry szampan -odezwał się. Na jego twarzy pojawił się przelotny uśmiech, jakby jej reakcję uznał za zabawną. Pociągnął łyk lekko musującego płynu. - Tak, zdecydowanie nadaje się do picia. Spróbuj.

Carrie uniosła kieliszek do ust i wypła łyk. Schłodzony, jasnozłoty szampan okazał się przepyszny. Nie znała się na alkoholu, niemniej jednak od razu wyczuła, że to trunk najwyższej klasy.

Piję szampana z wysokim, ciemnowłosym, przystojnym nieznajomym. To coś, co drugi raz mi się nie przytrafi, równie dobrze mogę więc cieszyć się tym przeżyciem!

- Cieszę się, że ci smakuje - powiedział mężczyzna, pociągając kolejny łyk. Jego spojrzenie

ŚWIAT LUKSUSU

23

niezmiennie spoczywało na niej i Carrie czuła się mocno skrępowana.

O Boże, on jest naprawdę oszałamiający, pomyślała bezradnie.

- Gdzie więc miałabyś ochotę zjeść kolację? - zapytał gładko.

Wpatrywała się w niego.

- Zjeść kolację?

- Oczywiście - odparł, jakby to była najbardziej logiczna odpowiedź. Najbardziej oczywista.

W głowie Carrie zapaliło się czerwone światełko. Popatrzyła na niego uważnie. Ich spojrzenia się skrzyżowały.

- Ale... ja pana nie znam - powiedziała niskim, pełnym napięcia głosem. - Może być pan każdym.

Alexeis jeszcze nigdy nie usłyszał, że „może być każdym”. Ta nowość go zaintrygowała. No ale w końcu intrygowała go cała otoczka nowości tego, co właśnie zrobił. Co nadal robił i co zamierzał zrobić. To doświadczenie było dla niego czymś zupełnie nowym i miało w sobie niespodziewany urok. Nigdy wcześniej nie było tak, że jego tożsamość pozostawała nieznana.

Rozumiał jednak ostrożność tej dziewczyny i cieszyła go ona - dzięki temu jeszcze bardziej zyskiwała w jego oczach. Jeden głos w jego głowie mówił mu, że zachowuje się nierozważnie, czego nieuchronnie pożałuje. Drugi zaś głos kazał mu dalej podążać ścieżką impulsywności. No bo

JULIA JAMES

w końcu czymże ryzykował? W tej dziewczynie nie było nic odpychającego. Wprost przeciwnie. Jego początkowe zdanie na jej temat nie uległo zmianie - była rzeczywiście bardzo, bardzo urocza.

Czemu więc nie ulec swemu niewytłumaczalnemu kaprysowi i nie kontynuować wieczoru w jej towarzystwie? Poza tym było coś jeszcze, co kazało mu tak impulsywnie zatrzymać samochód. Miało to coś wspólnego ze sposobem, w jaki ta dziewczyna szła - szybko, ale zgarbiona, z opuszczoną głową. Wyglądała na przygnębioną. Widać było, że przyda jej się coś, co rozproszy jej niewesołe myśli.

No dobrze, porają uspokoić. Jej ostrożność nie była przecież pozbawiona sensu. Miasta takie, jak Londyn bywały niebezpieczne dla bezbronnych i pięknych kobiet jej pokroju.

Wsunął dłoń do wewnętrznej kieszeni marynarki i wyjął cienki, srebrny wizytownik, a z niego wizytówkę. Podał ją dziewczynie.

- Mniemam, że to cię uspokoi - powiedział. Wzięła wizytówkę i przyjrzała się jej.

- Alexe-is Ni-Nicol-ai-des - przeczytała z wahaniem to obco brzmiące imię i nazwisko.

- Możliwe, że słyszałaś o Nicolaides Group? - zapytał Alexeis. W jego głosie słychać było nutkę arogancji.

Dziewczyna pokręciła głową. I znowu Alexeisa ogarnęło uczucie zaskoczenia. Nie zdarzyło mu się jeszcze spotkać kogoś, kto

ŚWIAT LUKSUSU 25

by nie znał nazwiska Nicolaides. No ale przecież obracał się w kręgach, gdzie każdy wiedział, kto ma pieniądze i skąd. Czemu miałby oczekiwać, że będzie to wiedzieć zwykła kelnerka?

- To spółka notowana na wielu giełdach, a jej majątek jest oceniany na prawie miliard euro. Ja jestem dyrektorem generalnym, a mój ojciec prezesem. Widzisz więc, że jestem osobą godną szacunku i że w związku z tym możesz się czuć w moim towarzystwie bezpiecznie.

Carrie popatrzyła na Alexeisa Nicolaidesa. Na jej twarzy malowała się niepewność.

Powinna wysiąść. Powinna poprosić go, by zatrzymał samochód i ją wypuścił. Tak by mogła się szybkim krokiem oddalić. Do swej ciasnej kawalerki, gdzie na kolację zjadłaby, jak co wieczór, tosty z serem.

Perspektywa ta wydawała się nieciekawa, niezbyt zachęcająca, i w jej głowie pojawiła się kolejna myśl.

Czy naprawdę czymś tak bardzo niewłaściwym byłaby kolacja z nim? Z tym Alexeistem Nicolaidesem, czy też jak się on nazywał. Sądziś, że w twoim życiu powtórzy się okazja picia szampana w limuzynie w towarzystwie milionera, a potem zjedzenie z nim kolacji?

Ale to nie jego oczywiste bogactwo ani luksusowe auto czy szampan ją kusily.

Kusily ją on sam. Mężczyzna, który sprawily, że

JULIA JAMES

zaparło jej dech w piersi, gdy po raz pierwszy go ujrzała. Mężczyzna, od którego nie była w stanie oderwać wzroku.

Czemu nie? Naprawdę, czemu nie? Nie prowadzisz przecież bujnego życia towarzyskiego, prawda? Nie można powiedzieć, byś znała w Londynie mnóstwo osób, z którymi możesz się spotkać. Nie masz nic pilnego do roboty dziś wieczorem, prawda? Więc czemu nie? Czemu nie? Co masz do stracenia?

- No więc - odezwał się Alexeis, przerywając szaleńczą gonitwę jej myśli. - Zjesz ze mną kolację?

W jej oczach widać było dręczącą ją niepewność.

- Ja... nie wiem. Ja... ja... - Urwała, wpatrując się w niego bezradnie, jakby czekała, by to on podjął za nią decyzję.

I tak właśnie uczynił.

- Dobrze - rzekł. - No to musimy jedynie zdecydować, gdzie miałabyś ochotę zjeść. Chciałabyś się wybrać do jakiejś konkretnej restauracji?

Wiedział, że daje jej wolną rękę po to, by poczuła, że ma choć odrobinę kontroli nad sytuacją, która wyraźnie ją przerastała.

- Ja... ja nie znam żadnych lokali w Londynie - powiedziała.

Uśmiechnął się.

- Na szczęście ja tak. - Alexeis pociągnął kolejny łyk szampana. - No więc ty znasz już moje personalia, a ja twoich nie.

ŚWIAT LUKSUSU

27

- Jestem Carrie... Carrie Richards - odparła, niemalże z wahaniem.

Niechętnie podawała mu swoje imię? Zaintrygowało to Alexeisa. Również delikatny rumieniec na jej policzkach. Kobiety zazwyczaj ochoczo mu się przedstawiały, ciesząc się, że zwróciły na siebie jego uwagę...

- Carrie - powtórzył. Uniósł kieliszek w geście toastu. - Cóż, Carrie, niezwykle miło mi cię poznać - rzekł z uśmiechem.

Przygryzła wargę, nadal oszołomiona tą całą przygodą, nie dostrzegając, że przez to jego spojrzenie skupiło się na jej ustach. Pociągnęła jeszcze jeden łyk szampana, czując, jak delikatnie musuje w jej przełyku.

- Gdzie jedziemy? - zapytała.

- Mój hotel jest położony nad rzeką i mieści się w nim bardzo dobra restauracja, z trzema gwiazdkami Michelina - odparł Alexeis.

Na jej twarzy pojawiło się nagle przerażenie.

- Och, nie mogę! Nie mogę iść do restauracji, właśnie to sobie uświadomiłam! Ja przecież nadal mam na sobie ten głupi uniform, a nie wzięłam ze sobą żadnych normalnych ubrań!

Alexeis machnął lekceważąco ręką.

- To nie będzie stanowić problemu. Zaufaj mi. - Ponownie się do niej uśmiechnął. - Od zawsze mieszkasz w Londynie?

Pokręciła głową.

JULIA JAMES

- Nie. Dopiero od kilku miesięcy.
 - To miasto wydaje ci się z pewnością ekscytujące.
- Ponownie pokręciła głową.
- Nie znoszę go! Wyglądał na zaskoczonego.
 - Dlaczego?
 - Wszyscy są tacy niegrzeczni i niesympatyczni, ciągle się dokądś spieszą i na siebie wpadają.
 - No to dlaczego tu mieszkasz? Wzruszyła ramionami.
 - Bo tutaj jest praca.
 - W twoim rodzinnym mieście nie ma kelnerek?
- Wyglądała, jakby już-już chciała coś powiedzieć, po czym jednak się powstrzymała. Alexeis pożałował swych słów, bojąc się, że uznała je za sarkastyczne. A wcale tak nie było; jego po prostu zaskoczyło to, że dziewczyna tak piękna, jak ona, pałała tak wielką antypatią do Londynu. Mężczyźni z pewnością tłoczyli się wokół niej, a ona mogła ich sobie dowolnie wybierać. Przesunął po niej spojrzeniem. Naprawdę coś w sobie miała. Nie miał pewności co, ale z każdą mijającą chwilą coraz bardziej to na niego działało.
- A więc skąd pochodzisz? - zapytał, wracając do rozmowy.
 - Eee... z Marchesteru - odparła. - To małe miasto w środkowej Anglii.

ŚWIAT LUKSUSU

29

Alexeis nigdy o nim nie słyszał i nieszczególnie go to interesowało. Znacznie bardziej interesowało go przyglądanie się, jak pasmo jej jasnych włosów uwolniło się ze spinki i teraz muskało jej policzek. Nie mógł się także doczekać, kiedy dotrą do hotelu i usiądą naprzeciwko siebie przy stole, w dobrym świetle, gdzie w końcu będzie mógł się w pełni delektować jej urodą.

Samochód zdawał się poruszać w żółtym tempie, ale w końcu zatrzymał się przed portykiem hotelu - jednego z najbardziej prestiżowych londyńskich hoteli, z zapierającym dech w piersi widokiem na nabrzeże.

Gdy kierowca otworzył mu drzwi, Alexeis przeszedł na drugą stronę samochodu i pomógł wysiąść swej nowej znajomej. Poprowadził ją w stronę wejścia do hotelu. Rozglądała się niemal nerwowo.

- Nie martw się, nie narażę cię na stres przebywania w zatłoczonej restauracji - uspokoił ją. - Na górze znajduje się znacznie spokojniejsze miejsce, gdzie można zjeść kolację.

Zbliżyli się do wind i po chwili jedna z nich uniosła ich bezszelestnie do góry.

Nagle Alexeis poczuł ukłucie niepokoju. Czy naprawdę powinien to robić?

Wtedy ona spojrzała na niego i uśmiechnęła się niepewnie, jakby szukała w nim otuchy. Wtedy jego własna niepewność zniknęła. Jej uśmiech był taki czarujący...

JULIA JAMES

On też się do niej uśmiechnął.

- Wszystko będzie dobrze - powiedział. - Obiecuję.

- Chodzi po prostu o to, że... że...

- Chodzi po prostu o to, że jestem dla ciebie kimś zupełnie obcym i zabrałem cię z ulicy.

Otwartość tego stwierdzenia sprawiła, że policzki Carrie się zaróżowiły. Ale on uczynił to celowo: wypowiedział na głos jej obawy i niepokój.

- Ale pomyśl tylko - kontynuował, nie odrywając od niej wzroku. - Jest takie irlandzkie powiedzenie: „Wszyscy przyjaciele kiedyś byli dla siebie nieznajomymi”. Czyż to nie prawda? Nie zostaliśmy sobie oficjalnie przedstawieni przez wspólnych znajomych, i co z tego? Gdybym poznał cię na jakimś przyjęciu, i tak miałbym ochotę zaprosić cię na kolację. Czy to ważne, w jakich okolicznościach się poznaliśmy? - Jego głos uległ zmianie, coś w jego spojrzeniu uległo zmianie. - Teraz już się znamy. I wierzę, że podczas kolacji poznamy się jeszcze lepiej. Ale nie wydarzy się nic, absolutnie nic, na co nie będziesz miała ochoty. Masz na to moje słowo.

Carrie powoli skinęła głową. Nie zachowywała się głupio, nie! Ona po prostu...

Dawała się ponieść. Ale czemu nie? *Czemu nie?* Co w tym było złego? To prawda, że gdyby poznała go na jakimś przyjęciu, nie byłaby taka zdenerwowana, taka niepewna. A jak teraz mogła

ŚWIAT LUKSUSU

31

odejść? Nie miała wystarczająco silnej woli, by to uczynić. Zresztą czemuż by miała mieć? On nie był jakimś podejrzanym, odrażającym typem, był... oszałamiający. Fantastyczny. Olśniewający. Kuszący. I ktoś taki, jak on nie pojawi się po raz drugi w jej życiu.

Drzwi windy otworzyły się i Carrie wysiadła.

W jej żyłach nadal zdawał się musować szampan.

ROZDZIAŁ TRZECI

To spokojniejsze miejsce, które obiecał jej Ale-, xeis, okazało się rzeczywiście spokojne. Była nim jadalnia w jego apartamencie, z widokiem na ogrody nabrzeża i Tamizę. Carrie otworzyła szeroko oczy, kiedy zobaczyła rozciągający się z okien widok, nie odezwała się jednak ani słowem.

- Hala festiwalowa, Teatr Narodowy, galeria Hayward, całe południowe nabrzeże - powiedział Alexeis, stając obok niej.

Położył lekko i swobodnie rękę na jej ramieniu, gdy tymczasem drugą pokazywał jej to, o czym mówi. Przez cienki materiał bluzki czuła ciepło jego dotyku. Była niczym gazela, bardzo płochliwa, więc chwilę później odsunął się, z cierpkim uśmiechem przesuając spojrzeniem po jej sylwetce. Nazwała swój uniform „głupim”. On by go nazwał zupełnie inaczej.

Podczas kolacji próbował poruszyć kilka neutralnych tematów, takich jak życie kulturalne Londynu, ale ona odparła z lekkim skrepowaniem, że nie chodzi do teatru ani nie zna się na sztuce.

ŚWIAT LUKSUSU 33

W jego głowie natychmiast pojawiło się wspomnienie Marissy i jej wysokiego mniemania o sobie w kwestii sztuki i uświadomił sobie, że przyjemną odmianą jest nierozmawianie na takie tematy.

A potem, bez względu na to, o czym rozmawiali - o niczym zbyt wymagającym ani intelektualnym - w ogóle się nie nudził. I pragnął, by Carrie czuła się w jego towarzystwie swobodnie.

W trakcie ich rozmowy przyglądał jej się uważnie. Musiała mieć około dwudziestu pięciu lat, co najmniej, i choć była skryta, ta cecha bardzo mu się w niej podobała. No i w jej wieku raczej na pewno nie była dziewicą, ale to akurat w żadnym razie mu nie przeszkadzało. Mimo to czuł lekkie opory przed tym, co właśnie robił...

Pozbywszy się wyrzutów sumienia, dolał im obojgu szampana.

Kiedy w końcu skończyli jeść pyszną, pięknie podaną kolację, Alexeis odprawił kelnerów i zaprowadził Carrie na sofę, gdzie mieli zjeść deser. Sam usiadł na drugim jej końcu. Nie chciał, by niepotrzebnie się płoszyła.

Pragnął jej. To było bardzo proste. Niezbyt skomplikowane. Była piękną kobietą i reprezentowała sobą typ, jakiego jeszcze nie spotkał - zupełnie przeciwieństwo pewnych siebie, myślących wyłącznie o sobie, niezwykle wyrafinowanych kobiet, z którymi zazwyczaj miał do czynienia.

JULIA JAMES

Przyglądał się, jak gryzie czekoladową trufkę, podaną na srebrnej, maleńkiej tacy.

- Nie powinnam, wiem - powiedziała, a w kącikach jej ust pojawił się uśmiech. - Ale nie potrafię się oprzeć.

Alexeis uśmiechnął się, kładąc rękę na oparciu sofy, upewniając się jednak, by nie znalazła się ona zbyt blisko niej. Przesunął spojrzeniem po Carrie - dopasowana bluzka, biały fartuszek, wąska spódnica i czarne rajstopy. Efekt końcowy był erotyczny, niemniej jednak subtelny. Poczuł, jak wzbiera w nim pożądanie i wyczekiwanie.

- W takim razie się nie opieraj - rzekł. Zamrugła oczami - a on poczuł satysfakcję.

Och, Carrie może i była nieświadoma tego, jak kusząco wygląda, ale doskonale wiedziała, jak on na nią reaguje. I co się między nimi dzieje. I tego właśnie pragnął.

Gdy Carrie piła kawę, widział, że robi się coraz bardziej zdenerwowana i niespokojna. Gdy skończyła, odstawiła filiżankę na ławę i wstała. Spojrzała na niego.

- Powinnam już iść - rzekła. Jej głos był zdławiony. - Powinnam iść - powtórzyła.

Alexeis odpowiedział jej zrelaksowanym spojrzeniem.

- Chcesz tego? - zapytał. Popatrzyła na niego uważnie.

On nie miał zamiaru pozwolić jej odejść.

ŚWIAT LUKSUSU

35

Czy też raczej pozwolić jej *chcieć* odejść.

Nie odezwała się, jedynie nadal na niego patrzyła. Z niepewnością w oczach, rumieńcem na policzkach. Alexeis odstawił filiżankę, ale poza tym nie ruszył się z miejsca.

- Bardzo bym chciał, żebyś została - odezwał się.

Przygryzła wargę. Wstał i podszedł do niej. Nie poruszyła się.

- Obiecałem ci - powiedział niskim głosem - że w dowolnym momencie wezwę kierowcę, by odwiózł cię do domu. Mówiłem jak najbardziej poważnie. I jeśli sobie tego życzysz, tak właśnie zrobię. Ale...

-Przyglądał jej się uważnie. -Zanim to zrobię, chciałbym uczynić jedno. To...

Zrobił krok w jej stronę. Jednym płynnym ruchem zanurzył palce w jedwabistych włosach i uniósł jej głowę, po czym ją pocałował.

Była słodka jak miód, ciepła i delikatna. Rozchylił językiem jej usta, by posmakować jeszcze większej słodyczy.

Nie stawiała oporu. Żadnego. Z cichym westchnieniem rozchyliła usta, pozwalając mu się smakować, pozwalając jego językowi wśliznąć się do jej ust. Alexeis zwiększył zmysłowość tego pocałunku, przesuwając ręką po jej plecach, przysuwając ją jeszcze bliżej siebie.

Ogarnęło go pożądanie - silne, przesywające, uparte.

36 JULIA JAMES

Oderwał od niej usta, nie wypuszczając jednak z ramion.

- Nadal chcesz wyjść, Carrie? - zapytał.

Wpatrywała się w niego szeroko otwartymi oczami, usta miała rozchylone. Widział, jak żyłka na jej szyi pulsuje szybko.

Nie odpowiedziała.

Z uczuciem triumfu ponownie przywarł do jej ust.

Carrie leżała przytulona do silnego, twardego ciała Alexeisa. Jej zakończenia nerwowe nie przestały jeszcze drżeć po tym, czego doświadczyła. To było niesamowite - niezwykle! Niewiarygodne!

Ogarnęło ją niedowierzanie i zdumienie.

Cofnęła się myślami do tego, co się wydarzyło po kolacji. Do chwili, kiedy nagle sobie uświadomiła, dlaczego się tutaj znalazła. I wiedziała, że nadszedł czas na podjęcie decyzji. Czy chciała zostać?

Zaakceptować to, co się wydarzy? Dać się ponieść uczuciom, które targały nią przez cały wieczór?

Jakiej by udzieliła odpowiedzi, gdyby Alexeis jej nie pocałował?

Nie wiedziała. Ponieważ ją pocałował i w chwili, kiedy jego chłodne, długie palce zatopiły się w jej włosach, a jego usta złączyły się z jej ustami, decyzję mogła podjąć już tylko jedną.

I wcale jej nie żałowała! Nie teraz, gdy leżała

ŚWIAT LUKSUSU

37

tutaj, przytulona do tego fantastycznego ciała, które robiło z nią takie rzeczy, o których nawet jej się nie śniło! Jak mogłaby czegoś takiego żałować?

Jeszcze czuła w ciele ostatnie przebłyski rozkoszy. Zamykały jej się oczy. Wokół talii czuła silne ramię, przytrzymujące ją tam, gdzie Alexeis chciał, by była.

W jego ramionach.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Carrie siedziała na szerokim, skórzanym fotelu w części samolotu przeznaczonej na pierwszą klasę, ogarnięta zdumieniem i niedowierzaniem.

Co ja, u licha, robię? Co ja robię?

Słowa te powoli krążyły w jej głowie. Trudno jej było myśleć logicznie, racjonalnie. Trudno jej było w ogóle myśleć. Wiedziała, że tego nie chce. Bardzo nie chciała myśleć. A jedynie - akceptować. Akceptować, że przydarzyło jej się coś, czego nie doświadczyła jeszcze nigdy i co się już z całą pewnością nie powtórzy. Spędziła noc - najbardziej niezwykłą, niesamowitą, zapierającą dech w piersi noc w swym życiu! - z mężczyzną, którego dwadzieścia cztery godziny temu jeszcze w ogóle nie знаła. A teraz, w co jeszcze trudniej jej było uwierzyć, leciała z nim do Nowego Jorku!

Odwróciła głowę, by spojrzeć na siedzącego obok niej najbardziej niezwykłego mężczyznę na świecie. Westchnęła z niedowierzaniem. Jego uwaga skupiała się na ekranie laptopa. Boże, on

ŚWIAT LUKSUSU 39

był taki przystojny! Wszystko w nim było niesamowite - ciemne, błyszczące, świetnie obcięte włosy, mocno zarysowana szczęka, gęste rzęsy otaczające oczy, w których się mogła utopić, utopić, po prostu utopić...

Jej ciało przebiegł dreszcz.

Jestem z nim - naprawdę z nim jestem! Zabiera mnie do Nowego Jorku i dalej mogę z nim być przez cały czas!

O tym właśnie pragnęła myśleć, to właśnie pragnęła czuć. Ale nie dawała jej spokoju także druga myśl. Co ja tu robię?

Jedyną możliwą odpowiedzią było zdumienie, niedowierzenie i radość, którymi była odurzona.

Jestem tu, ponieważ nie mogło być inaczej! Nie mogłam odmówić.

W niecałą dobę jej życie odwróciło się do góry nogami. A ona w zasadzie mogła pozwolić tylko na to, by to się działo.

Alexeis, niezwykle świadomy bliskiej obecności szczupłej, pięknej kobiety, zerknął na nią. W jego spojrzeniu pojawiła się aprobata i satysfakcja. Tak, podjął dobrą decyzję. Zdecydowanie. Dobrą decyzją okazało się podążenie za tym nieoczekiwanym impulsem, który mu kazał zatrzymać samochód. To była niezwykła noc. Pragnął - co było czymś naturalnym i oczywistym - przez jakiś czas powtarzać to doświadczenie, a żeby

JULIA JAMES

tak się stało, musiał podjąć decyzję, aby zabrać Carrie ze sobą. Zgoda, to był impuls. Nie, normalnie nie zabierał ze sobą kobiet. I co z tego? W przypadku Carrie uczynił inaczej. Dlaczego? Ponieważ w chwili obecnej była dokładnie tym, czego pragnął.

Zmarszczył lekko brwi. Okazała się taka, jak się wcześniej spodziewał - delikatna, cudowna i bardzo, bardzo kusząca. I nie była dziewicą. Nie miała jednak dużego doświadczenia, a już na pewno nie w tego rodzaju pieścizotach, do których on był przyzwyczajony. Czuł niewypowiedzianą satysfakcję, mogąc dostarczać jej rozkoszy, jakich jeszcze nie miała okazji posmakować.

Ponownie na nią zerknął. Kartkowała właśnie jakiś kobiecy magazyn - głowę miała lekko opuszczoną i widać było jej śliczny profil - pozwolił, by jego spojrzenie spoczywało na niej przez chwilę. Tak, rzeczywiście była inna od jego dotychczasowych kobiet. I nie chodziło tylko o wygląd czy styl. Także o osobowość.

Po pierwsze, była małomówna. Nie próbowała nieustannie z nim rozmawiać, poruszać wyrafinowanych tematów ani niczego od niego wymagać. Ona jedynie uśmiechała się, niemal nieśmiało, jej spojrzenie tylko przelotnie napotykało jego wzrok, po czym oddalało się, jakby nie miała pewności, czy na niego patrzeć. Także w przeciwieństwie do znanych mu kobiet nie sprawiała wrażenia, by

ŚWIAT LUKSUSU

41

upajała się uwagą innych mężczyzn. Wszystkie kobiety, jakie do tej pory wybierał, znały swoją wartość i brały za pewnik to, że będą przyciągać męskie spojrzenia.

Carrie taka nie była. Wydawała się raczej zakłopotana tym, że ktoś zwraca na nią uwagę. Alexeis mocno świadomy był tego, że natychmiast przyciągnęła spojrzenia mężczyzn, kiedy pojawili się na lotnisku i kiedy wsiadali do samolotu. Ale ona albo nie zdawała sobie z tego sprawy, albo wprawiało ją to w zakłopotanie.

Złożył to na karb jej skrepowania nowymi ubraniami. Cały dzień spędziła w Knightsbridge z osobą zajmującą się profesjonalną pomocą przy zakupach, poleconą przez jego osobistą asystentkę z Londynu. Kiedy Carrie się w końcu pojawiła, zobaczył, że warto było na nią czekać.

Miała na sobie jasnoniebieski kostium z rękawami trzy czwarte i ołówkową spódnicą. Nie mógł oderwać od niej wzroku.

A kiedy szli razem do samolotu, miał pewność, że podjął doskonałą decyzję.

Dwa tygodnie w Nowym Jorku. Dwa tygodnie z Alexeistem. Dwa tygodnie światowego życia, o którym Carrie się nigdy nie śniło. Bardzo, bardzo odległego od tego, co znała. Z każdym mijającym dniem - a tym bardziej nocą - jej prawdziwe życie zdawało się coraz bardziej i bardziej oddalać.

JULIA JAMES

Z każdym dniem to nowe życie stawało się dla niej coraz bardziej rzeczywiste.

A mimo to było niczym bajka.

No bo czymże, jak nie bajką, było mieszkanie w słynnym hotelu obok Central Parku, jądanie w najlepszych restauracjach, noszenie ubrań, które wcześniej widywała tylko w magazynach o modzie. Chodzenie na eleganckie przyjęcia, picie szampana, jakby to była woda, zakładanie wieczorowych sukni tak pięknych, jakby uszyto je dla księżniczki. Jak to wszystko mogło nie być bajką i spełnieniem marzeń?

I posiadanie przy swoim boku Alexeisa.

Na samą myśl o nim ogarniała ją tęsknota. Godziny spędzane bez niego ciągnęły się w nieskończoność, i choć Carrie wiedziała, że przyjechał tutaj służbowo, musiała się ćwiczyć w cierpliwości i czekać, kiedy znowu będą mogli być razem - nawet jeśli sporo wspólnego czasu spędzali wśród innych ludzi. Alexeis dużo udzielał się towarzysko, ale nie sprawiał wrażenia, by przeszkadzało mu to, że nie jest dla niego równorzędną partnerką. Wszystkie kobiety, jakie spotykali w Nowym Jorku, pochłonięte były robieniem błyskotliwej kariery w świecie sztuki, mediów czy mody, i w porównaniu z nimi Carrie czuła się nieciekawa i nudna.

Ale nie pozwalała, by to psuło jej nastrój. A poza tym, kiedy przebywała sam na sam z Alexeistem,

ŚWIAT LUKSUSU 43

nie czuła się nudna ani skrepowana. Choć ich światy tak bardzo się od siebie różniły, zdawało się to nie mieć żadnego znaczenia. Będąc z nim, czuła się po prostu swobodnie.

Nie wiedziała dlaczego i nie kwestionowała tego. Po prostu z wdzięcznością akceptowała ten fakt.

Tak samo jak akceptowała to, że on z jakiegoś powodu zabrał ją ze sobą do tego wspaniałego świata.

Nie zadawała też pytania, którego się tak bardzo obawiała - jak długo z nim będzie? Ile minie czasu, nim skończy się ta bajka i Alexeis odejdzie z jej życia równie szybko, jak się w nim pojawił?

Nie będzie o tym myśleć. Będzie się cieszyć każdym cudownym dniem i każdą pełną namiętności nocą...

Nawet gdy w końcu nadszedł ostami dzień w Nowym Jorku, Carrie nadal pełna była determinacji, by o tym nie myśleć. Czuła jednak, że w jej piersi siedzi ciężki kamień. Podczas śniadania była przygaszona i ledwo skubała coś z talerza.

- Nie jesteś głodna?

- Nie bardzo - odparła i odłożyła widelec, zostawiając na talerzu pół jajka po benedyktyńsku, jakie zazwyczaj z apetytem pałaszowała.

- Coś ci dolega? - zapytał. W jego głosie słychać było troskę.

Pokręciła szybko głową.

- Chodzi po prostu o to, że to ostatni dzień - odparła.

JULIA JAMES

- A więc Nowy Jork cię zauroczył? Mimo że
- do jego głosu wkradła się udawana surowość
- prawie w ogóle nie skorzystałaś z tego, co oferują tutejsze sklepy! Cóż, być może bardziej cię skuszą te w Chicago, *nel*
- Chicago? - zapytała z konsternacją.
- Nasz kolejny przystanek - wyjaśnił Alexeis. Spojrzał na nią. - Nic pilnego nie wzywa cię do Londynu, prawda?

Carrie wpatrywała się w niego. Czy mogła uwierzyć w to, co sugerował?

Alexeis przyglądał się jej ekspresyjnej twarzy. Było to coś, co bardzo lubił robić - i nie tylko w tej właśnie chwili. Z przyjemnością obserwował jej twarz podczas ich pierwszego wieczoru w Nowym Jorku, kiedy przeglądała się w lustrze, ubrana w suknię wieczorową, która kosztowała pięć tysięcy dolarów. I kiedy zabierał ją na koktajl na dachu wieżowca czy przyjęcie na wartym kilka milionów dolarów jachcie na rzece Hudson, do teatru Broadwayu na najnowszy musical. Gdziekolwiek ją zabierał, jej twarz była bardzo, bardzo ekspresyjna.

Przyjemność sprawiało mu także po prostu jej towarzystwo. Wiedział, że to dla niego coś nowego. W przypadku innych kobiet było tak, że postrzegał je głównie jako seksualne partnerki, doświadczone i wprawne. Wyrafinowane w swych gustach i obyciu, były także partnerkami na wielkie wyjścia i z łatwością poruszały się w jego

ŚWIAT LUKSUSU

45

świecie. Ale poza tym nie miał ochoty spędzać z nimi czasu. Nie tak jak z Carrie. Z nią, cóż, było inaczej. Ona była inna. Zdawała się stanowić część jego codziennego życia.

Alexeis zmarszczył na chwilę brwi. Nigdy dotąd nie postrzegał kobiet w taki sposób - jako towarzyszek. Kiedy przebywał sam na sam z Carrie, czym się zajmowali? O czym rozmawiali? Próbował sobie przypomnieć. Jadł z nią razem śniadanie, gawędził, odprężał się, albo późno wieczorem czy rankiem leżeli razem w łóżku, tulił ją do siebie, na wpół rozbudzony...

Łagodna. To właśnie słowo przychodziło mu do głowy, kiedy myślał o Carrie. Ponownie zmarszczył brwi. Uświadomił sobie, że myślał o niej więcej niż zazwyczaj o jakiejś kobiecie. Przyłapywał się na tym, że myśli o jej uśmiechu, o tym, jak na niego patrzy, jak marszczy lekko brwi, zadając mu jakieś pytanie, na przykład odnośnie kogoś, kogo poznała poprzedniego wieczoru.

No właśnie. Przemieszczali się od przyjęcia do przyjęcia, rozmawiając o tym, kto tam był, a ona czyniła uwagi na temat ich gospodarzy bądź innych gości, które były tym bardziej trafne, że przecież dobrze nie znała tych ludzi. Być może jej wnikliwość wynikała z faktu, że była spokojna, że miała tendencję do obserwowania, a nie brania udziału w rozmowach? Było niemal tak - uśmiechnął się do siebie na to porównanie - jakby oglądała

46

JULIA JAMES

ludzi przez mikroskop, uważnie ich obserwowала, odczytując ich reakcje.

- No więc... - Spojrzał na nią ciepło. - Rozumiem, że zgadzasz się ze mną jechać do Chicago?

Nie musiała nic mówić, by udzielić odpowiedzi. Wystarczyło, że widział, jak z apetytem wraca do jedzenia śniadania.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Przebywanie w Chicago z Alexeiszem było równie wspaniałe, jak przebywanie z nim w Nowym Jorku. I w San Francisco, potem w Atlancie, a potem po drugiej stronie Atlantyku w Mediolanie. Przebywanie z nim wszędzie było wspaniałe - wszędzie!

Ale kiedy wsiadali do windy, mającej ich zawieźć do apartamentu Alexeisa w pięciogwiazdkowym hotelu w Mediolanie, Carrie mimo wszystko żałowała, że jego styl życia nie jest nieco bardziej ustabilizowany. Na początku dreszczyk towarzyszący odwiedzaniu nowych miejsc, mieszkaniu w luksusowych hotelach sprawiał, że otwierała szeroko oczy ze zdumienia. Ale teraz, po kilku tygodniach długich, męczących lotów i życia na walizkach - aczkolwiek wypełnionych pięknymi ubraniami! - przyłapała się na tym, że pragnie zatrzymać się gdzieś na dłużej.

Na samą o tym myśl ogarnęły ją wyrzuty sumienia i poczuła, że straszna z niej niewdzięcznica, niemniej jednak nie mogła się powstrzymać, by nie zapytać:

JULIA JAMES

- Zawsze tyle podróżujesz? Zerknął na nią.

- Nicolaides Group posiada spółki rozrzucone na trzech kontynentach. Lubię mieć wszystkie na oku - odparł. Po czym wyraz jego twarzy uległ zmianie. - Zaczynają cię męczyć te podróże?

W jego głosie pobrzmiwała nutka współczucia i Carrie uśmiechnęła się przepraszająco.

- Niewdzięczne ze mnie babsko, prawda? Zabierasz mnie przecież w miejsca, których bym nigdy nie miała okazji zobaczyć!

Ujął jej dłoń i poczuła jego ciepło, jego siłę.

- Cóż, pozwól załatwić mi w Mediolanie to, co muszę, a potem... - Jego twarz złagodniała. - Co powiesz na to, żebyśmy uciekli i zrobili sobie wakacje? Jest coraz cieplej, a mnie przydałoby się trochę wolnego. Co ty na to?

- Cudownie - westchnęła. - Och, Alexeis, jesteś dla mnie taki dobry!

Uniósł jej dłoń do ust.

- A ty, moja słodka Carrie, jesteś taka dobra dla mnie. - Musnął ustami jej pałce. - Pierwsze spotkanie mam dopiero za godzinę. Powiedz mi...

- Jego spojrzenie przesunęło się po niej w sposób, który niezmiennie sprawiał, że miękły jej kolana.

- ...jesteś bardzo zmęczona po podróży? Rumieniec na jej policzkach udzielił mu wystarczającej odpowiedzi.

ŚWIAT LUKSUSU

49

Tego wieczoru ku radości Carrie zjedli kolację w swoim apartamencie. Nie zdarzało się to często, więc tym bardziej się cieszyła.

- Jutro - oświadczył Alexeis - koniecznie się wybierz na zakupy. Musisz wykorzystać to, że Mediolan to światowa stolica mody.

Carrie natychmiast się sprzeciwiła temu pomysłowi.

- Och, nie. Mam już tyle ubrań! Nie potrzeba mi żadnych więcej!

Na jego pięknie wykrojonych ustach błądził uśmiech.

- Jeszcze nigdy nie miałem okazji spotkać kobiety, która by tak niechętnie pozwalała się rozpieszczać! Przygryzła wargę.

- Nie chcę, byś wydawał na mnie tyle pieniędzy, Alexeis - powiedziała z lekkim skrepowaniem.

Posłał jej pobłażliwe spojrzenie.

- Jest z czego wydawać - rzekł lekkim tonem. Ale jej twarz pozostała zatroskana.

- Wiem, że ciężko pracujesz, ale... - Zawahała się. Uniósł pytająco brew. - To takie... dziwne życie - powiedziała powoli. - Nieustanne podróże, branie luksusów za pewnik, wydawanie tak dużej ilości pieniędzy. Czy to... czy to wszystko, co chcesz robić? Przez całe życie?

Od razu pożałowała swych słów. Kimże była,

50 JULIA JAMES

by kwestionować styl życia Alexeisa, skoro sama płała się w luksusach, jakie miała dzięki niemu? Gdy odpowiedział, jego oczy miały dziwny wyraz.

- Sądysz, że powinienem się ustatkować? Przełknęła ślinę. W jego głosie było coś, co ją niepokoilo.

- Nie chodzi o to, co ja myślę, to nie moja sprawa, co robisz ze swoim życiem, ale... Cóż, czy nigdy nie masz ochoty się ustatkować?

Jego usta się wykrzywiły.

- Tego właśnie pragnęłaby moja matka! - oświadczył.

- Twoja matka? - Carrie wpatrywała się w niego. Jakoś trudno jej było wyobrazić sobie, że Alexeis posiada rodzinę, sama nie wiedziała czemu.

Ale on nie odpowiedział. Zamiast tego napełnił ponownie swój kieliszek. Dlaczego w ogóle wspomniał o matce? Dlatego, że Carrie poruszyła temat jego wędrownego stylu życia? Stylu życia, który wybrał sobie celowo, ponieważ dzięki temu mógł się trzymać z daleka od nierzeczywistych oczekiwań swej matki - i, co więcej, niepożądanego towarzystwa swego ojca.

Uniósł kieliszek do ust i, marszcząc brwi, popatrzył na Carrie. Zapytała go, czy nie chciał „się ustatkować”. Czy to znaczyło, że w jej głowie zaczynały się rodzić jakieś pomysły? Pomysły,

które doprowadziłyby jedynie do zakończenia ich znajomości? Zacisnął usta. Niedobrze by było, gdyby rzeczywiście do tego doszło. Wcale nie miał ochoty jej nikim zastępować.

To, czego pragnął, to zabrać ją gdzieś, gdzie przez jakiś czas mógłby z nią spędzać dwadzieścia cztery godziny na dobę, siedem dni w tygodniu. Wcześniej wspomniał jej o zrobieniu sobie wakacji - i to było dokładnie to, na co miał ochotę. Postara się pozająlatwiać wszystko jak najszybciej w Mediolanie, tak by w weekend być już wolnym. Przy odrobinie szczęścia uda mu się wykroić tydzień wolnego - a może nawet i dwa.

Był także drugi powód, dla którego chętnie, przez jakiś czas pozostawałby poza zasięgiem. Jego osobista asystentka w Mediolanie poinformowała go, że dzwoniła jego matka i prosiła, by jak najszybciej do niej oddzwonił. Jak na razie tego nie zrobił, ponieważ wiedział, że ulegnie wtedy presji matki, by zahaczyć także o Grecję. A gdyby tak zrobił, ona nieuchronnie chciałaby, żeby udzielał się towarzysko, i zaczęłaby mu przedstawiać kolejne kandydatki na żonę. Jak zawsze.

Wezbrała w nim irytacja. Dlaczego nie mogła zaakceptować faktu, że nie miał zamiaru się żenić, a już na pewno nie z powodów, jakich pragnęła tego ona? Czas najwyższy, by jego matka się z tym pogodziła i zostawiła go w spokoju.

Oczami wyobraźni ujrzał Carrie stojącą obok

JULIA JAMES

niego na skąpanym w księżycowej poświacie pokładzie jachtu, jej delikatne, ciepłe ciało przytulone do niego...

Alexeis wrócił myślami do terażniejszości. A tymczasem jutro wieczorem zabierze ją do La Scali.

- Jutro - oświadczył - musisz się wybrać do Quadrilatero d'Oro, mediolańskiej dzielnicy mody. Twoim zadaniem będzie kupno sukni odpowiedniej na wieczór w najwspanialszej włoskiej operze.

- Och, aleja mam już tak wiele sukien wieczorowych - odparła natychmiast.

Machnął ręką.

- Bardzo chcę, byś wyglądała jak najlepiej - rzekł. Nie wyjaśnił dlaczego, ale domyślał się, że kiedy Adrianna dowie się, iż zawitał do Mediolanu, będzie nalegać na spotkanie. Pragnął, by Carrie dała jej jasno do zrozumienia, że to ona jest teraz towarzyszką Alexeisa, a Adrianna to historia.

Choć nie miała ochoty wydawać więcej pieniędzy na ubrania, Carrie zrobiła to, o co poprosił ją Alexeis - w czym pomógł jej fakt, iż dosłownie zakochała się w długiej do kostek, wąskiej, białej sukni wieczorowej na cieniutkich ramiączkach i z kunsztownie udrapowanym gorsetem, nieodsłaniającym zbytnio jej dekoltu.

Spięła włosy w niski, luźny kok i lekko się

ŚWIAT LUKSUSU 53

umalowała. Zyskało to aprobatę Alexeisa, co ją ucieszyło - zwłaszcza że nie miała pojęcia o wielkiej, włoskiej operze.

- Cóż, przekonamy się, czy ci się spodoba - powiedział gładko Alexeis. - Do opery trzeba się przekonać.

Zastanawiał się, czy będzie jej się podobać. Choć przebywała w Mediolanie, nie interesowała się modą ani sztuką, twierdząc, że nic nie wie na ich temat. Niewiele także wiedziała na temat historii tego miasta czy całych Włoch, choć trzeba przyznać, że wykazała zainteresowanie, kiedy Alexeis nieco jej opowiedział. Powstrzymał się od komentarza - to w końcu nie jej wina, że miała braki w wykształceniu. On miał możliwość otrzymania niezwykle kosztownego wykształcenia, gdy tymczasem Carrie najwyraźniej nie. Nie mógł jej winić za to. A poza tym, Carrie może i nie była wykształcona, ale za to była niezwykle taktowna i uprzejma w stosunku do wszystkich. Jej nieśmiały uśmiech i łagodne usposobienie sprawiały, że łatwiej mu było przebywać z nią niż w towarzystwie innych kobiet.

Kiedy się pojawili w zatłoczonym budynku opery, prawie natychmiast doskoczyła do niego Adrianna. Ponętna, w ciemnoczerwonej satynie, z lśniąco ciemnymi, gęstymi, czarnymi włosami oraz rubinami spoczywającymi na odsłoniętym dekolcie, Adrianna zaczęła mówić szybko po włosku - była

JULIA JAMES

to tyrada wyrzutów i pochlebstw. Alexeis rzeki jedynie:

- Adrianno. - W słowie tym słycać było zarazem powitanie, jak i pożegnanie. Ruszył dalej, zostawiając ją, kipiącą ze złości, za sobą.

Wyczuł, że idąca obok niego Carrie zeszywniała. Nie odezwała się jednak ani słowem, co go ucieszyło. Zaprowadził ją na górę do swojej prywatnej loży, co i rusz zatrzymując się po drodze, by wymieniać uprzejmości z niezliczoną liczbą znajomych. W końcu zamknął za sobą drzwi loży i zajął miejsce obok Carrie. Studiowała uważnie program, marszcząc przy tym lekko brwi.

- Znasz historię *Madame Butterfly*? - zapytał swobodnym tonem.

- Nie bardzo - odparła. - Ale tutaj jest ona streszczona. - Pokazała na program.

- Cóż, mam nadzieję, że ci się spodoba. Carrie uśmiechnęła się niepewnie. Orkiestra skończyła stroić instrumenty, światła

zaczęły gasnąć i na podium stanął dyrygent. Carrie oparła się wygodnie, gotowa, by oddać się przyjemności obcowania z operą.

Tyle że jej to nie zachwyciło. Muzyka owszem, była porywająca, ale z upływem kolejnych minut opera ta coraz mniej jej się podobała. Coraz bardziej niepokoiło ją to, że ta biedna, niemądra *Madame Butterfly* tak bardzo się zadurzyła w mężczyźnie, dla którego nie była niczym więcej jak

ŚWIAT LUKSUSU

55

nowością - impulsywną zachcianką, pomagającą mu spędzić czas w obcym porcie, skuszoną pięknymi słówkami i uśmiechami, ale nie traktowaną poważnie. Kiedy nadszedł tragiczny koniec, nastrój Carrie był ponury, a w jej głowie krążyły nieproszone, niewygodne myśli.

Gdy oklaski w końcu ucichły i publiczność zaczęła się powoli rozchodzić, Alexeis odwrócił się do niej.

- I co, podobało ci się? - zapytał wyczekująco. Carrie przygryzła wargę.

- Nie bardzo - odparła przeproszającym tonem. Wyraz twarzy Alexeisa uległ zmianie.

- Och, no cóż, jak już mówiłem, do opery trzeba się przekonać.

- Przykro mi.-Carrie czuła, że go rozczarowała. Chciała coś dodać, ale nie wiedziała, co powiedzieć, by nie wydać się niewdzięczną.

- Nic się nie stało - odparł gładko. - Być może ta opera jest zbyt emocjonalna jak na angielskie gusta? Przystylizowana i melodramatyczna!

Carrie uśmiechnęła się niepewnie, kiedy wychodzili z łoży. Zakończenie *Madame Butterfly* można było uznać za „przystylizowane i melodramatyczne”, ale dla niej było po prostu straszne. Jak bohaterka, bez względu na to, jak bardzo kochała wiarołomnego bohatera, mogła oddać jego żonie swego nowonarodzonego syna, a sama popełnić samobójstwo?

JULIA JAMES

Cofnęła się myślami do tego wieczoru w galerii sztuki, kiedy po raz pierwszy ujrzała Alexeisa - a on ją. Do cudownego, niezapomnianego wieczoru, który przewrócił jej życie do góry nogami i zawrócił jej w głowie. W jej oczach pojawił się nagły cień. Tak jak zawrócono w głowie Madame Butterfly...

Aleja nie jestem biedną, naiwną Madame Butterfly!

Owszem, Alexeis zawrócił jej w głowie - ale co w tym było złego? Tak, to było niczym spełnienie marzeń, ale co mogło być złego w tym, że zawrócił jej w głowie mężczyzna tak olśniewający i wspaniały, jak Alexeis?

Oczywiście, że się tym upajała, tymi cudownymi, niezwykłymi chwilami, jakie spędzała w jego towarzystwie. I oczywiście, że to nie było rzeczywiste ani nie będzie trwać wiecznie - nie mogło trwać wiecznie. Ale tymczasem, gdy on nadal jej pragnął, jak mogła od niego odejść? Co miałyby być tego powodem?

Jednak później tego wieczoru, kiedy leżała w ramionach Alexeisa, w jej głowie ponownie rozbrzmiały rozdzierające dźwięki muzyki. Wpatrywała się w otaczającą ciemność. Wokół swego ciała czuła ramiona Alexeisa, za sobą jego silny, umięśniony tors. Może i żyła w świecie fantazji, ale jego objęcia były prawdziwe - tak bardzo prawdziwe.

ŚWIAT LUKSUSU

57

Niepokojąco prawdziwe. W jej duszy zagościł niepokój.

Rano jednak nie było już po nim śladu. Przegnały go jasne promienie słońca. Alexeis pożegnał ją ciepłym pocałunkiem i poleceniem, by kupiła sobie stroje odpowiednie na wakacje.

- Do weekendu powinienem być wolny i wtedy polecimy do Genui, gdzie będzie czekał na nas jacht. -
Uśmiechnął się. - Tylko ty i ja.

Jej nastrój natychmiast się poprawił.

A teraz przemierzała kobaltowe wody Morza Śródziemnego na luksusowym jachcie wzdłuż wybrzeża Ligurii, kierując się ku modnemu włoskiemu kurortowi Positano. Ale najlepsze ze wszystkiego było to, że w końcu miała Alexeisa tylko dla siebie.

To on ją urzekł, a nie jego bogactwo i styl życia. Alexeis, pod którego dotykiem rozpływała się niczym miód. Alexeis, dla którego czyniła się tak piękną, jak to tylko możliwe, w którego objęciach odkrywała, raz za razem, rozkosz, która zapierała jej dech w piersiach.

Odkryła ją po raz kolejny, kiedy po południu kochali się w skapaniej słońcem kabinie.

Uniosła rękę, by dotknąć jego ciemnych, jedwabistych włosów i popatrzyła na niego. Nie odezwała się ani słowem, a jedynie muskała palcami jego włosy. Alexeis spojrział na nią, po czym oparł głowę na łokciu. Palcem drugiej ręki śledził

JULIA JAMES

delikatnie zarys jej ust. Następnie uśmiechnął się, jakby do siebie. Dobrze zrobił, że zabrał Carrie na wakacje, by mieć ją tylko dla siebie, z dala od służbowych obowiązków. Ciekawa sprawa, że nadal tak bardzo jej pożądał, że nadal tak bardzo cieszyło go jej towarzystwo. Że taki był zadowolony z tego, iż ma ją przy sobie.

Na chwilę obecną niczego nie pragnął bardziej. Nie miał zamiaru tego kwestionować, nie miał zamiaru analizować. Zamierzał po prostu zaakceptować. I cieszyć się tym.

Ogarnęło go błogie zadowolenie.

Uczucie to trwało do czasu, kiedy z drzemki wybudził go dzwonek telefonu. Alexeis zaklął w duchu. Poleciał, by kontaktowano się z nim wyłącznie w stanie absolutnej konieczności, a ostatnie, czego pragnął podczas wakacji, to to, by wypoczynek przerywała mu praca. Choć włączyła się poczta głosowa i telefon zamilkł, chwilę później znowu zaczął dzwonić. Poirytowany Alexeis wyplątał się z ramion śpiącej Carrie i wstał, by go odebrać. Zanim zdążył do niego podejść, znowu włączyła się poczta głosowa.

To była matka, jego nastrój natychmiast się pogorszył. Odsłuchał wiadomość. Na usta cisnęły mu się przekleństwa. Do diaska, tego mu jeszcze było trzeba.

Matka znalazła mu kolejną spadkobierczynię.

Tym razem zupełnie nową - Anastasię Savar-

kos. Jej brat, Leo, właśnie został wydziedziczony przez dziadka i Anastasię ogłoszono wyłączną dziedziczką majątku rodziny Savarkos - pokaźnego, trzeba dodać. I jego matka pełna była determinacji, by to on ubiegł innych i zagarnął ją dla siebie.

Poinformowała go, że zaprosiła Anastasię na przyjęcie w letniej willi na Lefkali - wyspie na Morzu Jońskim. Miało się odbyć jutro wieczorem i wzywała na nie także Alexeisa. Pomyślał ponuro, że nie spełni woli matki. A jeśli zdążyła już odpowiednio nastawić Anastasię Savarkos, to trudno. Nie miał zamiaru gnać na Lefkali, by zaspokajać absurdalne ambicje swej matki!

Jego spojrzenie pomknęło ku leżącej na łóżku Carrie. We śnie wyglądała jeszcze bardziej uroczo niż zazwyczaj: na poduszce rozpościerała się burza jej złotych włosów, szczupłe ciało tylko częściowo było przykryte, długie rzęsy rzucały cień na blade policzki, usta miała nabrzmiące od jego pocałunków.

O tak, niezmiernie uroczy był to widok! Ł Wykrzywił usta. Czy jego matka naprawdę sądziła, że porzuciłby to, co ma tutaj, by wziąć udział w formalnej kolacji, gdy tymczasem ona pochłonięta by była intrygami, mającymi na celu wyswatanie go z Anastasią Savarkos? Ale oczywiście jego matka nie miała pojęcia, gdzie on teraz przebywał ani z kim. A gdyby to wiedziała?

JULIA JAMES

Zamarł, gdy w jego głowie pojawiła się ta myśl.

Załóżmy, że jasno by dał swej matce do zrozumienia, raz na zawsze, że ani trochę nie interesuje go Anastasia Savarkos - ani żadna inna kandydatka na żonę, z którą próbowała go wyswatać?

A gdybym udał się na Lefkali - ale nie sam?

Jego spojrzenie ponownie pomknęło ku śpiącej Carrie.

Upiekłby kilka pieczeni przy jednym ogniu. Jego matka w końcu by zrozumiała, że swatanie go z kolejnymi spadkobierczyniami pozbawione jest sensu, on natomiast - na jego twarzy pojawił się pełen satysfakcji uśmiech - nie musiałby obywać się bez tego, czego pragnął: Carrie przy swoim boku.

Podjął decyzję. Tak, to było idealne rozwiązanie. Wrócił do łóżka i delikatnie pogładził idealnie gładkie udo Carrie. Poruszyła się, powoli się budząc. Nachylił się i pocałował ją lekko w usta.

Odsunął się i uśmiechnął do niej, rękę nadal trzymając na jej udzie.

- Nastąpiła zmiana planów - oświadczył.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Carrie siedziała na szerokim, skórzanym fotelu prywatnego samolotu, patrząc przez okno na rozpościerający się poniżej krajobraz. Przepęniała ją uczucie ulgi. W głowie wciąż miała głos Alexeisa. To, co powiedział, napęliło ją takim przerażeniem. „Zmiana planów”. Gdy usłyszała te słowa, serce jej zamarło. A więc to koniec. Kończył ich znajomość. Jednak wcale mu o to nie chodziło. Zmiana planów polegała na tym, że nie płynęli Morzem Tyrreńskim na Sycylię, lecz lecieli na wyspę niedaleko zachodniego wybrzeża Grecji.

- Spędzimy tam tylko dwie noce - powiedział - a potem popłyniemy na Sycylię, tak jak mieliśmy w planach.

Nie wyjaśnił, skąd ta zmiana planów, a Carrie nie pytała. Zaakceptowała fakt, że podróż to dla Alexeisa chleb powszedni i po prostu wdzięczna mu była za to, że bierze ją ze sobą - ponieważ pewnego dnia, wiedziała to, tak się nie stanie. Pewnego dnia wsadzi ją do samolotu lecącego do

62 JULIA JAMES

Londynu, pocałuje na pożegnanie i na tym koniec. Zniknie z jego życia. I już go więcej nie zobaczy. Alexeis siedział po drugiej stronie samolotu z otwartym laptopem i stertą dokumentów. Podczas podróży zawsze pracował. Carrie pozwalała mu na to, nie domagając się jego uwagi ani rozmowy. Teraz jednak sprawiał wrażenie bardziej czymś pochłoniętego niż zazwyczaj, i na dodatek marszczył brwi. Jej ojciec był do niego podobny; wystarczyło, że na niego spojrzeła i od razu wiedziała, że nie należy mu przeszkadzać. Odwróciła głowę i wyjrzała przez szerokie okno na rozpościerające się poniżej Włochy.

Spojrzenie Alexeisa na krótko pomknęło ku niej. Zawsze wyczuwał, kiedy Carrie na niego patrzy. Co nie znaczy, by próbowała w ten sposób przykuwać jego uwagę - była wystarczająco przenikliwa, by wiedzieć, kiedy on musi się na czymś skoncentrować. To była kolejna jej cecha, która tak bardzo mu się podobała.

Nie chciał lecieć na Lefkali. Nie tylko z tego powodu, że nie miał ochoty, by coś przerywało jego wakacje z Carrie, ale także dlatego, że pomimo swego zewnętrznego piękna Lefkali skrywała nieciekawą przeszłość. To tam w dramatycznych okolicznościach rozpadło się małżeństwo jego rodziców, kiedy się okazało, że młoda kochanka ojca spodziewa się dziecka. Z nieznanых przyczyn matka Alexeisa upierała się przy tym, by letnia

willa Nicolaidesów po rozwodzie przypadła w udziale właśnie jej, mimo że była ona świadkiem zdrady jej męża.

Spojrzenie Alexeisa ponownie pomknęło ku Carrie. I znowu ogarnął go niepokój. Czy powinien wykorzystywać ją w taki sposób, by przekazać matce wyraźną informację? W jego oczach pojawił się stalowy błysk i przypomniał sobie, jak Carrie zapytała go o to, czy nie pragnie się ustatkować. Być może ona także powinna zrozumieć, jakie jest jej miejsce w jego życiu.

Weźmie udział w tym bezsensownym przyjęciu matki, da jej do zrozumienia to, co należy, a następnego dnia uda się na Sycylię.

Lot nie trwał długo, a na małym lotnisku w Epi-rusie przesiedli się do helikoptera. Carrie wyciągała szyję, obserwując górzyste wyspy, oblewane lazurowym morzem. Okazało się, że Lefkali to mała wyspa, przyklejona do innej, większej.

Helikopter dotarł do punktu wysuniętego najbardziej na południe i przystąpił do lądowania. Carrie zaparło dech w piersi, kiedy mijali piękną willę, wybudowaną na kilku terasach, prowadzących w dół na szeroką plażę. Ale helikopter nie wylądował tam, lecz skierował się ku przesmykowi na jednym końcu plaży, gdzie znajdował się znacznie mniejszy dom, a przy nim maleńka, kamienna plaża. Wylądował na szerokim podjeździe,

JULIA JAMES

który z domem łączył przepiękny, starannie utrzymany ogród.

Domek na plaży był mały, ale bardzo malowniczy. Po jego ścianach pięła się bugenwilla, zaś wokół porozstawiane były donice z kwiatami. Tuż nad plażą znajdował się niewielki, kamienny taras. Można tam było jeść śniadanie pod parasolem, a od wody dzielił go zaledwie rzut kamieniem.

Carrie była oczarowana.

- Tu jest tak ładnie. - Uśmiechnęła się, kiedy wchodziła z Alexeistem do środka.

Nie odpowiedział i kiedy zerknęła na niego, zobaczyła, że jest cały spięty. Nie dodała nic więcej.

Widać było, że nie jest w nastroju do rozmowy.

Carrie znajdowała się w sypialni znacznie większej, niż oczekiwała po tak niewielkiej willi, urządzonej w stylu, jaki w myślach uznała za przesadnie ozdobny. Alexeis spojrział na nią, gdy odwróciła głowę od szafy, w której rozwieszała swoje piękne ubrania.

Przez chwilę wpatrywał się w nią bez słowa. Widziała, że w jego ciele nadal obecne jest napięcie.

- Wszystko... wszystko w porządku?-zapytała niepewnie.

Kiwnął głową, obdarzając ją zdawkowym uśmiechem.

- Okej... - odparła, z niewiadomego powodu

ŚWIAT LUKSUSU

65

czując niepokój. Wiedząc, że jest przewrażliwiona, wróciła do rozpakowywania. Nagle on znalazł się tuż za nią i odwrócił ją ku sobie.

- Przepraszam - rzekł. - Myślami jestem gdzie indziej. - Przytulił ją do siebie. Carrie oparła głowę na jego piersi.

Wsunął palce pod jej brodę i uniósł jej twarz ku sobie.

- Ty nigdy nie narzekasz, prawda? - zapytał. Jego oczy miały jakiś dziwny wyraz.

- A dlaczego miałabym narzekać? - Była autentycznie zaskoczona. - Moje życie to raj!

- Uśmiechnęła się do niego nieśmiało.

W jego oczach ponownie pojawiło się to coś dziwnego.

- Tak, cóż, nie zapominaj, że w raju są węże. Piękne miejsca potrafią skrywać ciemne uczucia.

- Zawahał się. - Złe wspomnienia - dodał. - A złe wspomnienia powinno się odpędzać. Wszystkimi możliwymi sposobami.

Jego palce zaczęły bawić się jej uchem i Carrie zobaczyła, jak w jego oczach pojawia się znajomy, och, tak bardzo znajomy błysk.

- Naprawdę jesteś taka urocza - mruknął. - Jak ktokolwiek mógłby ci się oprzeć?

Zaniósł ją do łóżka i zaczął się z nią kochać. Zareagowała tak, jak to miała w zwyczaju - z ochotą, namiętnością i jak zawsze ze zdumieniem, że to się dzieje naprawdę.

66 JULIA JAMES

Kiedy jednak leżała po wszystkim w jego ramionach, wiedziała, że było coś innego w sposobie, w jaki posiadał ją dziś Alexeis. Był bardziej wymagający, bardziej niecierpliwy, jakby potrzebował ulgi i wybawienia.

Z wahaniem oderwała się od niego, oparła na łokciu, po czym wolną ręką zaczęła masować napięte mięśnie między jego szyją a ramieniem. Na chwilę jeszcze bardziej się spiął, po czym, kiedy ona kontynuowała swój delikatny masaż, zaczął się odprężać. Przekręcił się, tak że leżał teraz na plecach. Nadal miał zamknięte oczy. Carrie zmieniła pozycję i drugą ręką także masowała jego ramię.

Mruknął coś po grecku, po czym powtórzył po angielsku.

- To bardzo przyjemne. Uśmiechnęła się i kontynuowała masaż.

- Jeśli się przekręcisz, to zajmę się twoimi plecami - powiedziała.

Posłusznie to uczynił, a po chwili westchnął z satysfakcją.

- Powinnaś być masażystką - rzekł z twarzą w poduszce.

Ponownie się uśmiechnęła.

- A ty powinienes być modelem - powiedziała lekkim tonem.

Uniósł głowę i uniósł pytająco brew.

- Ale jesteś zdecydowanie zbyt umięśniony

ŚWIAT LUKSUSU 67

- zapewniła go. - Możesz być za to gwiazdą filmową.

Mruknął z rozbawieniem.

- Ale ja mówiłem poważnie o byciu masażystką - rzekł. - Jesteś w tym naprawdę dobra. Myślałaś kiedyś o tym?

Carrie zaśmiała się.

- Nie. Nigdy.

- Powinnaś. Na pewno są miejsca, gdzie można się szkolić od zera, bez żadnych kwalifikacji.

Przerwała na chwilę i zmarszczyła brwi, po czym wróciła do masowania.

- To chyba nie dla mnie.

- Cóż, to chyba lepsze niż kelnerowanie, prawda? - zapytał Alexeis. - A jeśli tak wolisz, to mogłabyś masować tylko kobiety. Choć mogę ci zagwarantować, że mężczyźni ustawiliby się w kolejce!

Carrie miała dziwną minę i Alexeis nagle się zawstydził. Przekręcił się na plecy i ujął jej dłoń.

- Przepraszam, nie chciałem, by tak to zabrzmiało! Chodzi mi po prostu o to, że piękna z ciebie dziewczyna. Piękna i bardzo... - Szukał w głowie odpowiedniego słowa. - ...bardzo słodka. - Uniósł jej dłoń do ust i pocałował. - Bardzo słodka. I bardzo, bardzo ponętna. - Drugą ręką objął ją za szyję i pociągnął do siebie. - Bardzo, bardzo ponętna. Ten masaż zdecydowanie miał moc regeneracyjną...

JULIA JAMES

Minęło trochę czasu, nim Alexeis wyczerpał nowe pokłady energii.

- Czy dziś wieczorem - powiedział Alexeis - mogłabyś wyglądać dla mnie wyjątkowo pięknie?

Włożysz tę suknię z turkusowego szyfonu? I diamentowy naszyjnik?

Uśmiechał się do Carrie, malującej się przy toalecie w olbrzymiej łazience, która podobnie, jak sypialnia, wydawała się dziwnie duża jak na tych rozmiarów dom. Zwłaszcza łazienka była urządzona z przepychem - wyposażono ją w jacuzzi, wpuszczoną w podłogę wannę i saunę. Zastanawiał ją ten dom. Wydawał się zbyt krzykliwy, nawet dla Alexeisa. Hotele, w których zatrzymywali się w Londynie, Nowym Jorku i Mediolanie były starsze, bardziej tradycyjne, urządzone w klasycznym stylu i stanowiły przeciwieństwo krzykliwości.

Nie skomentowała tego jednak ani słowem - to nie jej sprawa, a poza tym cieszyła się, że Alexeis nie jest już tak spięty, jak wcześniej. Być może ten masaż rzeczywiście mu pomógł.

I oczywiście skoro chciał, żeby włożyła suknię z turkusowego szyfonu, tak właśnie zrobi. To była piękna suknia - zapierająca dech w piersi. Fałdy przezroczystego szyfonu opadające od wysokiego stanu i wycięty, plisowany gorset. Właściwie to bardzo wycięty, zaledwie zakrywający jej piersi,

ŚWIAT LUKSUSU 69

pozostawiając resztę odkrytą. Nosiła do tej sukni szal z identycznego szyfonu, tyle że w nieco ciemniejszym odcieniu.

Osobiście uważała, że ta suknia to lekka przesada jak na kolację w tej willi - zwłaszcza jeśli dodać do niej piękny naszyjnik z diamentów, którego niemalże bała się nosić, wiedząc, jak bardzo musi być drogocenny.

Skończyła się malować i wyszła z łazienki do Alexeisa.

Na jej widok rozbłysły mu oczy.

- Idealnie - rzekł i skinął głową. - Z wyjątkiem włosów. - Podszedł do niej i wyjął wsuwki z koka, pozwalając, by jasne włosy opadły jej na plecy. - Zostaw je rozpuszczone - powiedział.

Po czym zaczął się ubierać. Włożył smoking i Carrie uśmiechnęła się do siebie na myśl, że tak się stara na ich wieczór we dwoje. Zjedzą na tym małym tarasie z widokiem na morze? Miała nadzieję, że tak - było ciepło, a morze lśniło w blasku księżyca.

Poczuła lekki dreszcz wyczekiwania. Och, to będzie kolejne cudowne wspomnienie! Kolacja z Alexeistem nad brzegiem Adriatyku, pod rozgwieżdżonym, greckim niebem. Tylko ich dwoje...

Gdy zapinał marynarkę, wzięła z łóżka przezroczysty szal i zaczęła drapować go wokół ramion.

- Nie będzie ci potrzebny - powiedział Alexeis

JULIA JAMES

i rzucił szal z powrotem na łóżko. - No dobrze, chodźmy.

- Chodźmy? - W jej głosie słychać było zdziwienie.

- Jesteśmy zaproszeni na kolację.

Spojrzała na niego niepewnie. Sądziła, że zjedzą tutaj. Poczwała, jak ogarnia ją rozczarowanie. Nie chciała iść na żadną kolację, o wiele bardziej wolałaby zostać tutaj, tylko z Alexeistem.

Gdy opuścili willę i zaczęli iść ścieżką wiodącą przez ogród, Carrie pożałowała, że nie ma ze sobą szala. Nie dlatego, by czuła chłód - wieczór był ciepły - ale dlatego, że bez niego czuła się obnażona.

Gdyby miała jeść kolację wyłącznie w towarzystwie Alexeisa, nie miałyby to znaczenia. Ale suknia miała naprawdę głęboki dekolt.

- Czy... czy mogłabym szybko wrócić po mój szal? - zapytała.

Spojrzał na nią.

- Jesteśmy już spóźnieni - odparł i szedł dalej. Jego głos wydawał się szorstki i Carrie wzdrygnęła się w duchu. Po czym wzięła się w garść. Nie mogła być takim wrażliwym kwiatuszkiem.

Poza tym może sobie tylko wyobraziła tę szorstkość w jego głosie. Ponieważ kiedy ścieżka zaczęła się piąć lekko w górę, zatrzymał się nagle i odwrócił do niej.

- Urocza Carrie - powiedział, omiatając ją gorącym spojrzeniem. - Tak bardzo, bardzo urocza...

ŚWIAT LUKSUSU

71

Po czym pochylił się i ją pocałował.

Kiedy oderwał się od jej ust, Carrie była bez tchu. Wpatrywała się w niego z pożądaniem.

Uśmiechnął się z satysfakcją, po czym ujął jej łokieć i poprowadził dalej. Po chwili znaleźli się na otwartym terenie i Carrie znowu zabrakło tchu - ale tym razem z zupełnie innego powodu.

To była willa, którą widziała z helikoptera, wybudowana na terasach w taki sposób, że jej niższe partie zdawały się opadać kaskadowo do morza. Znajdowali się na poziomie jednej z teras i Carrie uświadomiła sobie, że ścieżka wiedzie prosto do niej.

- Tędy - rzekł Alexeis i poprowadził ją wzdłuż willi. Carrie ujrzała podświetlany basen. Minęli go i weszli po kilku marmurowych schodkach na wyższą terasę. Gdy się na niej pojawili, usłyszała szum rozmów, cichą muzykę, a przez wielkie drzwi balkonowe ujrzała bogato zastawiony stół. Alexeis powiódł ją dalej. Mocniej zacisnął dłoń na jej łokciu.

Carrie zobaczyła, że w ich stronę ruszyła jakaś kobieta. Ruszyła - i zatrzymała się jak wryta.

Nagle wszyscy znieruchomieli. Alexeis odezwał się. Mówił po grecku i nie zrozumiała ani słowa.

Ale kobieta, która wyszła im naprzeciw, zdawała się stać jak wrośnięta w ziemię. Była w średnim wieku, bardzo szczupła, rysy twarzy miała raczej

JULIA JAMES

ostre niż piękne, ale była niezaprzeczalnie elegancka - w długiej, ciemnej sukni, z pięknie ułożonymi włosami.

Tuż za nią stała inna kobieta, o pokolenie młodsza. Ubrana była w suknię bez rękawów, zabudowaną z przodu, z jedwabiu w kolorze oliwkowej zieleni. Miała ciemne włosy spięte w ciasny kok. Jej szyję zdobił sznur pereł. Była uderzająco ładna. Ona także stała jak wrośnięta w ziemię.

Alexeis zrobił krok naprzód. Zdawał się nie przejmować tym, że wszyscy znieruchomieli. Podszedł do eleganckiej kobiety w średnim wieku, która, jak domyśliła się Carrie, była właścicielką tej pełnej przepychu willi. Poza tym coś w niej wydawało się jej znajome, choć była pewna, że nigdy dotąd jej nie spotkała. Alexeis powiedział coś po grecku i pochylił się, by ucałować znieruchomiąły policzek. Po czym się wyprostował.

Uśmiechnął się. Częściowo do tej kobiety, częściowo do Carrie.

- To jest Carrie - powiedział po angielsku. - Zatrzymała się razem ze mną w domku na plaży. Jestem pewny, że nie masz nic przeciwko temu, że ją przywiozłem. - Po chwili pociągnął ją za sobą i zbliżył się do młodej kobiety w oliwkowej sukni i powiedział coś do niej po grecku.

Jej twarz była równie nieruchoma jak u starszej kobiety. Na początku zupełnie nie zareagowała na to, co powiedział Alexeis, aż w końcu pochyliła

głowę i odpowiedziała jednym słowem. A on zdawał się zupełnie nie przejmować jej zneruchomieniem ani zdawkową odpowiedzią.

Zamiast tego przywołał kelnera z tacą i wziął z niej dwa kieliszki z szampanem, jeden dla siebie, drugi dla Carrie. Ujęła go zdrętwiałymi palcami. Co tu się, u licha, działo? Wszyscy obecni tu goście byli tego samego pokroju, co ludzie, których poznała w Nowym Jorku: wszyscy mieli wieczorowe stroje i wyglądali na bogatych. Ludzie, którzy obracali się w tych samych kręgach co Alexeis. Zagryzła wargę, czując nagłe zażenowanie. Wielu z obecnych tu mężczyzn wpatrywało się w nią otwarcie i gorąco pożałowała, że nie zabrała szala, którym mogłaby się zasłonić. Nieświadomie przysunęła się bliżej Alexeisa. Dodającym otuchy gestem uścisnął jej łokieć i uśmiechnął się do niej ciepło.

- Obawiam się, że wszyscy czekali z kolacją na nas - rzekł.

Czy dlatego atmosfera była taka, że można ją było kroić nożem? Ponieważ się spóźnili? Ale raczej nie to było powodem, dla którego wszyscy tak jej się przyglądali. Trzymając się rękawa Alexeisa, pozwoliła się zaprowadzić do stołu i zajęła miejsce obok niego.

Przetrwała jakoś kolację, która była długa i składała się z wielu dań. Ale nie było jej łatwo. Miała wielką ochotę wybiec stąd i uciec z powrotem do

JULIA JAMES

domu na plaży, ale wiedziała, że nie może tego zrobić. Po prostu nie może.

Dlaczego wszyscy ukradkowo - i wcale nie tak ukradkowo - nadal się jej przyglądali? Co takiego straszego zrobiła? Czy to przez tę suknię? Była zbyt wydekoltowana w porównaniu z sukniami wszystkich innych obecnych tu pań? Ale jeśli tak, to czemu Alexeis jej nie powiedział, by włożyła coś innego, albo przynajmniej zabrała ze sobą szal? Była także jedyną kobietą z rozpuszczonymi włosami i przez to czuła jeszcze większe skrępowanie.

Coś było nie w porządku. Ale nie miała pojęcia co i jedyne, co mogła robić, to ignorować to i jeść kolację, choć zupełnie nie miała apetytu, i pić tak mało, jak to możliwe. Rozmowy prowadzono wyłącznie w języku greckim, i nikt się do niej nie odzywał, łącznie z Alexeistem. Pomiedzy kolejnymi daniami siedziała zestresowana, zastanawiając się, dlaczego Alexeis ją tu ze sobą przywiózł. Mógł ją przecież spokojnie zostawić w domku na plaży i samemu iść na to wystawne, sąsiedzkie przyjęcie. Carrie nie wiedziała, jak jej się udało wytrwać do Jcońca kolacji. Ale w końcu wszyscy zaczęli wstawać od stołu. Alexeis ponownie ujął jej ramię i powiodł ją w stronę ich gospodyni. Powiedział coś do niej po grecku, na co ona odpowiedziała krótko i przez zaciśnięte zęby. Następnie musnął

ŚWIAT LUKSUSU

75

ustami jej policzek i oddalił się razem z Carrie. Gdy szli w stronę ich domku na plaży, nic nie mówiła, skupiając się jedynie na tym, by nie potknąć się w swych sandałkach na wysokim obcasie.

Gdy weszli, Alexeis odwrócił się do niej. Sprawiał wrażenie wyniosłego.

- Przepraszam, ale muszę sprawdzić mejle - powiedział.

Oddalił się, a ona udała się powoli do sypialni, gdzie zaczęła się rozbierać. Czowała się strasznie.

Po raz pierwszy, odkąd poznała Alexeisa, bajka nie była już tak przyjemna.

Alexeis niewidzącym wzrokiem wpatrywał się w ekran laptopa. Cóż, jego metoda okazała się skuteczna, to pewne. Brutalna, lecz skuteczna. Dał swej matce jasno do zrozumienia, że ożenek nie znajduje się na liście jego planów. Obecność Carrie dobitnie to potwierdziła!

Rozejrzał się z niesmakiem po kiczowato urządzonego domku. Im szybciej się stąd wyniesie, tym lepiej.

Wiódł życie, jakiego pragnął - i to mu wystarczało. I miał szczerą nadzieję, że jego matka w końcu to zaakceptuje i przestanie go dręczyć.

Zamknął laptop. Jutro o tej porze będzie na Sardynii, z Carrie u swego boku. Wróci do życia, jakiego pragnął - bez komplikacji, bez presji, bez oczekiwań.

76

JULIA JAMES

Tylko z Carrie, przy której tak dobrze się czuł.

Wstał i w zdecydowanie lepszym nastroju udał się do łóżka. Ona już spała, skulona w pozycji niemal embrionalnej. Choć raz postanowił jej nie budzić. Miał ochotę na to, by ją po prostu przytulić.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Leżąc na leżaku przed domkiem, Carrie przekręciła się na brzuch, pozwalając, by ogrzewało ją poranne słońce. Była sama i choć raz cieszyła się z tego.

Rano Alexeis obudził ją, delikatnie potrząsając za ramię, i powiedział:

- Muszę iść na górę do willi, ale nie potrwa to długo. Wyruszymy na Sardinie od razu po moim powrocie.

Jej myśli pełne były niepokoju, ale starała się odsuwać je od siebie. Było jej także niedobrze. Być może ta straszna wczorajsza kolacja miała wpływ nie tylko na jej nastrój, ale i układ trawienny?

Podskoczyła, gdy usłyszała plusk wody i chrzęst kamieni na plaży. Uniosła się na łokciu i spojrzała na plażę. Na tle słońca rysował się jakiś cień. Wysoki i męski. Zbliżał się w jej stronę.

- Proszę, proszę, oto i ona. Ponętna lalunia Alexeisa, we własnej osobie...

Mówił po angielsku, przeciągając samogłoski. Akcent miał zdecydowanie tutejszy.

JULIA JAMES

Wpatrywała się w niego. Cóż mogła zrobić innego? Postać podeszła bliżej i przykucnęła tuż przy jej leżaku. Carrie zamrugła. Był młody, opalony, miał ciemne włosy i błękitne oczy, które wwierały się w nią.

Oczy, które rozbierały ją z jej bikini.

Nim zdała sobie sprawę z tego, co się dzieje, wyciągnął rękę i bezczelnie pogładził okrągłą pupę Carrie.

- Och, ładna, a nawet bardzo ładna. - Przeszywająco błękitne oczy wróciły do jej twarzy. Nie sądzę, byś przez to, że puszczasz się z Alexeiszem, zrobiła to samo ze mną, co?

Uniósł pytająco brew, a dłonią nadal dotykał jej pupy.

Carrie wymierzyła mu policzek.

To był instynkt i nieskrywana wściekłość. Mężczyzna teatralnie zatoczył się do tyłu, po czym wstał. Wcisnął ręce w kieszenie szortów i przyglądał się, jak ona zrywa się z leżaka, odsuwa się jak najdalej i przysłania się sarongiem.

- Mnie także stać na diamenty - powiedział, nie spuszczać z niej wzroku. - Może nie mam tak okazałego konta jak Alexeisz, ale z całą pewnością stać mnie na diamenty. - Jego oczy ponownie ją rozbierały. - A ty byłabyś ich warta, aniołku, och tak, zdecydowanie warta. - Jego głos brzmiał chrapliwie.

Carrie ogarnęła paniką. Niewiele myśląc, schy-

ŚWIAT LUKSUSU 79

liła się, wzięła do ręki duży kamień, po czym wyprostowała się i zamierzyła się na niego.

- Nie zbliżaj się! - zawołała. Jej głos był piskliwy ze strachu. - Nie zbliżaj się do mnie! - Rzuciła w niego kamieniem. Nie trafiła i schyliła się szybko po następny.

Mężczyzna zatrzymał się. Wyraz jego twarzy uległ zmianie.

- Zwariowałaś? - zapytał ostro.

- Nie zbliżaj się do mnie! - zawołała ponownie. Mężczyzna nagle się zaśmiał.

- Och, na litość boską, wyluzuj. Nie tknę cię nawet palcem. Chciałem cię po prostu zobaczyć po tym całym zamieszaniu, jakie spowodowałaś. Słuchaj, odłóż ten kamień, dobrze? Następnym razem możesz trafić i mnie zabić!

Nie poruszyła się, sparaliżowana strachem. Mężczyzna uniósł ręce w geście poddania.

- Słuchaj, kotku, wyluzuj, okej? Jesteś bezpieczna, przyrzekam. Nie rzucam się na kobiety. - Zaśmiał się. - To one zazwyczaj rzucają się na mnie! A, jak już mówiłem, chciałem jedynie cię zobaczyć. Nie możesz mnie za to winić. Ta stara wiedźma jak nic będzie wbijać igły w symbolizującą cię kukielkę po tym, co wczoraj zrobiłaś!

Carrie powoli opuściła rękę z kamieniem.

- Kim jesteś? - zapytała.

Panika zaczynała ją opuszczać i przyjrzała się w końcu intruzowi. Wydawał się znajomy.

80 JULIA JAMES

Zmarszczyła brwi. Skąd on przyszedł? Z willi? Ale wczoraj go tam nie widziała. Mężczyzna uniósł brwi. I znowu wydało jej się to znajome, choć była pewna, że nigdy wcześniej go nie widziała.

- A więc Alexeis nie uznał za stosowne, by cię o wszystkim poinformować? Cóż, wcale mnie to nie dziwi. Grasz przecież tylko epizodyczną rolę. A twoją główną sceną jest, rzecz jasna, łóżko, które, kiedy już on z tobą skończy, możesz zamienić na moje, nie ma problemu.

- Nie mów tak do mnie! - W jej oczach pojawił się gniew.

Na mężczyźnie nie zrobiło to wrażenia. Jedynie znowu uniósł brwi.

- Miałaś nadzieję na więcej? Przykro mi, że cię rozczaruję. Tak jak i ja, mój starszy brat Alexeis nie jest zwolennikiem długodystansowych związków. - Jego spojrzenie nagle się wyostriżyło. - Ani nie gustuje w laluniach. Jesteś bardzo, ale to bardzo nie w jego typie, a więc musiał to sobie wszystko dokładnie zaplanować. A tak w ogóle to kiedy cię poderwał?

Carrie usłyszała tylko jedno zdanie.

- Starszy brat? Alexeis? To twój brat? - zapytała powoli.

Wpatrywała się w mężczyznę. Był młodszy od Alexeisa, ale niewiele, dwa, może trzy lata. Dlatego właśnie wydał jej się znajomy, pomimo tego, że miał błękitne oczy.

ŚWIAT LUKSUSU

81

- W rzeczy samej. Autokratyczny, arogancki, wszechwładny syn numer jeden. Z wiedźmą za matkę.

- Wiedźmą? Zaśmiał się z goryczą.

- A ty tak nie myślisz? Po poznaniu jej wczoraj wieczorem?

Carrie wpatrywała się w niego ze zdumieniem. Co on mówił? Co on próbował jej powiedzieć?

- Nie rozumiem - rzekła. Uśmiechnął się. Nie był to miły uśmiech.

- Tak, cóż, j esteś lalunią i nikt tego od ciebie nie oczekuje. Jestem pewny, że nie jesteś tania, kotku.

Jej dłoń jeszcze mocniej zacisnęła się na kamieniu.

- *Christos*, po co ja ci to wszystko mówię?

- Westchnął gniewnie, rozkładając szeroko ręce.

- Przecież to, co się wczoraj wydarzyło, jest mi bardzo na rękę.

Carrie miała dość.

- Nie mam pojęcia, o czym mówisz - oświadczyła. - Jeśli naprawdę jesteś bratem Alexeisa, to proponuję, byś poszedł i go poszukał. Jest na górze w willi, ale niedługo powinien wrócić.

Zaśmiał się sardonicznie.

- Nie, jeśli wiedźma ma z tym coś wspólnego. Na pewno próbuje go teraz złamać. Suszy mu głowę.

Może i jest jej ukochanym synem, ale jak nic dał wczoraj plamę, przyprowadzając cię ze sobą...

JULIA JAMES

- Co powiedziałaś? - zapytała głucho.

- A myślałaś, że będzie inaczej? Po tym, co jej wczoraj zrobił? Tym razem miała naprawdę wielką nadzieję i ostrzyła sobie zęby na tę spadkobierczynię fortuny Savarkosów. - Wykrzywił cynicznie usta. - Nie możesz jej winić za to, że próbowała wyswatać Alexeisa z taką bogaczką. Pieniądze Savarkosów z całą pewnością zrobiłyby wrażenie na naszym szanownym ojcu.

- Czy chcesz powiedzieć... że... że kobieta w willi, na wczorajszym przyjęciu, to matka Alexeisa?

- Nie powiedział ci, kim ona jest?

Carrie powoli pokręciła głową. W jej gardle tworzyła się wielka kula, cięższa od kamienia, który nadal ścisnęła w dłoni.

Brat Alexeisa powiedział coś po grecku. Nie zabrzmiało to uprzejmie. Podszedł do niej i tym razem Carrie nie cofnęła się, nie zamachnęła, by rzucić w niego kamieniem. Mrugała oczami, walcząc z kulą w gardle.

Czy to mogła być prawda? Alexeis zabrał ją na obiad do domu swej matki i nie powiedział jej o tym? Ale dlaczego?

- Nie masz o niczym pojęcia, prawda? - Jego głos i wyraz twarzy ponownie uległy zmianie. -

Usiądźmy, co? To troszkę skomplikowane, więc będziesz musiała wysilić tę swoją jedną szarą komórkę.

Zaprowadził ją do leżaka i pchnął lekko, by na nim usiadła. Sam siadł koło niej. Automatycznie się odsunęła, patrząc na niego nieufnie. Uśmiechnął się cynicznie.

- No dobrze, słuchaj uważnie. Nawet lalunie powinny wiedzieć, kiedy są wrabiane. No więc tak... - Wziął głęboki oddech. - Jestem Yannis, młodszy brat Alexeisa. Alexeis to mój przyrodni brat. Jego matka to Berenice Nicolaides, *alias* wiedźma. Kiedy Alexeis był mały, staruszek Nicolaides zapłodnił swoją kochankę. Jako że Berenice nie mogła mieć więcej dzieci, mój niezbyt szanowny ojciec postanowił porzucić żonę i ożenić się z moją matką. Wywołało to paskudny skandal i doprowadziło Berenice do szaleństwa. Zwłaszcza że staruszek zainstalował rzeczoną kobietę w gniazdku miłosnym, jakie właśnie dla niej wybudował. - Yannis kiwnął głowę w stronę domku.

- Zastanawiałaś się, czemu w środku wygląda, jakby to był buduar dziwki? Bo nim jest, oto dlaczego.

- Jego usta iia chwilę się zacisnęły, a w jego oczach pojawił gniew, który chwilę później zastąpił cynizm. - W każdym razie rozwód nastąpił bardzo szybko. A więc nie jestem bękartem. I wiedźma nigdy mi tego nie wybaczyła. Nie tylko byłem oficjalnym synem numer dwa, ale, co gorsza, kochanka stała się Kyrią Nicolaides numer dwa.

Carrie przełknęła ślinę. Ponownie się od niego odsunęła. W jej oczach widać było niesmak.

JULIA JAMES

- Mówisz o swojej własnej matce jak o... o... Usta Yannisa wykrzywił nieprzyjemny grymas.

W jego błękitnych oczach pojawił się błysk.

- Ja tylko cytuję wiedźmę. I, oczywiście, mojego szanownego ojca. Och, moja matka może i nazywała się Nicolaides, ale to wszystko. Dla niego nadal była jedynie kochanką. No więc tak to wygląda.

Wiedźma nienawidzi mnie z całego serca, zresztą z wzajemnością, i nienawidzi także staruszka, nawet po trzydziestu latach. Jej głównym celem w życiu jest pozbawienie mnie wszelkiej fortuny

Nicolaidesów na rzecz Alexeisa. Uważa, że ożeniecie go ze spadkobierczynią doda mu znaczenia, poza tym liczy oczywiście na wnuka. Tak więc regularnie wynajduje dla niego odpowiednie kan-

dydatki, chcąc go w końcu przyszpilić. Trzeba przyznać Alexeisowi, że nie daje jej sobą rządzić i strasznie się jej zapędami irytuje. - Błękitne oczy wwiercały się w nią. - I teraz właśnie nadchodzi

kolej na ciebie. Wygląda na to, że Alexeis uznał, iż czas najwyższy, by do jego kochanej mamy w końcu dotarła prawda. I sposobem na przekazanie jej tego okazałaś się ty, złotko. Po co się żenić, skoro

jego łóżko może grzać taka laseczka jak ty?

Wstał. Carrie nie była w stanie się ruszyć. Yannis spojrzał na nią z góry. Na jego twarzy nadal obecny był cynizm i coś na kształt współczucia, ale także zniecierpliwiona pogarda.

- Słuchaj, nie odbieraj tego aż tak źle. Okej,

wykorzystał cię, ale dziewczyny twojego pokroju znają przecież zasady gry. Ja to dopiero o tym wiem! Bierz, co możesz, dopóki możesz. Alexeis poderwał cię tylko dlatego, ponieważ wiedział, że idealnie się nadasz do wczorajszej telenoweli. I obawiam się, że teraz nie będziesz mu już potrzebna. Carrie uniosła głowę.

- Czy mógłbyś odejść tam, skąd przyszedłeś? - Słowa ledwie były w stanie wydobyć się z jej gardła. Kula w nim stawała się coraz większa i większa.

Yannis wzruszył ramionami, jakby jej reakcja go wkurzyła.

- A więc Alexeis miał ukryty cel? Wielkie rzeczy. Nie ma sensu się o to dąsać. Przecież nie łączy was wielkie, dozgonne uczucie, więc...

- Czy mógłbyś po prostu stąd odejść?

W końcu zrobił to, co powiedziała. Dotarł już prawie do końca cypla, kiedy usłyszała za sobą kroki. Odwróciła się i zobaczyła, że ścieżką idzie Alexeis. Nie patrzył na nią, ale na łódkę na wodzie.

Zobaczyła, jak zaskoczenie na jego twarzy ustępuje gniewnej irytacji. Następnie spojrzał na nią.

- Przepraszam, że musiałem cię opuścić - powiedział. - Jesteś już spakowana, czy mam zawołać z willi pokojówkę?

Jego głos był pełen napięcia.

- Nie. Zajmie mi to tylko pięć minut - wydusiła z siebie. Głos jej drżał. Nie była w stanie na niego

JULIA JAMES

spojrzeć. Ruszyła w stronę drzwi. Słyszała, jak Alexeis idzie za nią. Wszystko nagle zaczęło wirować. Ściany domu zbliżały się do niej i oddalały. Stała przez chwilę z ręką na klamce, próbując odzyskać równowagę.

- Carrie, wszystko w porządku? Zamrugła, trzymając się klamki, próbując się skupić, po czym nagle poczuła w brzuchu skurcz, który kazał jej się zgiąć w pół.

- Carrie!

Ujął ją za ramię i podtrzymał, ale po chwili pojawił się drugi skurcz. Krzyknęła.

- Łazienka... - wydusiła z siebie.

Pomógł jej tam dojść. Weszła do niej, potykając się i zginając z bólu, który przeszywał jej ciało.

Zamknęła drzwi, nie chcąc widzieć Alexeisa, po czym opadła na ubikację. Znowu pojawił się skurcz i musiała przygryźć wargę, by nie krzyczeć z bólu. Po chwili na szczęście minął. Czekwała, czując, jak na czoło występuje jej pot.

- Carrie?

- Wszystko w porządku - wydyszała. Wstała; to był skurcz, nic więcej. Ale nagle zakręciło jej się w głowie. I zobaczyła, jak po wnętrzu jej uda płynie krew.

Nagle ogarnęła ją ciemność i Carrie powoli osunęła się na podłogę.

Znajdowała się w łóżku, w dużym, białym PO-

ŚWIAT LUKSUSU

87

koju, z obrazami na ścianach i zasuniętymi żaluzjami w oknach. Leżała wsparta o poduszki i czuła się słaba jak kociak. W pokoju znajdował się lekarz i pielęgniarka. Lekarz kiwnął głową i kobieta wyszła. Następnie zbliżył się do łóżka.

Przyglądał jej się przez chwilę, po czym odezwał się po angielsku:

- Krwawienie ustało. - Jego spojrzenie było poważne i pełne współczucia. - Choć musi pani zrozumieć, że w wielu przypadkach natura i tak znajdzie jakiś sposób, pomimo naszych wysiłków, i przykro mi to mówić, ale tak może się stać także i w tym wypadku.

Carrie wpatrywała się w niego. Co on mówi? Nie rozumiała.

Oblizwała suche wargi.

- Co... co mi jest?

Lekarz znieruchomiał. Wyraz jego twarzy uległ zmianie.

- Nie wiedziała pani? Cóż, to możliwe. Jest przecież bardzo wcześnie. - Spojrzał na nią. - Jest pani w ciąży - rzekł. - i niestety istnieje poważne ryzyko poronienia.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Alexeis zatrzymał się przed drzwiami sypialni. Nie chciał tego robić. Ale nie miał wyboru. Wcześniej wziął na ręce bezwładne ciało Carrie i zaniósł je, tak szybko, jak to było możliwe, do łóżka w pokoju gościnnym willi swej matki. Następnie wezwał lekarza, który ją zbadał. I powiedział mu, co się stało. Pierwszą reakcją był szok. A potem zadał pytanie, które mógł zadać każdy mężczyzna w jego sytuacji:

- Który tydzień?

- Jest bardzo wcześnie. Gdyby mnie pan nie wezwał, mogłaby pomyśleć, że to spóźniona miesiączka. Wiele kobiet doznaje poronienia, nie wiedząc nawet o tym, że były w ciąży. Ale w tym przypadku poronienie możliwe, że zostało powstrzymane. Mówię „możliwe”, ponieważ nic jeszcze nie wiadomo. Niezbędne jest leżenie w łóżku i zero stresu. Podejrzewam, że to właśnie on mógł być przyczyną jej omdlenia.

A teraz lekarz poszedł, on zaś będzie musiał wejść i zobaczyć się z Carrie. Nie mógł przecież zrobić inaczej. Jednak myśli w jego głowie były ponure. Musiał tam iść i to załatwić. W jedyny możliwy sposób. Otworzył drzwi i wszedł do środka. Żaluzje pozostawały zasunięte, zaciemniając pokój. Leżąca w wielkim podwójnym łóżku Carrie wydawała się bardzo mała.

Zbliżył się do niej powoli. Widział, że patrzy na niego, ale w jej oczach pojawiło się coś nowego, innego.

Poczuł ściskanie w żołądku. Tak naprawdę to miał ochotę stąd wyjść. I iść, iść, iść bez końca. Ale nie mógł. Musiał się z tym zmierzyć. Nie miał wyboru. Nie miał absolutnie żadnego wyboru. - Jak się czujesz? - zapytał.

Carrie pragnęła zamknąć oczy, wymazać z pamięci ten koszmar.

Proszę, proszę, niech to nie jest prawdą! Proszę!

Ale to była prawda. Była w ciąży. W ciąży z Alexeistem. W jej głowie rozbrzmiały okrutne, bezwzględne słowa, wypowiedziane przez przyrodniego brata Alexeisa.

Wróciły okropne wspomnienia wczorajszego wieczoru.

Nie mogę być w ciąży - nie mogę! Nie mogę! Ale oczywiście, że mogła. W Nowym Jorku

JULIA JAMES

rozmawiali o antykoncepcji i Carrie mu powiedziała, że nie bierze pigułek. Alexeis zapewnił ją, że on się wszystkim zajmie i zawsze był rzeczywiście bardzo uważny. Ale antykoncepcja bywała zawodna - i ona przekonała się o tym na własnej skórze.

- Carrie? - Głos Alexeisa był niski. Pełen napięcia. Cóż, a jak mogłoby być inaczej, pomyślała z goryczą. Przecież to dla niego katastrofa! - Nie chcę, byś czymkolwiek się martwiła - rzekł. - Musisz wiedzieć, że zaopiekuję się tobą.

Wpatrywała się w ścianę, milcząc.

- Chcę, byś wiedziała... - kontynuował. - Chcę, byś wiedziała, że jeśli pozostaniesz w ciąży, to się z tobą ożenię.

Zamknęła oczy.

- Carrie...

Kiedy on sobie pójdzie?

Alexeis przyglądał jej się. Nadal wpatrywała się w ścianę. Ogarnęła go frustracja.

Co jeszcze mogłem powiedzieć? Nic! Jedynie marzyć o tym, by to się nigdy nie wydarzyło...

Westchnął ciężko i odwrócił się na pięcie. Musiał się stąd wydostać.

Udał się do gabinetu, który mieścił się w każdej posiadłości Nicolaidesów. Równie dobrze mógł trochę popracować. Zająć się czymś, by szybciej mijał czas. Godziny, które zadecydują o jego przeznaczeniu. Przeznaczeniu, które wisiało nad jego głową niczym miecz Damoklesa.

ŚWIAT LUKSUSU 91

Nie chcę, by była w ciąży. Nie chcę, by to była prawda.

Wstał od komputera, otworzył drzwi prowadzące na taras i wyszedł zaczerpnąć świeżego powietrza.

Na zewnątrz wszystko wyglądało tak normalnie.

Jego spojrzenie pomknęło ku lazurowemu morzu. Na wodzie kołysał się biały żagiel. Wiedział, że to Yannis. Widział go rano, kiedy wrócił z bolesnej, koniecznej rozmowy z matką. Yannis czerpał perwersyjną przyjemność z przebywania w zaadaptowanym hangarze dla łodzi na nabrzeżu. Przyglądał się, jak wprawnie robi skręt i kieruje się ku otwartemu morzu. Ponad trzydzieści lat minęło od czasu, gdy poczęcie Yannisa zmieniło życie ich wszystkich.

Przypomniało mu się zdanie, które gdzieś kiedyś przeczytał: *Nigdy nie poznasz w pełni czasu, dopóki nie zostaniesz rodzicem. Dzieci tworzą czas poprzez swoje istnienie - tworzą przeszłość i przyszłość.*

Teraz już wiedział, co znaczą te słowa. Dziecko w łonie Carrie tworzyło jego przyszłość - przyszłość, z którą musiał się zmierzyć. Przyszłość, którą pewnego dnia będzie oglądał jako stary człowiek, myślami wracając do tej chwili.

Nie chcę tej przyszłości. Chcę przeszłości. Chcę, by wróciła przeszłość. Nieskomplikowana, przyjemna, znajoma przeszłość. Przeszłość, która istniała jeszcze wczoraj...

92 JULIA JAMES

Ale ta przeszłość minęła i już nigdy nie wróci. Jego życie zmieniło się na zawsze. Chyba że...
Me. Odrzucił tę myśl. Nie mógł o tym myśleć. Nie mógł tego pragnąć.

Byłoby to czymś potwornym...

Odwrócił się i wszedł do środka. Do komputera, pracy, szukając zapomnienia.

- Alexeis! - Dochodzący od drzwi głos był władczy i wymagający. - Alexeis, muszę z tobą porozmawiać.

Odwrócił się do matki, stojącej sztywno w drzwiach do gabinetu. Jej twarz była poważna.

- Czy to prawda? - zapytała ostro. - Ta dziewczyna, którą tu przywiozłeś, jest w ciąży?

Alexeis widział, że ściskające klamkę palce są blade.

- Tak - odparł.

- Wiedziałaś o tym?

- Nie. Dopóki dziś rano nie zemdląca.

- Grozi jej poronienie?

- Możliwe. Ryzyko jest duże.

Cały się spiął, czekając na to, co powie matka. Wiedział, co miała ochotę powiedzieć.

Weszła do gabinetu, zamykając za sobą drzwi.

- Co masz zamiar zrobić? - zapytała. Jej głos brzmiał teraz neutralnie.

Spojrzał na nią.

- To, co muszę - odparł. - Ożenię się z nią.

ŚWIAT LUKSUSU

93

Kiwnęła powoli głową.

- Jesteś pewien, że to twoje dziecko? Alexeis zacisnął usta.

- Tak - odparł krótko.

Spojrzenie matki pomknęło ku drzwiom na taras - daleko na morzu nadal widać było żagiel Yannis'a. Przyglądała mu się przez chwilę, po czym odwróciła się z powrotem do syna.

- A więc to się ponownie stało - westchnęła ciężko. - To samo przeznaczenie, które zniszczyło mnie, teraz niszczy ciebie. - Zamknęła na chwilę oczy. - Przez całe twoje życie strzegłam twych interesów, walczyłam dla ciebie i cię chroniłam. I po co? Po nic! - Jej twarz wykrzywiła się. - Mój własny syn złapany w sidła naciągaczki!

- Ona nie jest naciągaczką! - zaprotestował ostro Alexeis. - Nic o niej nie wiesz!

Oczy matki błysnęły pogardliwie.

- Nic o niej nie wiem? Wiem wszystko, co muszę wiedzieć! Widziałam ją na własne oczy! To oczywiste, co to za typ kobiety, a teraz na dodatek zaszła w ciążę! - Jej twarz ponownie się wykrzywiła.

Alexeis uderzył pięścią w biurko.

- Wystarczy! Nie będziesz tak o niej mówić.

- Wstał. Jego usta zacisnęły się w ciekawą linię.

- Na razie jedyne, co można robić, to czekać.

- I jesteś gotowy się z nią ożenić? Kiwnął głową.

94 JULIA JAMES

- Nie mam wyboru.

Z jej ciemnych oczu nie dało się nic wyczytać.

- Nie - rzekła. - Nie masz wyboru. Jesteś człowiekiem honoru i zrobisz to, co należy. - Wyraz jej twarzy zmienił się. - Jesteś wszystkim, co mam, Alexeis. Twój ojciec chciał mi ciebie odebrać, by ukarać mnie za to, że śmiałam przeciwstawić się temu, iż zostałam porzucona niczym niechciany dywan. Ale go pokonałam. - Podeszła do niego i dotknęła palcami jego policzka. - To szczęście mieć takiego syna jak ty. I zawsze będę chronić twoich interesów. Nawet gdy ty tego nie chcesz. - Opuściła rękę. Kiedy ponownie się odezwała, jej głos brzmiał inaczej. - Bronisz tej dziewczyny. Wierzysz, że nie zastawiła na ciebie pułapki. Dlaczego?

- Ponieważ ona nie jest taka.

- Jesteś pewny?

- Tak.

Zmrużyła oczy.

- Kobieta potrafi w bardzo przebiegły sposób ukryć swoją prawdziwą naturę.

Alexeis zmarszczył brwi.

- To nie jest tego rodzaju kobieta. Ona po prostu... - Urwał.

- No więc co o niej wiesz? Zważywszy na to, że może będziesz się musiał z nią ożenić?

Alexeis przestąpił z nogi na nogę. Nie miał ochoty prowadzić tej rozmowy.

ŚWIAT LUKSUSU

95

- Poznałem ją w Londynie - powiedział, świadomy tego, że mówi mało konkretnie. - Nie wiem o niej zbyt wiele. Niedawno przyjechała do miasta z prowincji, nie ma rodziny, pracuje jako kelnerka.

- Kelnerka? - Głos Berenice Nicolaides pozbawiony był wyrazu.

- To nie jej wina, że jest biedna, tak samo jak to nie jej wina, że nie... - urwał.

- Że zupełnie się nie nadaje, by być panią Nicolaides? - Głos matki był suchy jak piasek.

- To... niefortunne. - Tyle tylko mógł odpowiedzieć. - Będzie to dla niej... trudne... ale... zapewnię jej swoje wsparcie i troskę.

Matka westchnęła.

- Skoro tak musi być, to będę cię wspierać. Zrobię, co tylko mogę... - Wzruszyła bezradnie ramionami.

- ...by zminimalizować problemy. Ale... - Urwała i nie dokończyła tego, co zamierzała powiedzieć. -

Wieczorem wylatuję do Szwajcarii. - Jej głos pozbawiony był teraz uczuć. - W Kursaal spodziewają się mnie dopiero w przyszłym tygodniu, ale nic się nie stanie, jeśli się zjawię wcześniej. - Zawahała się.

- Dasz mi znać, prawda?

Nie musiała mówić, o co jej chodzi, a on nie musiał pytać.

- Oczywiście. - Jego głos był celowo neutralny. Ale w jego oczach malowało się udręczenie.

Kiwnęła głową, nie mówiąc nic więcej. Po

JULIA JAMES

czym zbliżyła się do niego, ujęła go za ramiona i złożyła na jego policzku krótki pocałunek.

- Tylko na tobie mi zależy. Wszystko, co robię, robię dla ciebie, pamiętaj o tym.

Nie czekając na odpowiedź, wyszła z gabinetu.

Drzwi sypialni się otworzyły i Carrie odwróciła obojętnie głowę. Pielęgniarka wracająca na swoje stanowisko? Ale kobieta, która weszła, nie była pielęgniarką. Wbrew sobie Carrie poczuła, że cała się spina.

Do łóżka zbliżyła się Berenice Nicolaides i stała przez chwilę, przyglądając się Carrie. Miała lekko zmarszczone brwi.

- Wyglądasz inaczej - odezwała się. - Ledwie cię poznałam. - Jej angielski był płynny, ale akcent grecki. - Chciałabym z tobą porozmawiać.

Matka Alexeisa rozejrzała się po zaciemnionym pokoju. Pod ścianą stało krzesło pielęgniarki.

Przysunęła je bliżej łóżka, po czym usiadła na nim, elegancko krzyżując nogi.

- Mam dla ciebie propozycję - rzekła. Jej głos był chłodny i rzeczowy. - Nie będę obrażać nas obu, stosując uniki albo unikając konkretów. Moja propozycja jest taka: zapłacę ci pięć milionów euro, jeśli pojedziesz ze mną do bardzo dyskretnej kliniki w Szwajcarii, gdzie zajmą się twoim stanem.

Carrie wpatrywała się w nią.

ŚWIAT LUKSUSU

97

- Jeśli zaczeka pani kilka dni, możliwe, że zaoszczędzi sporo pieniędzy. Natura może zajmie się tym bez żadnego wynagrodzenia. - Jej głos był równie pozbawiony emocji.

- Na naturze nie można polegać. Na klinice owszem. A poza tym nie chciałabym, abyś wyszła z tego z pustymi rękami. To by nie było sprawiedliwe. Jest jeszcze jeden powód. Alexeisa, o czym już wiesz, dręczy poczucie obowiązku. Będzie go trzeba od niego uwolnić.

- Rozumiem, że uczyni to wiedza, że wzięłam od pani pieniądze za aborcję? - W głosie Carrie nadal nie słychać było żadnych uczuć.

Starannie wydepilowane brwi uniosły się.

- Zaskakująco szybko to pojęłaś. A więc przyjmiesz moją propozycję?

Carrie spojrzała na nią. Z jej twarzy niczego nie można było wyczytać. Absolutnie niczego.

Berenice Nicolaides oparła się wygodniej. Kiedy się ponownie odezwała, ton jej głosu był niemal swobodny.

- Błędem byłby ślub z moim synem. - Przez chwilę milczała. - Takie małżeństwo tylko by cię unieszczęśliwiło. Nie przemawia przeze mnie złośliwość, lecz doświadczenie. Nie moje, ale tej kobiety, która mnie zastąpiła. - Ciemne oczy spoczęły na Carrie. - Była taka jak ty. A ty, jeśli wyjdiesz za mojego syna, będziesz taka jak ona. Ogromnie nieszczęśliwa. Nie życzyłam ci jej

JULIA JAMES

losu: bycia dla mężczyzny ciężarem. Alexeis będzie cię dobrze traktował, on nie jest taki jak jego ojciec, ale takie małżeństwo trudno będzie zaliczyć do udanych. I jeśli poślubisz mojego syna dla jego pieniędzy, będziesz cierpieć z tego powodu, cierpieć każdego dnia do końca swego życia. Nie wąż się w to wątpić! Nie warto mieć mnie za wroga. Przyjmij moją propozycję albo tego pożałujesz.

W głowie Carrie pojawiły się słowa. Słowa gniewne i pełne goryczy. ...*alias* wiedźma...

Zrobiło jej się zimno. Yannis nie kłamał. Berenice Nicolaides wstała z krzesła.

- No więc? Przyjmujesz moją propozycję?

- Nie. Nie zabiję mojego dziecka za pięć milionów euro.

Berenice Nicolaides stała w bezruchu. Jej twarz pozbawiona była wszelkich uczuć. Po czym się odwróciła i wyszła.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Alexeis przestał próbować mówić do Carrie. Za każdym razem, kiedy zadawał jej jakieś pytanie, jej odpowiedzi były monosylabiczne.

Odwrócił się do niej teraz i odezwał:

- To bardzo trudne - rzekł głosem pełnym napięcia. - Takie czekanie.

Nie odpowiedziała.

- Musimy mieć po prostu nadzieję - dodał. Carrie spojrzała na niego. Nie odezwała się ani słowem. Bo co mogła powiedzieć? Na co można było mieć nadzieję?

Na nic. Na nic nie można było mieć nadziei.

Muszę się stąd wydostać.

To była kwestia priorytetowa. Musiała się stąd wydostać. Uciec. Uciec od tego domu, od tego świata.

Uciec od Alexeisa.

Uciec od okropnej przyszłości, jaką dla niej zaplanował.

Od małżeństwa.

Nigdy za niego nie wyjdzie. Nigdy. Odda swoje dziecko - nie było innego wyjścia. To był jedyny

JULIA JAMES

sposób na zapewnienie dziecku bezpieczeństwa i kochającej rodziny, a nie ojca, który będzie uważał je za ciężar, obowiązek...

Serce jej pęknie, ale będzie musiała to zrobić. Nie istniało inne wyjście, po prostu nie istniało.

Nie stać jej było na to, by samej wychowywać dziecko - nie skaże go na ponure życie w niepełnej rodzinie żyjącej z zasiłku, bez żadnych krewnych czy przyjaciół, którzy mogliby zapewnić swoje wsparcie i pomoc. Nawet gdyby miała pieniądze, jak mogłaby wygrać z Alexeistem, z jego całym bogactwem? Adopcja była jedynym wyjściem, jedyną nadzieją...

- Jest tu bardzo... ciemno. Nie chciałabyś, żebym rozsunał żaluzje?

- Nie. - Głos Carrie pozbawiony był uczuć. Spojrzała na Alexeisa. Jej twarz także pozbawiona była uczuć. - Jestem bardzo zmęczona - powiedziała. - Możliwe, że znowu zasnę.

Kiwnął głową.

- To prawdopodobnie najlepsze - przyznał.

Ponownie odwróciła głowę w stronę ściany.

Alexeis wyszedł. Udał się do gabinetu, w którym obecnie spędzał bardzo dużo czasu. Ciężkim krokiem podszedł do biurka i usiadł. Praca absorbowała przynajmniej jego uwagę i czas. Był za to wdzięczny. Sięgnął po myszkę, włączył monitor i zabrał się do przeglądania poczty.

Alexeis ponownie zaszedł do Carrie w porze

ŚWIAT LUKSUSU 101

lunchu. Była równie mało komunikatywna, jak wcześniej. Nie odpowiadała na jego grzeczne pytania, a jedynie patrzyła na niego pozbawionym wyrazu wzrokiem, po czym odwracała się do ściany. Rozumiał dlaczego. Co mogła mu powiedzieć? Co on mógł powiedzieć jej? Wyszedł z pokoju. Carrie słyszała, jak odchodzi. Nie chciała, by był tutaj. Chciała zostać sama. Chciała móc dalej wpatrywać się w ścianę.

Ale kiedy po południu zjawił się lekarz, zalecił jej coś innego.

- Potrzebny pani odpoczynek, to prawda, ale nie może pani leżeć tutaj ciągle! Jutro powinna pani zażyć świeżego powietrza. Wydam stosowne instrukcje. Zapiszę pani także witaminowy tonik dla kobiet w ciąży. No i powinna się pani zdrowo odżywiać.

Carrie wypła tonik i zjadła kolację podaną jej przez pielęgniarkę, mimo że nie chciało jej się jeść. Ani pić. Ani nic. Cieszyła się, kiedy lekarz sobie poszedł. Alexeis wyszedł razem z nim, ale kilka minut później wrócił. Carrie spojrzała na niego. Twarz nieznajomego. Tym tylko zawsze dla niej był.

- Zgadza się z lekarzem - rzekł dziarskim tonem. - To niedobrze, że przez cały czas leżysz w tym ponurym pokoju. Rano każę przygotować dla ciebie kozetkę na tarasie. Stamtąd przynajmniej będziesz miała widok na morze.

102 JULIA JAMES

Nie chciała widoku na morze. Chciała wpatrywać się w ścianę, leżeć nieruchomo w półmroku.

Chciała nie być w ciąży. Chciała nie być tutaj. Chciała nigdy więcej nie oglądać Alexeisa...

Muszę się stąd wydostać, muszę się wydostać. Tak szybko jak się da, tak szybko jak się da.

Te słowa raz za razem rozbrzmiewały w jej głowie.

Rankiem, zgodnie z obietnicą, Alexeis dopilnował, by ustawiono na tarasie kozetkę dla Carrie. A potem przeniósł ją tam z sypialni. Gdy miał pewność, że leży już na niej wygodnie, usiadł obok na krześle.

- Alexeis...

Odwrócił się do niej i czekał, by kontynuowała.

- Chcę wrócić do Londynu - powiedziała. Jej głos był niski i pełen napięcia. - Nie chcę tu dłużej być.

Przez chwilę milczał. Po czym odpowiedział spokojnie:

- Lekarz powiedział, że musisz odpoczywać. Jeśli jednak tego chcesz, to tak szybko jak to możliwe możemy wrócić do Londynu. A tymczasem... — Odstawił niedopitą kawę na stolik i wstał. -

...przestrzegaj, proszę, zaleceń lekarza i odpoczywaj. Nic więcej nie da się zrobić. Zobaczymy się podczas lunchu. Muszę zająć się pracą.

Carrie patrzyła, jak odchodzi.

ŚWIAT LUKSUSU

103

Była tu uwięziona. Uwięziona w willi, której przepych drzwi z niej, karał ją...

Alexeis wpatrywał się w ekran komputera. Powiedział Carrie, że musi zająć się pracą, ale zrobił to tylko po to, by się od niej oddalić. Tego przecież w końcu od niego chciała. Jasno mu to dawała do zrozumienia. Nie odzywając się do niego, odwracając głowę, nieruchomiejąc, kiedy podniósł ją z łóżka, by przenieść na taras.

Ogarnęła go frustracja. Do diabła, starał się, jak mógł! Bardzo się starał okazywać jej troskę i wsparcie! Gotowy był się z nią ożenić, uczynić to, co należy, wziąć odpowiedzialność za to, co się stało. Cóż więcej mógł zrobić?

Niespokojnie odsunął krzesło, podszedł do drzwi prowadzących na taras i wyszedł zaczerpnąć świeżego powietrza.

W jego głowie rozbrzmiał głos matki. Człowiek honoru, tak go nazwała. Skrzywił się. Honoru? Był na tyle honorowy, by ożenić się z kobietą, której prawie nie znał, by uznać dziecko, którego pojawienia się na świecie nie planował? Czy na tym właśnie polegał honor? Czy tym właśnie było „robienie tego, co należy”? Słowa te drwiły z niego.

Oparł dłonie o balustradę. W jego głowie rozbrzmiał inny głos. Głos, który próbował zagłuszyć. Głos, który się jednak nie poddawał.

JULIA JAMES

Czyżby? Nie da się zrobić nic innego? Możesz przestać się zachowywać jak rozpuszczony, egoistyczny playboy, użalający się nad sobą, ponieważ twoje wygodne, bez troskie życie kawalera jest zagrożone! Przestać odczuwać dumę z tego, że jesteś gotowy wziąć odpowiedzialność za własne czyny. Uczynić to, co należy...

Gniewnie próbował uciszyć ten głos, jednak bezskutecznie.

Masz bajkowe życie, o którym inni mogą tylko pomarzyć! I śmiesz litować się nad sobą! Oczywiście, że możesz uczynić coś więcej! Nie chodzi o robienie tego, co należy!

Ale o robienie tego, co jest najlepsze.

Bycie ojcem, jakim twój ojciec nigdy nie był. Ojcem wartym swego dziecka.

I nagle Alexeis podjął decyzję. Przyszło to nagle i niespodziewanie, silne niczym potężna fala. Nie, nie prosił o to. Nie, nie ucieszył się, gdy się o tym dowiedział. Ale tak zdecydowało przeznaczenie, i on nie zdradzi swego dziecka pragnieniem, by nigdy się nie urodziło, nigdy nie zostało poczęte.

Ponownie zalała go fala emocji. Silnych i przemożnych.

Moje dziecko będzie ze mną bezpieczne - bezpieczne i kochane.

Popatrzył przed siebie na plażę. Plażę, na której bawił się jako dziecko.

I moje też tam się będzie bawić.

I Carrie, obok mnie. Będzie kochającą matką - łagodną, życzliwą i kochającą. Czy ma znaczenie to, że nie jest „odpowiednią” kandydatką na żonę Nicolaidesa? Nikomu nie pozwolę z niej drwić! Jej ograniczenia to nie jej wina. Nie można jej za nie winić.

Zacisnął usta. Czy wolałby, aby to Marissa była z nim w ciąży? Albo Adrianna. Natychmiast odrzucił od siebie tę myśl.

Cóż, nie będzie mógł mieć żadnych zastrzeżeń do Carrie jako matki. A jako żony przy jego boku, w ciągu tych wszystkich przyszłych lat...?

Zajmie się tym, kiedy przyjdzie na to pora. Na razie mógł tylko czekać. Jego przyszłość znajdowała się w rękach przeznaczenia, którego nie był w stanie kontrolować.

Tej nocy czekanie się skończyło. Carrie zaczęła krwawić. Tym razem krwawienie nie ustało.

Alexeis czekał pod jej sypialnią. W środku znajdował się lekarz i pielęgniarka. On nie wszedł. Carrie nie chciała go widzieć, o czym z poważną miną poinformował go lekarz.

Alexeis stał i czekał, aż lekarz ponownie wyjdzie. Jego twarz była jeszcze bardziej poważna.

- Powinienem do niej pójść.

Lekarz pokręcił głową.

Podał jej środek uspokajający i przeciwbólowy. Teraz będzie przez jakiś czas spać. - Zmarsz-

JULIA JAMES

czyi lekko brwi. - Przykro mi - powtórzył. Westchnął ciężko. - Natura sama decyduje o takich sprawach...

Na odchodne rzekł, że wróci, kiedy pacjentka się obudzi.

Alexeis stał w bezruchu na korytarzu willi. Po czym wszedł do pokoju Carrie. Była tam pielęgniarka, a lampka przy jej krześle stanowiła jedyne źródło światła. Chciała coś powiedzieć, ale Alexeis uciszył ją gestem. Zbliżył się do łóżka.

Carrie leżała nieruchomo. Czoło miała spocone, włosy splątane. Alexeis stał i na nią patrzył. Usta miała lekko uchylone, oddychała płytko. Patrzył na nią i nie wiedział, co czuć. Wiedział jedynie, że proporcje w jego życiu uległy zmianie. I że cenę za to zapłaciło jego nienarodzone dziecko.

Po jakimś czasie wyszedł z pokoju, poprosiwszy pielęgniarkę, by wezwała go, gdy Carrie się obudzi. Carrie obudziła się i od razu była w pełni przytomna. Bez względu na to, czym nafaszerował ją lekarz, nie zablokowało to jej pamięci.

Był tu Alexeis. Jego wysoka sylwetka rysowała się na tle żaluzji, przez które wdzierały się promienie światła. Nie odezwał się ani słowem i sprawiał wrażenie spiętego, odległego. Nieznajomy.

Ale przecież zawsze nim był.

W końcu odezwał się.

ŚWIAT LUKSUSU

107

- Carrie... - Jego głos był zduszony. - ...tak bardzo, bardzo mi przykro.
To nieprawda. Alexeisowi nie było przykro. Odwróciła głowę do ściany.

- Carrie...

Ujął jej dłoń. Wyrwała mu ją. Nie próbował robić tego ponownie.

- Carrie, ja... Proszę, spójrz na mnie, odezwij się do mnie...

Ale jej serce wypełniała odraza. I coś znacznie gorszego od odrazy. Pustka.

Przez jakiś czas Alexeis stał przy jej łóżku. Przepęłniała go bezradna frustracja. Pragnął pocieszyć Carrie, ale jak? Jak mógł ją pocieszyć? Ona nadal się przed nim zamykała, nadal się od niego odwracała.

Muszę ją stąd zabrać. Zabrać ją z miejsca, z którym się wiążą złe wspomnienia.

Zmarszczył brwi. Powiedziała mu wcześniej, że chce wrócić do Londynu. Oczywiście się zgodził, ponieważ nie chciał wtedy doprowadzać do jakiegokolwiek z nią konfrontacji. Ale ostatnie, co by uczynił, to zabrał ją tam z powrotem.

Potrzebny był jej odpoczynek, powrót do zdrowia. Fizycznego i psychicznego.

Sardynia, pojedziemy na Sardinie. Zabiorę ją tam, tak jak mieliśmy w planach, zanim...

W jego głowie pojawił się obraz: Carrie i on,

108

JULIA JAMES

wypoczywający w luksusowym hotelu, do którego by ją zabrał, zapach sosen, lazur prywatnego basenu, dźwięki łagodnej muzyki; dyskretnie i spokojnie, tylko ich dwoje.

Tak, tak właśnie zrobi. Zabierze ją na Sardinie. Daleko, daleko stąd - od tego wszystkiego, co tu się wydarzyło.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Dał Carrie dwa dni, zostawiając ją pod opieką pielęgniarki i lekarza, którego ponownie wezwał, by sprawdził, czy wszystko w porządku.

- To oczywiste, że przeżyła traumę - powiedział mu lekarz - i nie można jej pozwolić na to, że pogrążyła się w depresji. Mogę przepisać stosowne tabletki, ale najlepiej by jej zrobiła zmiana otoczenia. Pobyt gdzieś, gdzie mogłaby w pełni do siebie dojść. Możliwe, że wcale tego nie chce, że ma ochotę leżeć dalej w tym swoim ciemnym pokoju, rozpamiętując coś, co odeszło. Ale to nie jest dla niej dobre. Musi nauczyć się z tym żyć.

Alexeis kiwnął głową, zadowolony z tego, że słowa lekarza pokrywają się z jego zamiarami.

- Kiedy będzie gotowa, by podróżować?

- Jest młoda i silna. Jeśli podróż nie będzie zbyt męcząca, to wybrać się w nią może praktycznie w każdej chwili.

To właśnie chciał usłyszeć.

- A tymczasem proszę ją zabrać! Potrzebne jej

JULIA JAMES

światło i świeże powietrze. Proszę zignorować jej protesty. To depresja.

Lekarz odjechał, Alexeis zaś wydał personelowi stosowne instrukcje. A kiedy już Carrie usadowiono wygodnie na tarasie, na kozetce pod markizą, udał się do niej.

Gdy szedł tarasem w jej stronę, ogarnęło go dojmujące uczucie deja vu. Kiedy ostatni raz ją tu widział, była w ciąży z jego dzieckiem.

Teraz musiał się postarać, by pomóc jej żyć dalej.

Carrie musiała go usłyszeć, ale nie zmieniła pozycji. Patrzyła na morze. Usiadł na krześle przy stole.
- Carrie...

Ileż razy wypowiadał jej imię, a ona nie odpowiadała, odwracała głowę. Teraz jednak było inaczej.

- Kiedy wracam do Londynu? - zapytała. Jej głos był bardzo spokojny.

Alexeis zmarszczył brwi.

- Do Londynu? - powtórzył. - Carrie, nie ma mowy, byś wróciła do Londynu - zaczął. - Lekarz zgadza się ze mną, że najlepiej będzie, jeśli wyjedziemy gdzieś, gdzie będziesz mogła odzyskać siły, dojść do siebie po tym, co przeszłaś, uporać się z tą straszną traumą. Wybierzemy się na Sycylię, tak jak to wcześniej planowaliśmy. Tam będziesz mogła odpocząć...

ŚWIAT LUKSUSU

111

Urwał. Carrie wpatrywała się w niego oczami, które wydawały się ogromne na tle jej boleśnie chudej i naznaczonej cierpieniem twarzy. Nagle zerwała się z łóżka, ale zaraz się zachwiała, wyraźnie osłabiona. Alexeis rzucił się w jej stronę i chwycił za ramiona, by się nie przewróciła.

Jej reakcja była gwałtowna i natychmiastowa. Odepchnęła go, po czym cofnęła się i oparła o balustradę.

- Nie dotykaj mnie! Mierzi mnie twój dotyk! Alexeis doznał szoku.

- Carrie... co...?

- Siedzisz tu i mówisz o wyjeździe na Sycylię, jakby nic się nie wydarzyło!

Uniósł ręce w geście obronnym.

- Nie, wcale nie! Absolutnie tak nie jest! Carrie, proszę, posłuchaj mnie! To, co się stało, było straszne, ale...

Nie pozwoliła mu skończyć. Twarz miała wykrzywioną emocjami, na których uwolnienie w końcu sobie pozwoliła.

- Straszne? O Boże, tak, straszne! To straszne, że zaszłam w ciążę. Straszne, że musiałeś mi zaproponować, że się ze mną ożenisz! Cóż, nie martw się. I tak nigdy by do tego nie doszło, ponieważ zamierzałam oddać dziecko do adopcji!

- Co?

Jej oczy ciskały błyskawice.

- Myślisz, że jakimkolwiek dziecku życzy-

JULIA JAMES

labym twojej odrażającej rodziny? Myślisz, że pozwoliłabym dziecku mieć coś wspólnego z babcią, która pragnęła, bym poddała się aborcji?

- O czym ty mówisz? O czym ty, u licha, mówisz, Carrie?

Jej twarz ponownie się wykrzywiła.

- Twoja matka przyszła do mnie i zaoferowała mi pięć milionów euro za to, bym pozbyła się dziecka! Alexeis zbladł.

- Nie. Nie, to niemożliwe. Niemożliwe.

- Sądzisz, że byłam głucha, kiedy do mnie mówiła? Kiedy mnie przestrzegła przed ślubem z tobą? Kiedy mi oświadczyła, że osobiście dopilnuje, bym pożałowała tego, że ośmieliłam się za ciebie wyjść?

- Kiedy... kiedy ci to powiedziała?

- Kiedy? Wtedy, kiedy złożyła mi krótką wizytę. Zmusiła się do tego, by porozmawiać z tą... którą syn ulokował w buduarze dziwki swego ojca! A ja nie miałam o niczym pojęcia! No ale w końcu "czemu miałoby być inaczej? Byłam jedynie głupią lalunią, za mało bystrą, by wiedzieć, co się dzieje! Głupią lalunią, której twój odrażający brat musiał wyjaśnić wszystko, by dotarło to do jej jedynej szarej komórki!

Alexeis wzdrygnął się.

- Yannis? Yannis ci to wszystko powiedział?

- Tak, Yannis!

ŚWIAT LUKSUSU 113

- Kiedy... kiedy to się stało? - W głosie Alexeisa słychać było gniew.

- Tego ranka, kiedy zemdlałam!

A więc ten cholerny biały żagiel, który widział oddalający się od plaży, to był Yannis, wracający ze swojej niszczycielskiej misji...

Carrie kontynuowała wyrzucanie z siebie jadu:

- Pojawił się dzień po tym, jak ty zaprowadziłeś mnie jak idiotkę do stołu swej matki! Wszystko mi powiedział o waszej wstrętnej, plugawej rodzinie!

- Jak mogłaś uwierzyć w jego słowa?

- Ponieważ to, co powiedział, jest prawdą, oto dlaczego! Dałam ci się poderwać na ulicy i jeszcze tego samego wieczoru wylądowałam w twoim łóżku! I pozwoliłam ci się obdarowywać kosztownymi ubraniami, diamentową biżuterią i pobytami w wytwornych hotelach. Jestem dokładnie tym: ślicznotką o ptasim mózdzku. I to, co w swej bezbrzeżnej głupocie brałam za olśniewające, ekscytujące i romantyczne, było po prostu tandetne, tanie i wstrętne. Uprawianie z tobą seksu w zamian za markowe ciuchy i jachty i szampana i latanie pierwszą klasą prywatnymi samolotami i helikopterami i...

- To nie było tak! - przerwał jej wzburzony Alexeis.

- Ależ tak! Właśnie tak! - Jej głos zadrżał. - Zawsze wiedziałam, że nie pasuję do twoich

JULIA JAMES

znajomych. Nie wiem nic o sztuce, polityce, teatrze, literaturze czy operze. Tak, wiem, że rozmowa nie jest moją najmocniejszą stroną i nie znam żadnych języków obcych, ale nigdy tak naprawdę nie pomyślałam... nigdy nie pomyślałam, że widziałeś we mnie po prostu... łatwą panienkę. Co tylko pokazuje, jak wielka ze mnie idiotka.

Alexeis desperacko próbował znaleźć w głowie właściwe słowa.

- Carrie, nigdy tak o tobie nie myślałem. Nigdy! Musisz mi uwierzyć. Musisz! Zgoda, przyznaję, że w zabranii cię wtedy na kolację zobaczyłem okazję, by w końcu przekonać moją matkę, aby przestała próbować mnie swatać. Ale myślałem...- Nagle spuścił wzrok. - Myślałem, że nie domyślisz się, iż mam w tym jakiś ukryty plan. Wiedziałem, że już nigdy nie spotkasz się z tymi ludźmi, uznałem więc, że nie ma znaczenia to, co sobie o tobie pomyślą.

Przez chwilę milczała, po czym odezwała się cicho, tonem tak ostrym, że zdawał się ciąć powietrze niczym skalpelem:

- I nie miało znaczenia także to, co ty o mnie myślałeś, prawda? Ponieważ byłam dokładnie taką osobą, jakiej pragnąłeś. Ładną kobietą, której łatwo można zaimponować...

- Carrie, to, że nie jesteś intelektualistką, nie oznacza... - Urwał. - Posłuchaj, nie uważaj się za gorszą...

- Ponownie urwał. Cokolwiek by powie-

dział, nie brzmiało to dobrze. Ale jedno musiał jej powiedzieć, nawet jeśli było to trudne do przełknięcia. - Nie planowałem dopuścić do tego, byś uświadomiła sobie, po co zabrałem cię tamtego wieczoru na kolację - powiedział wyraźnie. - To wszystko miało... - wziął głęboki oddech - ...do ciebie nie dotrzeć.

- Ponieważ jestem głupią lalunią, która nic nie miała zauważyć?

- Carrie, ja...

- Ale masz rację, to słowo doskonale do mnie pasuje.

- Nie! Nie pozwolę, byś tak na siebie mówiła! Podobało mi się to, że mogłem zaznajamiać cię z tym, czego nigdy nie doświadczyłaś. Cieszyłem się, że tak wiele przyjemności sprawiało ci picie szampana i latanie pierwszą klasą. Z radością cię rozpieszczałem i kupowałem ci piękne rzeczy, by czynić cię jeszcze piękniejszą, niż jesteś!

- I wszystko wyłącznie z dobroci serca? Czy gdybym była brzydka jak noc, to nadal byś mnie rozpieszczał? Latał ze mną pierwszą klasą i obdarowywał diamentami? - Pokręciła głową. - Nie, czyniłeś tak, ponieważ pragnąłeś uprawiać ze mną seks. Ja otrzymywałam szampana i markowe ciuchy. To właśnie czyni mnie dziwką. Przymykałam oczy na to, co robię, ponieważ nie chciałam tak tego postrzegać. Chciałam widzieć romantyzm, nie rzeczywistość. - Na jej twarzy pojawiła się

JULIA JAMES

gorycz. - Oszukiwałam siebie, że nie jestem jak ta niemądra Madame Butterfly, gdy tymczasem przez cały czas byłam dokładnie taka sama. Ale przynajmniej oszczędzono mi jej losu, oszczędzono mi tego, że miałam dziecko z mężczyzną, dla którego nic nie znaczyłam.

Po tych słowach zapadła cisza. Cóż więcej mogło zostać powiedziane? Nic. Absolutnie nic.

- Zajmę się tym, byś mogła jutro wrócić do Londynu - odezwał się w końcu Alexeis. Jego głos pozbawiony był wyrazu.

Nie zobaczył się już z nią przed wyjazdem. Wmawiał sobie, wpatrując się w ekran komputera, że to dla jej dobra. Ale wiedział, że to nieprawda.

Pracował do późna, starając się zająć myśli pracą. A miał jej wiele, już o to zadbał. Pracował bez przerwy, posiłkując się czarną kawą i tacami zjedzeniem, aż czasami czuł pod powiekami piasek od zbyt długiej pracy przy komputerze.

Po wyjeździe Carrie willa wydawała się niezwykle cicha i spokojna.

Alexeis wyszedł na taras, który rozszerzał się, by móc pomieścić siedmiometrowy stół, gdyby jego matka zażyczyła sobie spożywać kolację *al fresco* pod gwiazdami. Najczęściej jednak wołała jadać w środku, tak jak tamtego wieczoru, kiedy przyprowadził do willi Carrie.

Oczami wyobraźni zobaczył matkę i jej gości,

siedzących za tym stołem. Po swej prawicy miała Anastasię Savarkos, elegancką, w oliwkowozielonej sukni wieczorowej, z ciemnymi włosami spiętymi w kok, dyskretnymi perłami w uszach, delikatnym i subtelnym makijażu. Jej wygląd mocno kontrastował z dziewczyną, która siedziała obok niego.

Ponownie zobaczył kuszący zarys piersi Carrie, widoczny nad głęboko wyciętą sukienką, jej nagie ramiona i plecy, długie, jasne włosy opadające na twarz, mocno umalowane oczy. Carrie, siedzącą obok niego i nie odzywającą się ani słowem, ponieważ nie miała nic do powiedzenia, ponieważ wszyscy mówili po grecku i nikt nie miał ochoty rozmawiać z nią.

Zacisnął zęby i skierował się ku schodom, wiodącym niżej.

W jego głowie rozbrzmiały jej brutalne, przepelnione gniewem słowa. Ogarnęło go uczucie, jakiego jeszcze nigdy nie doświadczył. Przez długą chwilę nie potrafił go nazwać. W końcu zrozumiał, co to takiego. Wstyd.

Było mu wstyd z powodu tego, co zrobił.

Jego pamięć przywołała kolejne słowa Carrie. Jeszcze bardziej bolesne.

Te wstrętne, brutalne słowa nie zostały wypowiedziane przez niego, lecz przez Yannisa.

Nigdy tak o niej nie myślałem - nigdy!

Ponownie walczył w duchu z oskarżeniami.

JULIA JAMES

Wpatrywał się niewidzącym spojrzeniem w ogrody. W powietrzu unosił się zapach letnich kwiatów, słycać było cykady i uderzające o brzeg fale.

Przypomniała mu się przytulona do niego Carrie, jej ciepły oddech na jego ciepłej skórze...

Carrie...

- Tęsknisz za nią? - Rozległ się głos w ciemnościach na drugim końcu tarasu. Znajomy głos, którego nie miał ochoty słyszeć.

Po chwili z ciemności wyłonił się Yannis.

- Co tu robisz? - zapytał ostro Alexeis.

- Czyżbyś mi chciał powiedzieć, że wchodzę bezprawnie na teren prywatny? - zapytał Yannis, przeciągając samogłoski. - Że zaraz każesz ochronie mnie wyrzucić do mojej skromnej chatynki w lesie? I pomyśleć, że wydawało mi się, iż może będziesz miał ochotę na towarzystwo. - Jego oczy zabłyśły. - Szkoda, że odesłałeś tę swoją lalunię, gdyż chętnie bym ją po tobie wziął. Niezła! Okej, no więc może była trochę tępawa, ale przy tym mocno apetyczna...

Pięść Alexeisa wylądowała na szczęce Yannisa, posyłając go na balustradę.

- Co ty, u licha...?

Wyprostował się i potarł obolałą szczękę.

- Patrzcie, patrzcie - powiedział powoli. W jego głosie pojawił się inny ton. - Czyżby to się działo naprawdę? Alexeis Nicolaides, który pozbywa się kobiet niczym zużytych chusteczek,

broni honoru damy? Co więc jest takiego wyjątkowego w tej, że aż mi musiałeś przyłożyć? Twarz Alexeisa wykrzywiona była wściekłością.

- Lepiej się przymknij, Yannis. Wystarczająco dużo narobiłeś szkody! Co ty sobie, do diabła, myślałeś, kiedy opowiedziałeś jej te wszystkie brudy, zatruwając jej myśli?

Ich spojrzenia się skrzyżowały.

- Brudy? To była prawda! Przywiozłeś ją tutaj, by położyć kres planom wiedźmy, bo cię chciała wyswatać z Anastasią Savarkos. Zaprzeczysz temu?

- Nie musiała o tym wiedzieć- warknął Alexeis. Wzbierał w nim gniew napędzany adrenaliną. Pragnął ponownie uderzyć Yannisa, ukarać go za to, co powiedział Carrie.

Jego brat zaśmiał się nieprzyjemnie.

- O nie, lepiej, żeby wiedziała o tym, co się dzieje! Po wykonaniu zadania mógłbyś jej podziękować za gorący seks i po prostu pozbyć się jej.

Alexeis uczynił krok w przód, by go ponownie uderzyć. Ale tym razem ręka Yannisa powstrzymała jego pięść. Przez chwilę wpatrywali się w siebie wrogo, po czym Alexeis opuścił rękę i cofnął się.

- Jeszcze jedno słowo, powtarzam: jedno słowo na jej temat, a stłukę cię na kwaśne jabłko - oświadczył. - Carrie była w ciąży. Nie wiedziałem o tym. Ona też nie. Zemdląca zaraz po tym, jak uraczyłeś ją tą całą brudną historią. Trzy dni temu poroniła.

JULIA JAMES

Zapadła cisza. Słyszeć było jedynie cykady i uderzające o brzeg fale.

Wtedy odezwał się Yannis. Jego głos brzmiał inaczej.

- Cholera. - Tyle tylko powiedział.

- Pojechała do domu, ponieważ tego właśnie chciała - rzekł Alexeis. - Nie chciała już ze mną być. Nie po tym wszystkim.

- Co mam ci powiedzieć? Że paskudnie wyszło? Że jeśli potrzebujesz kogoś, by się z nim upić, to możesz na mnie liczyć? Czy mam powiedzieć... - zniżył głos - ...że mogło być gorzej? Mogła przecież nadal być w ciąży.

Alexeis spojrzał na niego uważnie.

- Tak jak twoja matka?

- Bingo! - odparł Yannis. - Gdyby ona poroniła, pewnego dnia zostałyby porzucona i miałyby szansę na normalne życie. Zamiast tego musiała poślubić naszego szanownego ojca. Nie będąc dla niego nikim więcej, stała się panią Nicolaides drugą.

- Cóż, w tym wypadku historia by się nie powtórzyła - powiedział sucho Alexeis. — Carrie mnie poinformowała, że nie miała zamiaru za mnie wychodzić i że planowała oddać dziecko do adopcji.

Yannis gwizdnął cicho.

- Skąd ta decyzja? Alexeis zacisnął usta.

ŚWIAT LUKSUSU 121

- Ty byłeś jej powodem. Ty i twoja z nią pogawędka przed domkiem na plaży.

Yannis uniósł rękę.

- Nie próbuj zrzucić winy na mnie! Ja jej jedynie otworzyłem oczy! Powiedziałem, jak było! Powinna mi podziękować! - W jego głosie ponownie słychać było agresję.

- Wiesz co, akurat wdzięczność nie jest tym, co do ciebie czuje Carrie, mój bracie. Ani ja!

Yannis potarł żuchwę.

- Zauważyłem. A więc może, „mój bracie”, będziesz mi wdzięczny za to. Powiedz mi, ta seksowna diwa, z którą w zeszłym roku spotykałeś się w Mediolanie... i ta brunetka...

- Tak? - zapytał ze zniecierpliwieniem Alexeis. Po co Yannis wspominał o Adriannie i Marissie?

- Czekam - rzekł Yannis.

- Co takiego? - Alexeis zmarszczył brwi.

- Czekam - powtórzył, patrząc bratu w oczy - aż mnie uderzysz.

- Uderzę? A za co?

- Co je tak bardzo różniło-kontynuował Yannis, nie odrywając od niego wzroku- od tej napalonej laluni, którą tu przywiozłeś?

Wtedy Alexeis go uderzył.,

- Powiedziałem, żebyś nie wyrażał się ordynarnie na temat Carrie - warknął.

Jego brat rozcierał bolącą żuchwę, uśmiechając się.

122 JULIA JAMES

- Tak właśnie myślałem. Wystarczyło, że powiedziałem coś na temat Carrie, a ty walnąłeś mnie szybciej, niż zdążyłem wypowiedzieć jej imię. - Cofnął się kilka kroków. - Pora, żebym się stąd zwijał, nim się rozochocisz! Ale zastanów się nad tym, okej? A kiedy już się zastanowisz, to coś z tym zrób. Może i jesteśmy rodziną z piekła rodem, ale nie musi to trwać wiecznie. Pomyśl o tym, okej? Po tych słowach zniknął, rozpluwając się w ciemnościach. Zostawiając Alexeisa z szybko bijącym sercem, bolącymi knykciami i gonitwą myśli w głowie.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Carrie przekręciła się na łóżku, ciesząc się, iż obudziła się z ciężkiego, niespokojnego snu. Rankiem budził ją odgłos autobusów, jeżdżących na ulicy pod jej oknem. Zdażyła się już od nich odzwyczaić. Także od tego, że spała, mieszkała i jadła w jednym pokoju, gdzie ze ścian łuszczyła się farba, dywanowi przydałoby się pranie, a licznik rejestrował zużycie prądu.

Zepsuł mnie luksus.

Ta myśl napawała ją wstydem.

Jakby i bez tego nie było jej wystarczająco mocno wstyd. Wstyd za to, co zrobiła, kim była.

Ze wszystkich stron atakowało ją poczucie winy. Wywołane tym, że wiedziała, kim była dla Alexeisa, a mimo to zaprzeczała rzeczywistości. Tym, że zaszła w ciążę i poroniła. I poczucie winy, palące niczym kwas, wywołane tym, że uważała, iż lepiej, że to dziecko w ogóle nie przyjdzie na świat.

Ale poczuciu winy i wstydowi towarzyszyły wspomnienia, które oplatały ją niczym macki, dręczyły obrazami, których nie była w stanie się

JULIA JAMES

pozbyć. Alexeis, patrzący na nią ciemnymi, hipnotyzującymi oczami, sprawiający, że miękły jej kolana. Alexeis, wyciągający do niej ramiona, przyciągający ją do siebie, pałający pożądaniem. Jego dłoń głaszcząca jej włosy w czasie, gdy ich oddechy się uspokajały, Alexeis leżący w jej objęciach, Alexeis... wciąż Alexeis. Obraz za obrazem. Wspomnienie za wspomnieniem. Dniem i nocą, ale zwłaszcza nocą, we śnie. Pragnęła o tym wszystkim zapomnieć, ale sny jej na to nie pozwalały. Minęły trzy noce, odkąd wróciła do Londynu, a każdej z nich dręczyły ją te sny. Sny, które ją zawstydzaly. Które umacniały w niej poczucie winy. Które pokazywały jej, jak nisko upadła. A najgorsze było uświadomienie sobie, że gdy skończą się te sny, ich miejsce zajmie pustka. Ciężar tego wszystkiego straszliwie ją przygniatał.

Mimo to Carrie wiedziała, że musi się pogodzić z tym, co się stało. Nie istniała inna opcja. Nie miała dziecka. Nie miała Alexeisa. Z powodu dziecka będzie rozpaczać już zawsze, ale jeśli chodzi o Alexeisa... cóż, powinna się tylko z tego cieszyć.

Muszę się przecież cieszyć, prawda? Cieszyć, że w końcu poznałam prawdę.

Jednak nie czuła żadnej radości.

Nie miało znaczenia, co czuła. Powoli i z bólem musiała dalej żyć.

Przynajmniej nadal miała swoją kawalerkę.

ŚWIAT LUKSUSU

125

Czynsz za nią opłaciła z góry, nim zdążyła tak nagle wyjechać z Londynu. Ale zbliżał się termin kolejnej zapłaty i jeśli nie chciała znaleźć się na bruku, to musiała zarobić jakieś pieniądze.

Na drugi dzień po powrocie do Londynu wybrała się do agencji pośrednictwa pracy, ani przez chwilę nie żałując, że nie spieniężyła czeku, jaki znalazła w kopercie razem z biletem na samolot. Podarła go. Wystarczająco długo żyła na koszt Alexeisa... Teraz znowu będzie zarabiać w przyzwoity sposób. A że praca ta była nudna i kiepsko płatna? Cóż, przynajmniej była uczciwa, i przecież nie będzie tego robić bez końca. Musiała jedynie dotrwać do końca lata.

Do tego czasu już mi przejdzie. Alexeis nie będzie niczym więcej jak nieprzyjemnym wspomnieniem. I do tego czasu sny miną...

Ale na razie była recepcjonistką w ciągu dnia, a wieczorami kelnerką. Pracowała od rana do nocy, ale nie miała wyboru. Dzięki temu miała przynajmniej mniej czasu na myślenie.

Koniec nadszedł szybciej, niż śmiała to sobie wyobrażać. Gdy pewnego ranka wychodziła do pracy, w skrzynce na listy znalazła kopertę. Kiedy zobaczyła stempel pocztowy, z niepokojem otworzyła list, bojąc się go przeczytać. Dlaczego teraz, kiedy się go nie spodziewała? Na pewno to była zła wiadomość.

126 JULIA JAMES

Rozłożyła arkusz papieru.

Moja droga Carrie, z radością ci przekazuję niespodziewane i wspaniałe wieści, jakie właśnie do mnie dotarły...

Słowa tańczyły przed jej oczami, kiedy czytała pozostałą część listu. Następnie wróciła na górę i zadzwoniła do agencji z informacją, że rezygnuje z pracy, posprzątała kawalerkę i udała się na dworzec.

Wracała do domu.

Alexeis przebywał w Szwajcarii, gdzie miał się spotkać z matką. Nie chciał tego, ale wiedział, że nie ma wyboru. Musiał doprowadzić do konfrontacji.

Jak jego matka mogła zrobić coś takiego? Jak mogła zachować się tak strasznie, próbując zapłacić Carrie za poddanie się aborcji? *Christos*, wiedział, że miała obsesję, ale to przecież niemożliwe, by chciała przerwać ciążę Carrie?

Jego dłonie zacisnęły się na kierownicy samochodu, mknącego szybko po krętych alpejskich drogach, W końcu dotarł do luksusowej kliniki, położonej wysoko na górskim zboczu wśród sosen, z oszałamiającym widokiem na rozciągającą się poniżej dolinę. Podał w recepcji swoje nazwisko i zaprowadzono go do apartamentu jego matki.

ŚWIAT LUKSUSU

127

Siedziała na balkonie i pogrążona była w lekturze; kiedy jednak wszedł, natychmiast odłożyła książkę. Alexeis nie dał jej czasu - czasu, by cokolwiek powiedziała.

- Carrie straciła dziecko.

Z twarzy jego matki nic się nie dało wyczytać.

- Przykro mi - rzekła. - Naprawdę mi przykro. A w Alexeisie buzowały emocje. Jego matka bardzo się teraz cieszyła - tym, że zaoszczędziła pięć milionów euro! Tym, że jej ukochany syn nie musiał już żenić się z kobietą, która byłaby żoną najgorszą z możliwych.

- No więc możesz się teraz radować - powiedział. Jego głos był ostry i okrutny.

Jej twarz pobleadła.

- Radować? - Wypowiedziała to słowo tak, jakby pozbawione było znaczenia.

Ale oczywiście miało dla niej znaczenie! To oznaczało, że jej ukochany syn był bezpieczny. Alexeisa ogarnęła ślepa furia.

- Tak, radować! Oczywiście, że możesz! Dostałaś dokładnie to, czego chciałaś, dokładnie to, za co gotowa byłaś zapłacić pięć milionów euro!

Na jej twarzy pojawił się szok, ale Alexeis nie pozwolił jej się odezwać.

- Jak mogłaś zrobić coś takiego? - Natarł na nią. - Jak mogłaś? Coś tak potwornego! Chciałaś zabić moje dziecko, swojego własnego wnuka!

JULIA JAMES

Tylko dlatego, że jego matka nie była osobą, którą akceptowałeś! Której nie chciałeś dla mnie! Ponieważ nie była bogata! Nie miała odpowiednich koneksji! Nie była *odpowiednia*, by zostać moją żoną! Próboweś więc ją przekupić, próbowaś jej grozić, by nie śmiała brać ze mną ślubu! Zawsze powtarzasz, jak bardzo mnie kochasz, ale czy coś takiego nazywasz miłością?

- Przestań! Przestań! Alexeis, posłuchaj mnie. Posłuchaj mnie! - Jej głos brzmiał ostro. - Posłuchaj tego, co ci muszę powiedzieć!

Jego oczy błyszczały wściekłością.

- Co mogłabyś mi powiedzieć na temat tego, co zrobiłaś? Że zrobiłaś to dla mnie? Że zrobiłaś to dla mojego dobra?

Na twarzy jego matki pojawił się gniew.

- Tak. - Jej głos był niczym stal. - Zrobiłam to dla ciebie, Alexeis. Dla ciebie.

- By mnie chronić?

- Tak. By cię chronić. - Pochyliła się lekko. - Wysłuchaj mnie, Alexeis, proszę. Jestem twoją matką i zrobię wszystko, by strzec twojego szczęścia. Groziła ci sytuacja rujnująca twoje życie!

- Próboweś mnie więc przed nią uchronić? Zamknęła na chwilę oczy i wzięła głęboki oddech.

- Musiałam się dowiedzieć, jaka jest ta nieznajoma kobieta, która miała zostać twoją żoną. Dlatego właśnie do niej poszłam. Dlatego właśnie

powiedziałam jej to, co powiedziałam. - Wpatrywała się ciemnymi oczami w Alexeisa. - Stąd właśnie ta okropna propozycja, że zapłacę jej majątek za zabicie własnego dziecka. Musiałam się dowiedzieć, Alexeis, musiałam się dowiedzieć, czy przyjmie te pieniądze. - Przez chwilę panowała absolutna cisza, po czym Berenice Nicolaides kontynuowała, tym razem ciszej: - Jesteś łakomym kąskiem, Alexeis. Kąskiem, dla którego warto zająć w ciążę. Ale niepewna ciąża, zagrożona poronieniem, sprawiłaby, że kobieta, którą interesowałyby tylko twoje pieniądze, chętnie by rozważyła... inne propozycje. Musiałam się dowiedzieć, czy to tego typu kobieta. Złożyłam jej więc tę diabelską propozycję, zimno, celowo, z wyrachowaniem. By się przekonać, jaka jest naprawdę. Gdyby ją przyjęła, poruszyłabym niebo i ziemię, aby ci umożliwić odebranie jej dziecka po urodzeniu, aby uzyskać pełną nad nim opiekę. Ale ona jej nie przyjęła, a dzięki odrzuceniu tej potwornej propozycji przekonałam się, że nie jest taka, jak się obawiałam. - Milczała przez chwilę, a kiedy ponownie się odezwała, jej głos był jeszcze cichszy. - Wiedziałam także, że strasznie mi jej szkoda.

- Nie rozumiem - powiedział powoli Alexeis. W jego głowie wszystko wywróciło się do góry nogami. Wszystkie jego założenia, cały gniew, wszystko po prostu... zniknęło.

- Alexeis, sądzisz, że dlaczego chcę, byś ożenił

JULIA JAMES

się ze spadkobierczynią? Po to, byś stał się jeszcze bogatszy? Byś mógł pobić swego ojca? To nie jest powód, dla którego pragnę, byś się ożenił z bogatą kobietą. To dla niej byłoby dobrze, nie dla ciebie, gdyby była zamożna. - Wpatrywała się w niego intensywnie. - Jej własne pieniądze dałyby jej moc - rzekła. - Moc, dzięki której traktowałbyś ją na równi z sobą. Z takiego samego powodu pragnę, by w innych aspektach także była do ciebie podobna: by była piękna, ustosunkowana i aby obracała się w twoich kręgach. Chcę, by była równie inteligentna, by miała własną karierę zawodową, by w niczym, ale to w niczym ci nie ustępowała. Chciałabym, aby nigdy, ani przez jedną chwilę nie znalazła się w położeniu którejkolwiek z żon twego ojca, łącznie ze mną. Żadna z nas nie była dla niego równorzędną partnerką, więc mógł nami pogardzać, wykorzystywać, a potem pozbywać się, kiedy już się nami znudził.

W oczach Alexeisa pojawił się gniew.

- Nie jestem moim ojcem!

- Podobnie jak on jesteś bogaty i przystojny, a na dodatek niezwykle inteligentny. Bierzesz od życia to, co chcesz, zwłaszcza kobiety, Alexeis. Wybierasz sobie te, na które masz ochotę, a potem się ich pozbywasz. - Wzięła głęboki oddech.

- Dlatego właśnie, kiedy ta dziewczyna odrzuciła moją propozycję aborcji, wiedziałam, że małżeństwa z tobą mogę jej tylko współczuć. To perspek-

ŚWIAT LUKSUSU

131

tywa, jakiej bym nie życzyła żadnej dziewczynie. Nie byłbyś dla niej okrutny, tak jak twój ojciec, niemniej jednak byłaby nieszczęśliwa. Nieszczęśliwa przez całe swoje życie z tobą, wiedząc, że jest z mężczyzną, który nie miał ochoty się z nią żenić. Wiedząc, że jedyne, co ma ci do zaoferowania to swoją urodę i ciało, którego pożądasz, które to pożądanie z biegiem lat będzie słabnąć, aż w końcu zniknie.

Przez chwilę panowała cisza. W końcu odezwał się Alexeis.

- Mylisz się.

Tyle tylko powiedział, ale coś w twarzy jego matki uległo zmianie.

- Mylisz się - powtórzył. - Zdecydowanie, stanowczo się mylisz.

- Czyżby? - zapytała Berenice Nicolaidis.

- Tak - odparł jej syn. - Mylisz się bardziej niż kiedykolwiek. Bardziej niż to możliwe.

- I co masz zamiar zrobić z tym, że tak bardzo się mylę?

Nachylił się i ujął jej dłoń.

- To, co muszę zrobić.

- Musisz? - zapytała. Jej głos był dziwny, pełen napięcia. - Przeznaczenie uwolniło cię od odpowiedzialności za nią, uwolniło cię od nieodpowiedniej żony, która byłaby z tobą tak bardzo nieszczęśliwa. Nie musisz już być człowiekiem honoru.

JULIA JAMES

- Mylisz się - odparł. - Muszę to zrobić. Bez wahania ani wątpliwości muszę to zrobić, w przeciwnym razie moje życie pozbawione będzie sensu.

Przez długą chwilę wpatrywała się w niego. A potem w jej oczach pojawiły się łzy.

- W takim razie jedź - rzekła. - Jedź za nią. A kiedy ją znajdziesz... - Jej łzy były niczym diamenty. - ...Przekaż jej moje błogosławieństwo i moją dozągoną wdzięczność.

Ich spojrzenia skrzyżowały się.

- Jedź z Bogiem - powiedziała miękko. Nachylił się, by ucałować jej policzek, po czym wyszedł.

Alexeis jechał szybko i zdecydowanie. Teraz widział wszystko wyraźnie, jakby jego zmysły uległy wyostreniu. Wiedział dokładnie, co ma zrobić.

Przepełniało go zdziwienie i niedowierzanie. Jak mógł tego nie widzieć? Jak mógł nie wiedzieć? Jak mógł być tak długo ślepy?

Jak to możliwe, że oczy otworzył mu dopiero jego brat, posiadający wrażliwość drewnianego kloca, jeśli chodzi o relacje z kobietami? Jak to możliwe, że prawdę odkrył dopiero dzięki swej matce - matce, która według niego miała obsesję na punkcie tego, by się ożenił ze spadkobierczynią?

Prawdę, której w ogóle do siebie nie dopuszczał.

Pojawiały się przebłyski, sygnały i znaki, które powinien był rozpoznać.

Wtedy zatrzymałem się pod wpływem impulsu. Zabrałem ją z ulicy. Coś, czego nigdy wcześniej nie uczyniłem - nigdy. Dlaczego więc zrobiłem to w jej przypadku? Co mnie do tego pchnęło? Co kazało mi mieć pewność, że coś tak... oburzającego... było czymś właściwym? Kobieta, którą widziałem jedynie przez kilka chwil...

Były też inne znaki.

Zabrał ją ze sobą w podróż służbowe. To było coś, czego nigdy nie robił. Zgoda, nie miała tego rodzaju pracy, która by jej to uniemożliwiła, ale nie to było powodem. Nigdy *nie chciał* zabierać ze sobą jej poprzedniczek. Ale Carrie pragnął mieć przy sobie. Co więc w niej było takiego, że zapragnął to zrobić?

Była zupełnie odmienna od wszystkich jego wcześniejszych kobiet. Uznał to za urok nowości, ale on nie przeminął - pociągała go równie mocno, jak podczas ich pierwszej wspólnej nocy. I każdy spędzany z nią dzień był... wyjątkowy. Inny.

Niezapomniany. Każdy dzień i każda noc.

I nie chodziło wyłącznie o seks.

Zalała go fala uczuć i mocniej zacisnął dłonie na kierownicy.

Chciałem po prostu z nią być. Dała mi coś, czego nie znałem - spokój, odprężenie.

134 JULIA JAMES

I to właśnie było ważniejsze niż cokolwiek innego.

Dobrze nam było razem. To takie proste. Ostatecznie nic innego się nie liczyło. Nic. Chciał po prostu z nią być.

Do końca życia. Jeśli ona tego zechce.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Carrie szła przez park. Cudownie było znaleźć się w domu. Cudownie było wrócić do miasta, w którym dorastała, w którym spędziła całe życie. Wszystko było takie znajome, jakby zaledwie wczoraj wsiadła do pociągu i pojechała do Londynu.

Było tak, jakby nigdy nie wyjechała.

Co oczywiście nie było prawdą. Miały miejsce zdarzenia, które na zawsze zmieniły jej życie.

Poznała Alexeisa Nicolaidesa.

Pewnego dnia wspomnienia w końcu zbledną i znikną. Tak jak zniknęło to małe życie w jej łonie. Teraz jednak, choć miała w końcu masę innych spraw na głowie, wspomnienia te były równie żywe i bolesne, jak na początku.

Lepiej było nic nie czuć. W ogóle nic. Znacznie lepiej było zanurzyć się w tę nową rzeczywistość jej życia - nawet jeśli towarzyszył temu smutek z powodu śmierci jej ojca, nawet jeśli każda ulica i każde miejsce przywoływały wspomnienia.

Ich dawny dom został sprzedany i wiedziała, że

JULIA JAMES

tak było lepiej, że mieszkanie w nim bez ojca byłoby jeszcze smutniejsze. Lepiej jej było w wynajętym pokoju, jaki sobie znalazła - skromnym, ale wygodnym.

I choć prawdą było to, że bardzo bolała ją świadomość, iż nie ma już jej ojca, że czasami było jej bardzo trudno zaakceptować fakt, iż odszedł, musiała czerpać pociechę ze świadomości, że robi to, czego pragnął jej ojciec. I że sama także tego pragnęła.

Przyszłość stanowiła jedyną opcję. Dobra przyszłość, satysfakcjonująca i będąca wyzwaniem: jej praca. I w końcu się zaczęła, wcześniej niż Carrie się spodziewała.

Przyspieszyła kroku, zerkając na zegar na wieży po przeciwnej stronie parku.

Po chwili minęła parkową bramę z kutego żelaza i zatrzymała się na chodniku, czekając na to, by mogła przejść na drugą stronę ulicy. Jej spojrzenie pomknęło ku szerokim schodom, wiodącym do imponującego budynku kilkaset metrów dalej. Znajomy widok. Tak często widywała tam ojca schodzącego po schodach, skoncentrowanego na własnych myślach, oderwanego od świata zewnętrznego.

Czy dobrze zrobiłam, wracając do domu? Wiem, że to coś, czego on by pragnął... Jest jednak trudniej niż to sobie wcześniej wyobrażałam - być tutaj i ponownie kierować własnym życiem...

ŚWIAT LUKSUSU

137

W końcu ruch samochodów zelżał i mogła przejść na drugą stronę. Przejść ku swej przyszłości.

Jedynej, jaką miała. Jedynej, jakiej pragnęła.

Alexeis wcisnął pedał gazu, mknąc szybko po autostradzie. Nerwy miał napięte jak postronki. I tak było już od kilku dni. Odkąd wrócił ze Szwajcarii, skupiony był tylko na jednym: tym, by odnaleźć to, co stracił. Odzyskać to, co odrzucił.

Odzyskać Carrie.

To był jego wyłączny cel.

Bardzo prosty.

Z wyjątkiem jednej rzeczy. Tego, co wcześniej nie przyszło mu nawet do głowy, A mianowicie, że nie był w stanie jej odnaleźć. Jak to możliwe, że zniknęła? Jak mogła tak po prostu zniknąć?

Wcześniej ani przez chwilę nie brał czegoś takiego pod uwagę. Na lotnisku w Zurychu zadzwonił do londyńskiego biura, kazać swej asystentce znaleźć adres kawalerki Carrie w dzielnicy Paddington.

Jednak jeden z jego kierowców, który odebrał ją tego pierwszego popołudnia ze sklepu w Knightsbridge, podwiózł ją do domu, by przed zjawieniem się na lotnisku mogła zabrać paszport i inne osobiste rzeczy. Trzeba było więc zapytać kierowcę i dowiedzieć się, dokąd zabrał wtedy Carrie. Ale kiedy Alexeis wylądował w Londynie, zadzwoniła jego asystentka z informacją, że rzeczony

JULIA JAMES

kierowca przebywa na urlopie i nie ma z nim kontaktu. Zirytowany Alexeis polecił asystentce, by odszukała agencję pośrednictwa pracy, która znalazła Carrie pracę w galerii. Ale tam powiedziano, że Carrie nie ma już w ich rejestrze, a poza tym nie wolno im udzielać żadnych tego typu informacji. W końcu po trudnych i męczących poszukiwaniach udało mu się znaleźć kawalerkę Carrie - po to tylko, by się przekonać, że ona już tam nie mieszka.

Wrócił więc do punktu wyjścia, tracąc dwa tygodnie.

Wyglądało na to, że zatrudnieni przez niego prywatni detektywi są bezużyteczni. Poinformowali go, że istnieje bardzo wiele osób noszących to samo nazwisko co ona, a nie znając choćby części kraju, w której mogła przebywać, poszukiwania będą z całą pewnością bardzo długie. Alexeis uświadomił sobie z frustracją, że nie zna nawet daty jej urodzenia.

Grzecznie, aczkolwiek natarczywie zapytano go, czy zna jej drugie imię. Czy wie, skąd pochodzi. Gdzie dorastała. Gdzie chodziła do szkoły. Czy zna jakichś jej znajomych - przyjaciół, krewnych, byłych pracodawców - chociaż jedną osobę. Nie, nie, nie. Nie znał odpowiedzi na żadne z tych pytań. Pracowała w Londynie - tymczasowa praca, tymczasowe zamieszkanie - i tyle tylko wiedział. Nie istniał absolutnie żaden trop. Żaden.

ŚWIAT LUKSUSU 139

I wtedy nagle coś sobie przypomniał. Fragment ich rozmowy tego pierwszego wieczoru. Wtedy prawie w ogóle nie zwracał uwagi na jej słowa - interesowało go coś zupełnie innego.

Pamiętał jednak, że zapytał ją, czy podoba się jej w Londynie, a jej odpowiedź go zaskoczyła. A potem czy nie zapytał jej o to, skąd pochodzi? Zapytał, był tego pewny. Ale co mu odpowiedziała? Coś o małym mieście w środkowej Anglii.

Tak, ale jakim mieście? Ponownie ogarnęła go frustracja. Wyteżał pamięć. Wymieniła jego nazwę? A jeśli tak, to jak ona brzmiała? Na jaką literę się zaczynała?

M - taka właśnie była pierwsza litera!

Ogarnęło go uczucie triumfu. Okej, w końcu coś miał. Kiedy tylko wylądował jego samolot, Alexeis zadzwonił do Londynu. Po czym wsiadł w samochód.

Manchester. Tak właśnie nazywało się jej rodzinne miasto. Żadna inna nazwa, podsuwana przez detektywów, nic mu nie mówiła.

A jeśli tam wróciła? Mówiła, że nie znosi Londynu, może więc pojechała w rodzinne strony?

Ponownie wysilił pamięć. Nie wspomniła przypadkiem, że niedawno zmarł jej ojciec? Ale może miała tam inną rodzinę? Albo przyjaciół, do których pojechała? A nawet jeśli tam nie wróciła, mogli wiedzieć, gdzie się teraz podziewa.

140 JULIA JAMES

Po raz pierwszy od kilku tygodni jego nastrój znacząco się poprawił. Nie zniechęcił się nawet wtedy, gdy poinformowano go o dużej liczbie ludzi w tym mieście, noszących nazwisko Richards.

Natychmiast ruszył w kierunku Marchesteru. Nie mógł czekać ani chwili dłużej.

Bez Carrie jego życie pozbawione było sensu.

I bez względu na to, jakie życie będzie z nim chciała wieść, da jej to. Jeśli nie znosiła tłumów i czuła się niepewnie wśród ludzi, będą siedzieć w domu. Jeśli nie chciała chodzić na przyjęcia, na których rozmawiano o sztuce i literaturze, to nie będą. Jeśli nie podobała jej się opera, już nigdy na żadną się nie wybiorą. Jeśli nie lubiła podróżować, zostaną domatorami. To było bardzo proste. Zamieszka tam, gdzie ona będzie chciała. Zrobi wszystko, czego ona będzie chciała. Miał mnóstwo pieniędzy - i żadnych obowiązków poza Carrie. Mógł zaprzestać kierowania Nicolaides Group i powierzyć to stanowisko ojcu albo po prostu znaleźć na nie kogoś z zewnątrz. To nie miało znaczenia. Nic się nie liczyło. Wyłącznie Carrie.

A - jego serce ścisnęło się na tę myśl - jeśli Carrie pragnęła mieć tuzin dzieci, och, dobry Boże, będzie zaszczycony, mogąc je z nią wychowywać...

A jeśli ktoś kiedyś spróbuje pomniejszyć jej znaczenie, sprawi, że poczuje się gorsza, jeśli ktoś

ŚWIAT LUKSUSU

141

okaże choćby cień dezaprobaty czy braku szacunku - cóż, ten ktoś srodze tego pożałuje.

Ponieważ Carrie była dużo, dużo cenniejsza od wszystkiego w jego życiu.

Dla niego była czymś najcenniejszym na świecie.

I musiał ją odnaleźć - *musiał!* Kiedy dotarł do Marchesteru, zdążył już otrzymać od swych detektywów pięć adresów ludzi

o nazwisku Richards. Mogli to być jej krewni. Detektywi zajmowali się właśnie dzwonieniem do nich i mieli go informować o wszystkim na bieżąco.

Alexeis miał przecucie, że Carrie wróciła do swego rodzinnego miasta. I teraz on musi ją znaleźć.

Miał jednak świadomość tego, że najprawdopodobniej jest teraz w pracy. Nie było jeszcze południa.

Jak na razie jego detektywom nie poszczęściło się w miejscowych agencjach pośrednictwa pracy - żadna z nich nie miała w swoim rejestrze Carrie Richards. Cóż, może nie korzystała z pomocy agencji.

Może sama znalazła sobie pracę. Poinstruował detektywów, by sprawdzili restauracje i firmy cateringowe.

Centrum miasta zdominowane było przez budynki należące do Uniwersytetu Marchester, który, o czym zdążył się dowiedzieć, był jedną z najlepszych uczelni wyższych w Wielkiej Brytanii.

142

JULIA JAMES

Znalazł się przed przejściem dla pieszych, zatrzymując się na czerwonym świetle za kilkoma innymi samochodami. Alexeis stuknął palcami o kierownicę, nie odrywając spojrzenia od świateł, poganiając je myślami, by się zmieniły na zielone.

W pewnym momencie zerknął na przejście dla pieszych.

I ujrzał tam Carrie.

Szła ze spuszczoną głową, kierując się w stronę szerokich schodów drogą otoczoną z obu stron miejscami parkingowymi. W pewnej chwili usłyszała ryk silnika, a potem granatowy samochód minął ją i zatrzymał się na miejscu wyraźnie podpisanym „Kierownik Wydziału Geologii”. Carrie zamrugała oczami. To mało prawdopodobne, by ten sportowy, ryczący potwór należał do zrzędlivego profesora geologii.

Chwilę później takie myśli - właściwie to wszelkie myśli - zniknęły z jej głowy.

W jej stronę zmierzał Alexeis Nicolaides.

Zamarła.

Wpatrywała się w niego; szedł zdecydowanie w jej kierunku.

Alexeis.

Wezbrała w niej fala emocji. Poczowała przyływ adrenaliny.

Ucieczka! To właśnie musiała zrobić! Dlatego właśnie jej organizm wytworzył tyle adrenaliny!

ŚWIAT LUKSUSU

143

Odwróciła się i ruszyła w przeciwnym kierunku, niemal biegnąc. Przed sobą miała księgarnię uniwersytecką, i gdyby do niej weszła, mogłaby mu uciec. Wpadła do środka, mrugając w półmroku, po czym weszła dalej.

Ktoś chwycił ją za ramię. Odwróciła się na pięcie.

- Carrie! To on.

- W końcu cię znalazłem! Wszędzie cię szukałem! Muszę z tobą porozmawiać, muszę!

Sparaliżował ją szok i niedowierzanie. Bezwolnie pozwoliła się zaprowadzić na tył księgarni i posadzić przy wąskim stole otoczonym wysokimi regałami z książkami. Na stole wylądowała jej ciężka torba. Alexeis zajął miejsce naprzeciwko niej.

Wpatrywała się w niego szeroko otwartymi oczami.

Alexeis - to był Alexeis. Tutaj,, teraz, w Marchesterze. Ale dlaczego? Dlaczego? Skąd się tutaj wziął? Dlaczego jej szukał?

- Muszę z tobą porozmawiać.

Choć Carrie w ustach czuła straszliwą suchość, udało jej się odezwać:

- Wszystko już zostało powiedziane.

- Nieprawda. Wcale nie wszystko zostało powiedziane! Właśnie dlatego cię szukałem. Nie wszystko zostało powiedziane, Carrie. Nie powiedziałem ci najważniejszego. Byłem tak zdruzgotany

JULIA JAMES

tym, co od ciebie usłyszałem, że pozwoliłem ci odejść. Pozwoliłem ci mnie opuścić. Nie powinienem był...! Wtedy powinienem był ci to wszystko powiedzieć! Ale nie zdawałem sobie sprawy... nie zdawałem sobie sprawy z tego, że... - Urwał.

- Chcę, byś do mnie wróciła. Wyraz jej twarzy uległ zmianie.

- Musisz być szalony, skoro tak myślisz.

- Nie. Jeszcze nigdy nie byłem tak poważny.

- Miałam na myśli to, że musisz być szalony sądząc, że ja chcę do ciebie wrócić. Wrócić po to, by być twoją lalunią. - Jej głos był pełen napięcia i goryczy.

- Nie! Nigdy nią nie byłaś! Nie wierzysz mi, ale to prawda, Carrie, przysięgam. To, co ci zrobiłem na Lefkali, ten wieczór w willi mojej matki... to było okropne. Wiem o tym i błagam cię o wybaczenie. Ohydnie cię wykorzystałem i strasznie, ale to strasznie jest mi z tego powodu wstyd. Ale błagam cię, nie osądzaj mnie tylko po tym, jaki byłem dla ciebie na Lefkali! Kiedy byliśmy razem w Ameryce, we Włoszech, kiedy byłaś tam ze mną, byłaś... - Zamknął oczy i w jego głowie pojawił się milion wspomnień. Ponownie otworzył oczy.

- Wyjątkowa - dokończył. - Byłaś dla mnie kimś wyjątkowym, Carrie. Bardziej wyjątkowym, niż sobie zdawałem sprawę, dopóki ode mnie nie odeszłaś. Byłaś bardziej wyjątkowa niż jakakolwiek inna kobieta. - Wziął głęboki oddech, nie

ŚWIAT LUKSUSU 145

spuszczając z niej wzroku. Carrie siedziała w zupełnym bezruchu. - Wyjdź za mnie - rzekł.

Przez długą chwilę wpatrywała się w niego. W końcu się odezwała.

- Już raz zaproponowałeś mi małżeństwo. Kiedy mi powiedziałeś, że jesteś gotów się ze mną ożenić. Zmuszając się do tego, ponieważ nie miałeś innego wyboru. Żałując mocno tego, że musisz to robić. A potem los uwolnił cię od tego przymusu. Nie ma dziecka, nie ma ślubu, wszystko poszło tak szybko i gładko.

Alexeis zbladł.

- Carrie, nie. Jeśli nie wierzysz w inne moje słowa, uwierz chociaż w te. Nigdy, ani przez chwilę, nie chciałem, byś straciła dziecko. Nigdy. Nie potrafię wyrazić, jak bardzo jest mi przykro z powodu tego, przez co musiałaś przejść, a świadomość, że wolałaś oddać nasze dziecko obcym ludziom, niż wychowywać je ze mną, napawa mnie takim poczuciem winy, że nie jesteś go sobie w stanie wyobrazić. Ale wiem także, że tamtego dnia, tamtego ostatniego, strasznego dnia, kiedy wszystko mi wygarnęłaś, ogarnęło mnie poczucie straszliwej pustki. Odeszłaś i uświadomiłem sobie... -Urwał. Po chwili kontynuował: - Uświadomiłem sobie, kim dla mnie jesteś. Najważniejszą osobą na świecie. - Popatrzył jej prosto w oczy.

- Chcę, żebyś ze mną była. Teraz i na zawsze.

- Wziął głęboki oddech. - A jeśli nie znosisz

146 JULIA JAMES

mojego stylu życia, to go zmienię. Przestaną zarządzać firmą, mój ojciec może się tym zająć. Jedyne, czego pragnę, to być z tobą, żyć tam, gdzie chcesz, i tak, jak chcesz. Kiedy sądziłem, że się pobierzemy ze względu na dziecko, martwiłem się tym, że nie spodoba ci się bycie panią Nicolaides, zmuszoną do brylowania w towarzystwie, ale my wcale nie musimy tego robić! Możemy żyć jak odludki, tylko ty i ja.

Przyglądała mu się dziwnie.

- Chciałbyś mnie ukrywać?

- Nie! - odparł żarliwie. - Carrie, absolutnie nie to miałem na myśli! Pragnę uczynić cię szczęśliwą, to wszystko! Nie chcę, byś czuła, że ktoś patrzy na ciebie z góry albo cię dyskredytuje, tak jak to miało wcześniej miejsce.

- Z powodu mojej głupoty, tak? - Jej głos był spokojny.

W oczach Alexeisa błysnął gniew.

- Są na tym świecie ludzie, których błyskotliwa inteligencja sprowadza na nich same nieszczęścia. To nie jest zaleta. Ty za to masz mnóstwo zalet, Carrie. Masz wszystko, co jest ważne. Jesteś dobra i słodka. Mężczyzna, który zostanie twoim mężem, będzie największym szczęściarzem na świecie.

- Mówisz poważnie? - zapytała cicho.

- Tak, bez cienia wahania. To właśnie jest ważne. Nic innego.

- Czyżby? To naprawdę jedyne, co jest ważne?

ŚWIAT LUKSUSU

147

- W jej oczach malował się niepokój. - Tak bardzo się różnię, Alexeis, od kobiet, które znasz. Mówisz, że mógłbyś porzucić swe dotychczasowe życie, ale w końcu byś się znudził. O czym byśmy rozmawiali?

- A o czym do tej pory rozmawialiśmy? Widziałaś, bym nudził się w twoim towarzystwie? - Ujął jej dłoń. - Carrie, to, co nas łączyło, było wyjątkowe. Przyniosło mi to spokój, jakiego wcześniej nie znałem. Spokój, jaki czułem tylko przy tobie. Jedyne, czego pragnę, to być z tobą, Carrie. - Zawahał się. - To, że nie zdobyłaś wykształcenia, to nie twoja wina! Jak ktokolwiek mógłby cię za to winić? A gdy będziesz moją żoną, kogo będzie obchodzić twoje wykształcenie? Wystarczy, że będziesz moją żoną...

- Twoją żoną łalunią? Zaklął po grecku.

- Jeśli jeszcze raz tak siebie nazwiesz...

- No to głupią. Tępą. Niezbyt rozgarniętą. Z tylko jedną szarą komórką. Słodką, ale niezbyt mądrą. Tak właśnie o mnie myślisz, prawda? Nieważne, że próbujesz być miły i wrażliwy, ponieważ nie uważasz, bym dorównywała ci intelektualnie. Uważasz mnie za słodką, życzliwą, ładną, ponętą kobietę, różniącą się od pozostałych, z którymi romansowałeś, i z tego powodu zachciało ci się ze mną ożenić, pomimo wszystkich dzielących nas różnic!

JULIA JAMES

Przez długą chwilę Alexeis milczał.

- Nie - odparł wreszcie. - Chcę się z tobą ożenić z jednego, bardzo jasnego powodu. Zakochałem się w tobie. A jeśli się kogoś kocha, Carrie, nie dba się o nic innego. Kiedy się kogoś kocha, wszystkie różnice znikają. Po prostu. Czyż nie tak samo jest w twoim przypadku?

Zbladła.

Nie mogła odpowiedzieć - nie mogła. Nie wolno jej.

- Powiedz mi, Carrie. Powiedz mi, że to nieprawda! Powiedz!

- Powiedziałam sobie, że nie jestem jak ta biedna, niemądra Madame Butterfly. - Jej słowa były niepewne i pełne napięcia. - Nie dlatego, że nie musiałam urodzić dziecka mężczyzny, dla którego byłam tylko rozrywką, uroczą nowością. Ale z jednego, najważniejszego powodu. Nie zakochałam się w tobie. Może i byłam głupia, ale nie aż tak. - Poszukała spojrzeniem jego oczu. - Wierzysz w to, Alexeis? Naprawdę wierzysz w to, że miłość jest w stanie sprawić, iż różnice znikają, przestają istnieć?

Nie zawahał się. Ani na chwilę, ani na sekundę.

--Tak. Wierzę w to całym swoim sercem.

Sięgnął po jej dłoń, by ponownie ją ująć. Ale wzdłuż regałów ktoś szedł. Była to jedna z pracownic księgarni, kierująca się na zaplecze. Alexeis zobaczył, jak jej spojrzenie automatycznie biegnie

ŚWIAT LUKSUSU 149

ku niemu. A potem przesunęło się na Carrie. Kobieta się zatrzymała.

- Och - odezwała się pogodnie - dobrze, że panią widzę. Przyszła pani odebrać zamówione książki, doktor Richards?

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Nie była pewna, co odpowiedziała, nie zarejestrowała tego, że kobieta skinęła głową i zniknęła na zapleczu. Świadoma była tylko tego, że na jej nadgarstku zacisnęła się dłoń siedzącego naprzeciwko niej mężczyzny.

- Jak ta kobieta cię nazwała?

Carrie spojrzała na Alexeisa, na którego twarzy malowało się niedowierzenie.

- Nazwała mnie doktor Richards - odparła pozbawionym wyrazu głosem. - Ponieważ tak właśnie jest.

Zrobiłam doktorat w zeszłym roku, kiedy zmarł mój ojciec. Był pracownikiem naukowym na tutejszym uniwersytecie, a ja właśnie otrzymałam propozycję pracy na jego dawnym wydziale.

Jego spojrzenie przesunęło się z Carrie na jej leżącą na stole torbę, z której wysypywały się jakieś książki. Wziął do ręki tę, która leżała na samym wierzchu.

- „Inhibitory tyrozyny i neoplazja” - przeczytał na głos.

ŚWIAT LUKSUSU

151

- Biochemia - wyjaśniła Carrie tym samym pozbawionym wyrazu głosem. - Prowadzę badania z dziedziny onkogenetyki. Właśnie nad tym pracował mój ojciec. Aż do końca swoich dni.

- Po co była ta maskarada z pracą kelnerki?

- To nie była maskarada - odparła spokojnie. - Mój ojciec żył osiemnaście miesięcy dłużej, niż prognozowali lekarze, ale to wymagało brania lekarstw, niedostępnych na rynku i bardzo, bardzo drogich. Aby za nie zapłacić, wzięliśmy pożyczkę pod zastaw domu. No a kiedy mój ojciec zmarł, pieniądze ze sprzedaży domu poszły na podatki i spłatę tej pożyczki. Ojciec zostawił mi zapiski ze wszystkich swoich badań i choć musiałam wyjechać z Marchesteru, jeden z jego bliskich współpracowników, zatrudniony na uniwersytecie w Londynie, pracował ze mną, przygotowując ten materiał do publikacji. Zajmowałam się tym w ciągu dnia, ale musiałam także zarobić na utrzymanie, więc wieczorami miałam się różnych zajęć. Kiedy... kiedy cię poznałam, akurat udało mi się odesłać maszynopis. Ale postanowiłam, że dalej będę pracować w Londynie, wiedząc, że od nowego roku akademickiego czeka na mnie miejsce na dawnym wydziale ojca. - Zaczerpnęła tchu. - Krótko po moim powrocie do Londynu z Lefkali otrzymałam wiadomość, że przydzielono dodatkowe fundusze i że mogę natychmiast rozpocząć pracę badawczą. Więc tu wróciłam.

152 JULIA JAMES

Alexeis przez chwilę milczał.

- Podobało ci się robienie ze mnie głupca, Carrie? Udawanie kogoś innego? - zapytał ostro.
- Nie robiłam z ciebie głupca, Alexeis. Całe życie spędziłam w środowisku akademickim. Moja matka była fizjologiem, ojciec biochemikiem. To jedyne, co tak naprawdę znam. We wszystkich innych dziedzinach jestem ignorantką. Niewiele wiem na temat historii, a sztuka czy literatura, opera, ekonomia czy polityka to dla mnie czarna magia. Znam jedynie biochemię. Ale kiedy zacznę mówić o biochemii, większość ludzi ziewa. Nauczyłam się niewiele mówić, skoro nie miałam wiele do powiedzenia na tematy nie związane z biochemią. Nauczyłam się także...

Urwała nagle.

- Mów dalej.

- Nauczyłam się także, że mężczyźni, którym podoba się ładna blondynka, nie są zadowoleni, kiedy się przekonują, że ma ona stopień doktora!

- Grasz więc idiotkę? - zapytał zimno.

- A co według ciebie powinnam robić? - zripos-towała. - Oświadczać wszem wobec, że jestem doktorem biochemii?

Zacisnął usta.

- Tak czy inaczej mogłaś mi o tym powiedzieć. Wzruszyła ramionami.

- Po co? Wtedy nie zdawało się to mieć znaczenia. No ale wtedy także, Alexeis, nie zdawałam

ŚWIAT LUKSUSU

153

sobie sprawy z tego, że uważasz mnie za niemądrą. Nie wiedziałam, że muszę ci udowodniać, że nią nie jestem.

Zarumienił się lekko.

- Myślałaś, że to by mnie do ciebie zniechęciło? Zawahała się na ułamek sekundy.

- Żyłam, jak mi się wydawało, w bajce - powiedziała cicho. - Nie w świecie, który był dla mnie rzeczywisty. Tak jak ten. - Rozejrzała się po księgami, pełnej regałów zastawionych naukowymi książkami. - To, co ci powiedziałam na Lefkali, było prawdą. Celowo nie dostrzegałam tego, co z tobą robię. A czy ma znaczenie fakt - w jej głosie pojawiło się samooskarżenie - czy robiłam to jako głupia kelnerka czy ładna blondynka z tytułem doktorskim?

- Nie ma - odparł. - Nie ma znaczenia. Ponieważ to, co nas łączyło, nie było tandetne ani brudne. Nigdy. Powiedz mi coś, ale szczerze. - Spojrzenie ciemnych oczu spoczęło na niej, nie pozwalając jej się ruszyć. Czują ich moc, czują swoją słabość. Och, dobry Boże, taką słabość... - Powiedz mi, czy gdybym zabrał cię do... do Pizza Hut, ponieważ tylko na to byłoby mnie stać, i oczekiwałbym, że podzielimy się kosztami po połowie, czy poszłabyś tam ze mną, Carrie? Poszłabyś?

Nie spuszczał z niej wzroku.

- Tak - wyszeptała.

- A gdybym był tylko kelnerem, czy spotykałabyś się ze mną?

JULIA JAMES

- Tak... - Jej szept był jeszcze cichszy.

- A jeśli wyciągnę teraz rękę... - Tak zrobił, ujmując delikatnie jej dłoń - ...i przyciągnę cię do siebie...

- Jego druga dłoń dotknęła jej karku, sprawiając, że przez ciało Carrie przebiegł natychmiast dreszcz, a jej oczy rozszerzyły się bezradnie. Musnął ustami jej usta, chłodne i delikatne. - ...to czy spędzisz ze mną resztę życia? Bardzo cię kocham...

Zamknęła oczy.

Ktoś chrząknął z zakłopotaniem. Zawstydzona Carrie odsunęła się od Alexeisa. Położono przed nią dwa grube tomy.

- Pani książki, doktor Richards - powiedziała pracownica księgami.

- Och, dziękuję - odparła. Czuła, że płoną jej policzki.

- Dopiszę je do pani rachunku, tak?

- Eee... tak, dziękuję.

Gdy kobieta się oddaliła, Alexeis rzekł z uśmiechem:

- Wiesz, jeśli ten uniwersytet choć trochę przypomina ten, na którym studiowałem, podejrzewam, że wieść o tym, iż najpiękniejsza pani doktor na uczelni jest właśnie uwodzona przez jakiegoś greckiego Lotharia rozniesie się szybciej, niż wynosi prędkość światła. - Spoważniał i ujął mocniej jej dłoń. - Proszę, wyjdź za mnie. Kocham cię i sądzę, że ty też mnie kochasz, modlę się, aby tak

było. Powiedziałem ci, że zamieszkamy tam, gdzie będziesz chciała, i jestem przekonany, że znaleźlibyśmy coś ładnego tutaj, byś mogła kontynuować swoją pracę badawczą. A pewnego dnia, kiedy nadejdzie odpowiedni czas, mam nadzieję, że otrzymamy od losu drugą szansę na to, by zostać rodzicami. Kiedy nadejdzie odpowiedni czas, będziesz najlepszą matką, jaką można sobie wyobrazić. Wiedziałem o tym nawet na Lefkali. Wiedziałem, że twoje dziecko będzie kochane i hołubione. Jej spojrzenie stwardniało.

- Twoja matka tak nie uważała. Sądziła, że zabiję swoje dziecko w zamian za jej brudne pieniądze!
- Nie powinna ci tego proponować, Carrie, ale nie mówiła poważnie. Ani przez chwilę. Kiedy ją o to oskarżyłem, powiedziała mi, że to był tylko test. - Jego głos był smutny. - Przeraziło ją to, że celowo zaszłaś w ciążę, że zastawiłaś na mnie pułapkę, i pomyślała, że oferując ci majątek w zamian za aborcję, przekona się, czy nadajesz się na moją żonę. - Odetchnął głęboko. - Carrie, jeśli nie umiesz jej wybaczyć, ja to rozumiem, ale... ale to ona mnie tu wysłała, bym cię odnalazł. Ponieważ jej powiedziałem, że bez ciebie moje życie nie ma sensu. Zjawiłem się u ciebie z jej błogosławieństwem, moja najdroższa.

Wpatrywała się w niego.

- Ale to przecież niemożliwe, by widziała we

JULIA JAMES

mnie twoją żonę. Mówiłeś, że pragnie dla ciebie spadkobierczyni.

Usta Alexeisa wykrzywiły się.

- Okazuje się, że chodziło jej o dobro mojej przyszłej żony, nie moje. Moja matka nie wniosła do swego małżeństwa żadnych pieniędzy, a jedynie pozycję towarzyską, której nie miał mój ojciec jako posiadacz „nowych” pieniędzy. Kiedy się z nią ożenił, przejął jej status, a kiedy po moich narodzinach okazało się, że moja matka nie może mieć więcej dzieci, stała się dla niego bezużyteczna. Nie chciała, by taki los spotkał także moją żonę. - Zacisnął usta. - Nie jesteśmy szczęśliwą rodziną, Carrie. Obecne są w niej smutek, gorycz, gniew i nienawiść. Ale teraz to się skończy. Nie wniosę tego paskudnego dziedzictwa do swego małżeństwa. Ty, moja kochana... - uniósł jej dłoń i zbliżył do ust - „będziesz doktor Nicolaides.

Pociągnął ją, by wstała i wsunął jej rękę pod swoje ramię, po czym bez wysiłku dźwignął ze stołu jej ciężką torbę.

- Doktor Nicolaides - powtórzył radośnie, prowadząc ją w stronę drzwi. - Pierwszy doktor w naszej rodzinie! Nie wyobrażasz sobie, moja kochana, jak wielką będę czuć dumę, przedstawiając cię jako doktor Nicolaides! Jak bardzo wszyscy będą zdumieni tym, że moja żona to nie tylko najpiękniejsza kobieta na świecie, ale także i doktor! Będą do mnie mówić: „Alexeis, jak ci się

ŚWIAT LUKSUSU 157

udało poślubić tak cudowną kobietę i jednocześnie naukowca?". A ja im odpowiem...

- Wiesz co - przerwała mu bezceremonialnie Carrie. - Wolałam już chyba, kiedy mnie uważałeś za lalunię. Z całą pewnością miało to swoje zalety! Jeśli jeszcze raz użyjesz słowa „doktor”, to walnę cię w głowę tą grubą książką na temat protein i ich roli w immunoterapii! - oświadczyła stanowczo. - Uderzyłam twojego brata...

Alexeis roześmiał się.

- I bardzo dobrze, zasłużył na to.

Obok jego samochodu stał strażnik uniwersytecki, a za nim bardzo wiekowy morris traveller, w nim zaś starszy pan gestykulujący gniewnie.

- Profesorze Carlyle, bardzo, bardzo przepraszam - powiedziała pospiesznie Carrie, zwracając się do znanego ze swej porywczosci kierownika wydziału geologii. - To moja wina, że ten samochód zajął pańskie miejsce.

- Coś ty za jedna? - zapytał ostro profesor geologii.

- Jestem córką Jonathana Richardsa, profesorze.

- A więc to ty! To pięknie, ale...

- Profesorze. - Zza Carrie dobiegł spokojny, władczy głos. - Natychmiast usunę stąd mój samochód.

Proszę przyjąć moje najszczerze przeprosiny.

- Za parkowanie na zarezerwowanych miejscach należy się grzywna - oświadczył strażnik.

JULIA JAMES

- Musimy ją egzekwować, inaczej wszyscy studenci będą tu stawiać samochody.
- Oczywiście - odparł Alexeis. - Mogę wypisać czek? - Wyjął oprawioną w skórę książeczkę czekową i pióro, wypisał czek, po czym podał go profesorowi Carlyle'owi. - Czy to wystarczy? - zapytał. - Jestem przekonany, że pańskiemu wydziałowi przyda się jakiś nowy sprzęt. Był absurdalnie hojny, ale co z tego? Cały świat postrzegał w tęczy barwach. Profesor zerknął na czek i jego oczy rozszerzyły się. Następnie spojrzął na drogi samochód, zajmujący jego miejsce, a potem na Alexeisa i Carrie.
- On chyba jest strasznie bogaty. Masz zamiar za niego wyjść? - zapytał.
- Tak - odparł za nią Alexeis.
- To dobrze - stwierdził profesor Carlyle.
- Bogaty małżonek zawsze się przydaje na uczelni! Choć podejrzewam, że to wydział biochemii najwięcej na tym zyska. - Schował czek do kieszeni tweedowej marynarki. - No dobrze, młody człowieku, nie stój tak i zabierz to monstrum z mojego miejsca. I nigdy więcej tego nie rób!
- Tak jest, profesorze - zapewnił go Alexeis, kierując się w stronę swego auta. Zatrzymał się i odwrócił głowę. - Profesorze, tak sobie pomyślałem, że może mógłby mi pan pomóc? Tak się akurat składa, że żenię się z niezwykle bystrą kobietą, równie mądrą, co piękną, i chcę jej za-

ŚWIAT LUKSUSU 159

imponować, mówiąc jej, że znam wzór chemiczny niezwykle dużego diamentu, który planuję jej kupić na zaręczyny.

- Co? - warknął profesor. - Aż taki jesteś głupi, młody człowieku? To C jak węgiel! Tą wiedzą jej wcale nie zaimponujesz!

- No to będę musiał znaleźć jakiś inny sposób.

- Powiedz jej, że ją kochasz - powiedział cierpko profesor. - W moich czasach to działało...

Alexeis uśmiechnął się.

- Doskonała rada. Dziękuję panu.

Pomógł Carrie wsiąść do samochodu, po czym okrążył go i wsiadł na miejsce dla kierowcy. Objął szyję Carrie i przyciągnął ją do siebie.

- Kocham cię, doktor Richards - powiedział miękko. - Teraz i do końca naszych wspólnych dni, całym swoim sercem. A nawet - w jego oczach pojawił się błysk - całym swoim poślednim mózgiem.

- Idiota - rzekła Carrie. Zalała ją fala szczęścia. Sięgnęła po dłoń Alexeisa i uścisnęła ją mocno. - Ja też cię kocham - wyszeptała.

- To dobrze.

A potem ją pocałował.

Profesor geologii zaczął z irytacją naciskać klakson.

Ale Carrie słyszała jedynie dźwięki skrzypiec.

EPILOG

Carrie stała na górze imponujących dębowych schodów, które wiodły do dużego korytarza. Gasnące płomienie ognia w kamiennym ognisku oświetlały go delikatnie, odbijając się w ozdobach porozwieszanych na choince, wysokiej aż do sufitu. Oparła się o rzeźbioną balustradę i westchnęła z zadowoleniem. Choć miała na sobie jedynie jedwabny peniuar, nie było jej zimno w wiktoriańskiej rezydencji, jaką Alexeis kupił dla nich tuż pod Marchesterem.

Na podeście rozległy się kroki. Carrie odwróciła głowę i jak zawsze poczuła ściskanie w żołądku na widok Alexeisa, zmierzającego w jej stronę. Nie zdążył jeszcze zdjąć smokingu.

Objął ją w talii i mocno przytulił. Westchnęła z rozkoszą.

- Moja piękna Carrie. - Uśmiechnął się i pocałował ją w głowę. - Czas iść do łóżka - rzekł. Po czym odwrócił się i spojrzał w dół na korytarz. - Wydaje mi się, że wszystko się udało. - W jego głosie słychać było nutkę satysfakcji.

Carrie uśmiechnęła się.

ŚWIAT LUKSUSU

161

- Też mi się tak wydaje - przyznała. - I muszę powiedzieć, że świetnie sobie dziś poradziłeś!

- Jesteś tutaj szczęśliwa? - zapytał.

- Bardzo - odparła szczerze. - I cudowne było to nasze pierwsze bożonarodzeniowe przyjęcie!

Dziękuję ci raz jeszcze, że zaprosiłeś cały wydział biochemii...

- To twoi koledzy, jak miałem ich nie zaprosić! Nawet jeśli... - skrzywił się lekko - ...nie rozumiałem większości z tego, o czym mówili.

Pochylił głowę i pocałował ją w usta.

- I, moja ukochana Carrie, jestem najszczęśliwszym człowiekiem na świecie, mając wszystko, czego mógłbym chcieć. Ciebie, moja kochana, moja cudowna, moja najdroższa...

Wtuliła się w jego ramiona.

- Szkoda, że mój ojciec nie zdążył cię poznać

- rzekła cicho. - Szkoda, że go już tu nie ma. Ale cieszę się, że w moim życiu jest teraz twoja matka, tak bardzo mi życzliwa.

- Nie mówiłem ci, że tak będzie? A nie mówiłem ci także... - jego oczy zamigotały w sposób, który ponownie sprawił, że przeszył ją dreszcz

- ...że czas iść do łóżka?

W stanowczy sposób wziął ją na ręce i zaniósł do ich sypialni.

- I czy mówiłem ci... - położył ją delikatnie na łóżku - ...jak bardzo, bardzo cię kocham, doktor Nicolaides?

162

JULIA JAMES

Otoczyła ramionami jego szyję, zatapiając palce w jego ciemnych, aksamitnych włosach.

- Jakiś milion razy - wyszeptała, wpatrując się w jego oczy. - Ale nie przestawaj mi tego mówić.

- Obiecuję. Będę ci to powtarzał każdego dnia... - zaczął całować z czułością jej usta - ...i każdej nocy.